

PRZESŁATA - Kraj - wynosi
za wstanie: w Petersburgu rb. 2
50; w Cesarstwie i Królestwie
3; zagranicą rb. 4. W tym
wstanie: stosunek: półrocznie i
rocznie. Numer pojedynczy bez
listy abonamentowej 25 kop., z kartą
adresową 40 kop. Biuro: Redakcji i
Administracji: kanał Jekateryński
Nr. 82, Warszawa, oddział: Mar-
szałkowska 141.

KRAJ

Ogłoszenia: za jednosłupowy
wiersz drobnego pisma (nonpareil)
lub jego miejsce: na stronach bia-
łych 18 k., na 1 str. okładki 50 k.,
na innych 30 k. W działach: Za-
ślubiny i Zareczyny 50 k., Nekrolo-
gia 50, Doniesienia 50 k., Nadesła-
ne (w tekście) 75 k., Zawiadomienia
(w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz.
Za dołączenie Aneksów 75 rb. oprócz
opłaty pocztowej i kosztów prze-
syłki aneksu do Petersburga.

Og. zb. № 983

Petersburg, 4 (17) maja 1901 r.

Rok XX. № 18

J. BECKER

Postawca Dworn Jęgo Cesarzkiej
Mości Cesarza Wszechrosyjskiego
w Petersburgu.

FORTEPIANY od rb. 600.

PIANINA od rb. 450.

Cenniki bezpłatnie. (2909)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa

Jadwiga Chruszczewska

i Jadwiga Warnkówna

ZE SWOJSKIEJ GLEBY

I. WYBÓR POEZJI DLA DZIECI,

w kartonie kop. 50.

II. WYBÓR POEZJI DLA DZIECI I

NEOZIEZY, w kart. kop. 50.

III. WYBÓR POEZJI DLA MŁO-

DZIEZY, w kartonie kop. 50. (811)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

CIECHOCINEK

Willa „Poraj“

Doktora Wielowiejskiego.

W bliźniaku nowych łazienek, urządzonej
z wszelkimi wygodami, pokoje na sta-
ły i ul. pocztowa na jedynym, z kuchnią
i łazienką, z całodziennym utrzymaniem
i dozwolonym.

Adres: CIECHOCINEK, WILLA „PO-
RAJ“, ul. w Warszawie, Nowy Świat, 22,
w bliźniaku, do godziny 11 zrana i od
12 do 3 popoł. (823)

KRAKÓW.

GRAND-HOTEL

Hotel pierwszorzędny, pokoje z ume-
blowaniem i umeblowaniem i usługą od rb. 1.50
do 3.00 i 4.00. Obiady po 1.50-2 zł.
(32-4 kop.). (3273)

Dr. med. TWORKOWSKI.

Przyjęcia chor. wewnętrz. i
nerw. ODESA. Preobrażeń-
ska, 7, m. 6. (3285)

Dr. Wł. Maleszewski

Asystent Klio. lek. w Krakowie, ordy-
nuje tak jak w Warszawie w KARLSBADZIE
ul. Wiedeń 100. (3294)

LEKARZ-DENTYSTA

ALEKSANDER ZAWADZKI

Warszawa, Jerozolimska, 49, róg Mar-
szałkowskiej. (401)

STUDENCI

Prof. Kł. IV k. poszukują kondycji na
zabawę do października. Bronnicka, 11,
m. K. 6. (401)

Zofia Moraczewska,

Dr. Med., Lekarz szpitala powiatowego
w Łwowie. Specjalistka w chorobach ko-
ści i stawów. Ordynuje od 15 maja do 15 wrze-
śnia w FRANCENBADZIE, Kirchen-
strasse, Schwarzer Park. (760)

TANIE WYDAWNICTWO
GEBETHNERA I WOLFFA

PISMA

HENRYKA SIENKIEWICZA.

OGNIEM i MIECZEM

POTOP

PAN WOŁODYJOWSKI

(TRYLOGJA)

WYDANIE JUBILEUSZOWE.

7 tomów rb. 2, w oprawie w płótno rb. 3. Przesyłka kop. 60.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (809)

REUMATYZM.

TERMA NATURALNA

PISZCZANY

(PISTIAN)

na SPIŻU (Węgry) w Małych Karpatach, 3 godziny do
Wiednia, 3 1/2 do Pesztu, najznakomitsze uzdrowisko siarczano-
mułowe dla Reumatyków w cierpieniach stawów i kości po
złamaniach i zwichnięciach, w podagrze, nerwobólach
w Ischias, zatruciach rtęcią. Urządzenia, tak co do miesz-
kań jak i kąpiel, według wszelkich wymagań, od luksus-
owych aż do najtańszych.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY.

Trzy baseny czysto-siarczane, 3 siarczano-mułowe, 1 porce-
lanowy. Wanny porcelanowe, marmurowe i drewniane. Stoso-
wanie kąpieł błotnych, lokalnych z niezrównanym skutkiem.
Sezon od 15 maja. Prospekt gratis. Wszelkich informacji
udziela lekarz ordynujący.

Dr. AL. TEICHMANN,

b. Asystent Uniwersytetu we Lwowie.

Do 15-go maja w Krakowie.

(825)

Od 15-go maja: Piszczany na Węgrzech.

ZŁAMANIA, ZWICHNIĘCIA.

LIMANY ODESKIE KUJALNICKI I HADZYBEJSKI
ZAKŁADY LECZNICZE LIMANOWO-BŁOTNE

Odeskiego Zarządu Miejskiego

Sezon leczniczy od 15 maja do 1 września.

Leczenie chorób reumatycznych, skrośniczych, kosnych, zastarzałych form
syfilisowych, skórnych, nerwowych i koldowych.

Zakłady lecznicze urządzone są ze wszelkimi wygodami, niezbędnymi przy
kuracji.

Niezależnie od leczenia limanowo-błotnymi i solankowymi wannami oraz

kąpielami na otwartych limanach, leczenie odbywa się również wodami mineral-
nymi, kamieniem, kefirem, masażem, elektrycznością i t. p. Mieszkania i chambre-
garnie mieszczą się na sezon przy zakładach leczniczych i w willach prywatnych.

Apłeka, Restauracja, Poczta, Telefon.

Pomoc lekarska stała przy zakładach leczniczych. Szczegółowe objaśnienia

wysyła natychmiast Odeskii Zarząd Miejski oraz Kantory Zakładów Leczniczych,
bezpłatnie. (3366)

SYNDYKAT ROLNICZY (Kijów, Bulwara, 9)

wysyłając swego pełnomocnika za granicę w celu zakupu na miejscu nasion
oryginalnych pszenicy Banatki, jęczmienia Hanna Morawskiego i innych nowych
 odmian, a także w celu opatrzenia koni węgierskich lekkiego typu i bydła ras
szwajcarskich, ma zaszczyt zaproponować Pp. rolnikom, którzy zechcą nabyć po-
wyższe nasiona lub otrzymać dokładne wiadomości co do bydła i koni, zwracać się
do nas zawczasu, żebyśmy byli w możności wypełnić otrzymane polecenia dokładnie
i w swoim czasie. (3323)

Zakład Naukowy Żeński 6-klasowy

z klasą wstępną i pensjonatem

BRONISŁAWY JASTRZĘBOWSKIEJ

przy ul. Marszałkowskiej, 74, róg Hożej, w WARSZAWIE. Przyjmuje zapisy co-
dzienne. Egzaminy rozpoczynają się dnia 1 czerwca. (785)

DYWANY

wszelkie Pokrycia Meblowe, Portjery, Kol-
dry, Serwety i t. p. Największy wybór,
najlepiej u (599)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 137.

Podarek dla młodych gospodyń
Kucharka szlachecka,

zawierająca około 3 000 przepisów, przez

M. z K. Marciszewska

(litwinke, zamieszkałą na Ukrainie).

Wyd. 5, poprawione i uzupełnione

wielu dodatkami oraz proporcjami do

każdej potrawy. Dwa tomy w jednym:

I. Kucharsko, II. Spisarnia. Str. 685.

Cena rb. 1 k. 80, z przesyłką rb. 2 k. 20.

Wydanie Księgarni Leona Idzikowskiego

w Kijowie. (3328)



Fortepiany

Pianina

Melodykony

w ogromnym wyborze.

HERMAN i GROSSMAN

Petersburg, W. Morska 33.

Telefonu № 1682.

Warszawa, Mazowiecka № 16.

Moskwa, Lublin, Łódź. (2647)

KĄPIELE MORSKIE

POŁĄGA.

Szczegółowych objaśnień udziela Zarząd

zakładu. Adres: KURLAND, GUB., PO-

LANGEN, KURHAUS, Lub. do 20 maja:

Petersb., Rozjeżdżaja, 17, m. 8. (3368)

POSADY RZĄDCY

poszukuje młody człowiek, posłaniec, do-

kładnie obznajomiony z gospodarką leśną

i rolną. Zgłaszać się listownie: Peters-

burg, Zagorodny, 10, m. 17, W. W. Na-

zarow. (3369)

DWIE WILLE

W MAJĄTKU

od Dzwinińska godzina, na Libawo-Romeu-

skiej kolci, st. Abeli, jezioro, park. Ce-

na 400 rb. i 200 rb. Adres: Zarząd mająt-

ku Abeli. (3364)

NA LATO.

W zdrow. miejsc. w Kow. gub. w maj.

przyjmują się rodziny lub pojed. osoby

z całkowitem utrzymaniem. Bliższe wiad.

w Peters. Mała Koniuszna, 9, m. 37. (3376)

BUDOWNICZY,

znający język niemiecki, może objąć po-

sadę szefa biura, lub zostać współnikiem

znanej firmy na wygodnych warunkach.

Energia i zdolność fachowa niezbędne.

Podania wymagań i krótkiego curriculum

vitaes uprasza się adresować: Ryga, Inży-

nier Wyganowski. (3375)

PENSJONAT

Walerji Walewskiej. Warszawa, Nowy-

Świat, 37. Pojedyncze pokoje i sypialne

z salonikami do wynajmowania na se-
zon. Kuchnia zdrowa i obfita. Obiady

dla przychodni. (822)

Ważne dla Rodziców!

Polecam bezinteresownie, na czas waka-

cyjny kilku moralnych i uzdolnionych

młodzieńców KOREPETYTORÓW. Zgła-

sząć się listownie: Mińska gub., poczta

UZLANY, Zamosć, Al. Jelski. (3370)

WILLA

GÓRNO-KARPACKA

JADWIGI TETER w Zakopanem. Pokoje

z całodziennym utrzymaniem. Sezon letni

i zimowy. (775)

KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI

KRAWIEC MĘZKI

Petersburg, Grochowa № 34,

m. 37, róg Sadowej. (3344)

WARSZAWA

C. F. PILZ

W CHEMNITZ.

Armatura do maszyn parowych, kotłów.
do CENTRALNEGO OGRZEWANIA.
Injektory, Garunki kondensacyjne, Kompresory, Manometry, Samo-
smary, Krany, Pompy i t. d. (767)

REPREZENTANCI:

KONOPCZYŃSKI & MÜLLER,
Warszawa Erywańska № 16.

BUSKO.

Zakład leczniczy Wód siarczano-mineralnych, oddalony o 48 wiorst drogi szosowej od stacji Kielce, kolei Iwan-grodzko-Dąbrowskiej.

Kapiele: siarczane, z wody czystej, parowe, balsamiczne i mułówki.

Woda siarczana do użycia wewnątrz. Zagraniczne wody mineralne.

Urządzony elektro-terapeutyczny gabinet i elektryczne kąpiele. Gazowane mleko. Masaż i gimnastyka. Rozrywki: biblioteka, składająca się z książek rosyjskich, polskich i w obcych językach, fortepian i rejunjony; czytelnia, gazety i tygodniki rosyjskie, polskie i zagraniczne; teatr. Orkiestra grywa dwa razy dziennie w parku.

Ażeby uchronić chorych od zaziębienia po przyjęciu kąpieli, tuż przy Zakładzie leczniczym urządzone są rządowe umebłowane pokoje, połączone z Zakładem kąpielowym ciepłym korytarzem.

Sezon leczniczy rozpoczyna się 8 (21) maja r. b.

Dyrektor Zakładu: Dr. ISAJEW.

Dr. JÓZEF RADZISZEWSKI, Lekarz Zakładu Zdro-jowego, ordynuje jak zwykle w Busku — Willa Toma-siewicza. (790)

Biuro Techniczno-Handlowe

Konopczyński & Müller

Warszawa, Erywańska, 16.

KOMPLETNE URZĄDZENIA:

Olejarni

gospodarczych i przemysłowych z prasami hydraulicznymi od 1.250 rubli.

Młynów

gospodarczych i przemysłowych. (779)

Dotyczy:

Maszyn parowych, lokomobil, motorów naftowych i maszyn torfowych.

Karol Somya

w Warszawie, ul. Królewska № 16.

Reprezentant firmy THOMAS ROBINSON & Syn, Ltd.
w ROCHDALE, ANGLJA.

Kompletne urządzenie młynów parowych i wodnych według własnego, nowoczesnego systemu. Urządzenie turbin H. Quera et Co, krochmalni, pa-pirus, tartaków. Na Wszechświatowej Wystawie Paryskiej firma uzyskała najwyższą nagrodę, t. j. Grand-Prix i duży medal złoty.
Jest to najwyższy rezultat, którego żadna inna firma w dziele maszyn młynarskich nie osiągnęła. (503)

Jedno- i dwuskibowe pługi VENTZKI'EGO

LOKOMOBILE i MŁOCARNIE PAROWE
ze wszystkimi najnowszymi ulepszeniami
angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies, Ltd.
WYŁĄCZNY PRZEDSTAWICIEL

ALFRED GRODZKI,

Warszawa, 33, Senatorska, 33. (713)

Cenniki i wyczerpujące katalogi ilustrowane na żądanie gratis i franco.

MYDŁO REZOLWUJĄCE PICHLERA.

Dyplom uznania na wystawie rolniczej w Warszawie 1882 roku.

Medal brązowy na wystawie rolniczej w Kijowie 1884 roku.

Otrzymał pozwolenie od Ministerstwa spraw wewnętrznych na fabrykację i sprzedaż

Mydła rezolwującego Pichlera

na zasadzie prób, dokonanych w rozmaitych instytutach weterynaryjnych i licznych świadectw weterynarzy rządowych i prywatnych, o skuteczności

Mydła rezolwującego Pichlera,

polecam ten, przez starszego weterynarza armii austriackiej, Franciszka Pichlera, wynaleziony środek leczniczy, jako niezbędny

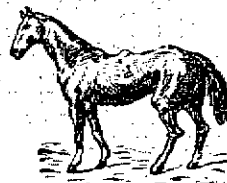
dla każdego właściciela koni, bydła i t. p.

Rozgłoszenie mydła rezolwującego Pichlera spowodowało liczne naśladowania w kraju i zagranicą; zwracać należy uwagę, że każde pudełko oryginalnego

Mydła rezolwującego Pichlera

opatrzone jest etykietą w języku francuskim, na której marka ochronna (chory koń) i facsimile mego własnoręcznego podpisu.

Leon Pilaski



SKŁAD FABRYCZNY:
Warszawa, ulica Nowo-Senatorska № 4.

Do nabycia w znaczniejszych składach aptecznych i aptekach. (761)

DO WOCESNEGO ZAMÓWIENIA.

KOSIARKI, ŻNIWIARKO-WIĄZANKI i ŻNIWIARKI

M. C. CORMICKA

jak najdokładniej zrównoważone, dzięki czemu zastosowanie do nich przodków, stanowiących konieczny balast przy innych systemach, jest zupełnie niepotrzebne.

GRABIE KONNE OR. AMERYKAŃSKIE

z automatycznie podnoszącymi się zębami

NEW-YORK CHAMPION.

BARDZO PRAKTYCZNE I MOCNE

GRABIE „TYGRYSIĄTKO”
bez siedzenia.

POLEGA

ALFRED GRODZKI.

WARSZAWA, 33, Senatorska, 33. (712)

ZNUDZONA. — Takie straszne nudy, że nawet i one mnie już nie bawią! Trzeba się chyba będzie wziąć z rozpacz do balamucenia własnego męża! (Kurj. Św.)

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

FARBY LAKIERY POKOSTY



CENNIKI BEZPŁATNIE

WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82.

DOM HANDLOWY W. Kwinto i K. Sienkiewicz

w Petersburgu

Zawiadamiamy niniejszym SZ. WŁAŚCICIELI SĄDÓW owocowych, że w obecnym sezonie, jak zwykle, będzie przyjmował na sprzedaż hurtową wszelkie gatunki owoców i odmiany jagód mające tu zbyt.

Właściciele większych sadów 5,000-10,000 pudów owoców, którym potrzebni będą specjaliści do opakowania, raczą jaknajprędzej ich zamówić, dla ograniczenia liczby lepszych fachowców.

Uprasza się o wcześniejsze zapotrzebowanie krówek blonkowych dla wszelkich jagód i śliwek, które wysyłają się po cenie kosztu.

Drukowane instrukcje opakowania i wysyłanie owoców i jagód z warunkami naszego pośrednictwa, w językach polskim i rosyjskim, oraz kwitariusze dla wpiływania wysyłanych nam owoców, przesyłają się na żądanie franco i gratis.

POZWALAMY SOBIE PRZYPOMNIEĆ, iż obecnie jest najwłaściwszą porą przygotowania deseczek dla paków owocowych.

Wszelka korespondencję prosimy adresować: PETERSBURG, CZERNYSZEW ZAUŁEK, N 14.

Adres dla depesz: PETERSBURG, KWINTO SIENKIEWICZ. (3349)

ZEMŚCIE SIĘ. — Jakiż Pan Alfred pana tak ciężko obraził, a pan mimo to oddajesz mu swoją córkę za żonę?
— Właśnie, mój panie, ja się tylko w ten sposób mogłem najlepiej na nim zemścić...

(Kurj. Świat.)



ZAMIAST LETNICH PAŁT

poleca w wielkim wyborze

pałta angielskie nieprzemakalne męskie i damskie nasyczone gumą.

Również nieprzemakalne wierzchnie ubrania innych fasonów.

CENTRALNY SKŁAD

MACINTOSH

JEDYNY W PETERSBURGU. (3350)

Newski prosp., 27, vis-à-vis kościoła katolickiego.

Telefon № 1877.

TERRIOKI

LECZNICA WODOBŁOTNA. (3360)

Sezon od 20 maja do 20 sierpnia. Dr. AN. FRANCEN.
Peters., Wasil.-Ostrow, 9 linja, 44, m. 4.

ALEKSIEJ KERIN

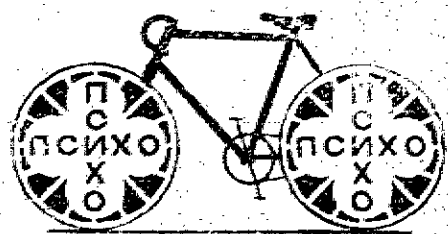
W PETERSBURGU.

Skład owoców i towarów kolonialnych, wewnątrz Maryjskiego rynku przy kaplicy

POLECA

NAJLEPSZĄ PROWIZJĘ DOMOWĄ

Opakowanie i dostawa w obrębie miasta bezpłatnie. Wysyła na prowincję za zaliczeniem. (3361)



Sezon 1901 r.

Mnóstwo Nowości.

Welocypedy, motory, automobile i łodzie mechaniczne (3362)

„PSYCHO“

WELOCYPEDY NA RESORACH (patent Mazi-Starley N. 12486).

Towarzystwo Akcyjne Wyrobów Mechanicznych i Welocypedów

„STARLEY“

MAGAZYN: PETERSBURG, Newski, 16, Telef. N. 2563.
MOSKWA, W. Lubianka, dom Tow. Ubezpiecz. „Rossija“.

Fabryka i kantor główny: Petersburg, Polustrowskie wybrzeże, 5, Telef. N. 2576.

Sprzedaż na raty. — Katalogi bezpłatnie.

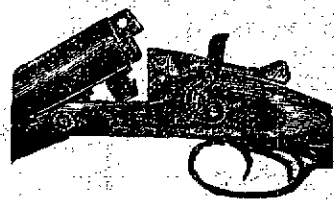
USPOKOJONY. Po powrocie żony od doktora, zaniepokojony małżonek zapytał naturalnie o diagnozę choroby.

— I coż ci na to poradził?
— Kazał mi koniecznie wyjść do wód...
— Tak? — odetchnął głęboko żonka. — Chwała Bogu, myślałem, że jesteś naprawdę chora. (Kolce)

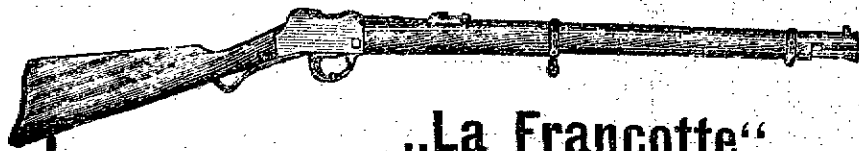
PETERSBURG.

◆ BEZPRZYKŁADNA ◆

Nowość!



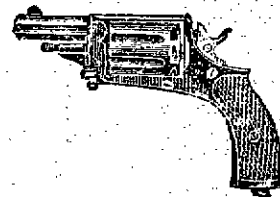
Otrzymano na sprzedaż najnowszą, śrótowną centralną broń z lufami damasceńskimi i stalowymi, z kurkami i bez kurków dla zwyczajnego i bezdymnego prochu „Le Francotte“. Broń ta została przygotowana wyłącznie dla mojego składu na wszechświatowo znanej fabryce „A. Francotta“. Broń „Le Francotte“ przeznaczyłem wyłącznie dla skupienia na niej ogólnej uwagi i podziwu, jako na rzecz do chwili obecnej literalnie niesłychaną, i w tym celu polecam ją pp. myśliwym tylko za 138 rb. kurkową i za 155 rb. bez kurków, nie zważając na to, że broń „Le Francotte“ tak z powodu kosztownego wykończenia, jak również z powodu zdumiewającego strzału, niezem nie różni się od innych broni w cenie 250—300 rubli.



„La Francotte“

Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotta“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rubli, 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop., lepszych 3 rb.

„Le Francotte“ najnowszy 7 strzałowy rewolwer, nabijany takimiż patronami, jak gwintówka „La Francotte“, t. j. bezdymnymi i bez huku. Strzał celny. Nie oddaje, bardzo elegancki, cały niklowany. Cena 18 rb., cena patronów, jak wyżej.



◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (leśniczy), która zawdzięcza swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 46, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czoka“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze. Ostatnie 3 gatunki 65, 85 i 100 rb. fabryki Lepage'a, ze znakomitymi częściami składowymi.

Obstalunki wykonywane za zaliczeniem pocztowym. Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie, za dołączeniem marek pocztowych na 16 kop. (koszt przesyłki). Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. Бога. ВЕНИГЪ, С.-Петербургъ, Больш. Конюшенная 29. (3055)

DZIEDZICZNOŚĆ. — Więc chcesz koniecznie wyjść za mąż, moja córko? Powiedz mi, dlaczego?
— Ja sama nie wiem, dlaczego, ale myślę, że to jest chęć wrodzona, którą odziedziczyłam po matce. (Kolce)

UBIORY MĘZKIE

na obstalunek i gotowe

POLECA W WIELKIM WYBORZE MAGAZYN

„BERNAR“

Petersburg № 19, Włodzimierska № 19.

CENY PO ZA KONKURENCJĄ.

➡ Krojczy polacy. ➡

(3345)

NOWOŚCI!

DOBRY TOWAR PO NIZKIEJ CENIE.

Eleganckie koszule z piki angielskiej 2 rb. i drożej. Krawaty, Spinki, Rękawiczki, Kaszne.

Pasy dla welocypedystów, Koszulki i inne towary w wielkim wyborze.

W MAGAZYNIE BIELIZNY

(3346)

W. SINICYN

Petersburg, ul. Grochowa, 13, rog W. Morskiej.

SPRAWO TOWARZYSTWA UBEZ

za rok

Bilans po d. 31

STAN CZYNNY.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Kasa, papier stemplowy i marki	—	—	64,091	79
Instytucje kredytowe:				
a) Rachunki bieżące:				
w Banku Państwa	1,200	—		
w Bankach prywatnych	637,866	10		
b) Depozyty:				
w Bankach prywatnych	4,151,722	80	4,790,788	90
Papiery procentowe z bieżącymi kuponami	—	—	9,859,136	66
Nieruchomości	—	—	16,089,744	63
Pożyczki pod zastaw papierów procentowych	—	—	6,106,320	—
Pożyczki pod zastaw polis ubezpieczających życie	—	—	4,797,351	48
Zatrzymane przez Towarzystwa asekur. rezerwy z tytułu przyjętych reasekuracji:				
a) z ubezpieczeń życiowych	11,678	08		
b) » » od nieszczęśliwych wypadków	993	45		
c) » » od ognia	50,022	63	62,694	16
Debitorzy:				
a) oddziały i agenci	1,789,258	06		
b) Towarzystwa asekuracyjne	425,182	06		
c) różni debitorzy	1,300,210	86		
			*) 3,514,650	98
Ruchomość	—	—	25,000	—
Wyplacone w roku sprawozdawczym rozchody na rachunek lat przyszłych:				
świadczenia przemysłowe, rozchody na domy i t. p.	—	—	37,275	45
Papiery procentowe, zabezpieczające kaucje:				
a) członków Zarządu	212,500	—		
b) zarządzającego	12,500	—		
c) agentów	62,350	—	287,350	—
Razem			45,634,404	05

*) Z tej sumy 1,125,746 rb. 54 k. wniesiono do kasy Zarządu w ciągu miesiąca stycznia.

		Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
I. Ubezpieczenia życiowe:					
Wypadki śmierci w r. 1900	Rb. 505,900 k. —				
Za potrąceniem reasekuracyj	» 25,000 » —				
		480,900	—		
Wyplata kapitałów i rent za życia ubezpieczonych		1,953,989	11		
Wykup polis i zwrot premij		318,416	24		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj		792,168	34		
Wydatki bieżące i honorarja lekarskie		325,696	23		
Dolączono do zeszłorocznego zapasu premij		2,988,403	36		
Odłożono zysków na rzecz ubezpieczonych		33,855	62		
				6,893,428	90
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:					
Straty za r. 1900	Rb. 1,337,006 k. 81				
Udział w nich innych Towarzystw	» 13,379 » 16				
		1,323,627	65		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj		241,850	83		
Wydatki bieżące, utrzymanie i rozjazdy inspektorów		97,508	96		
Zarezerwowano premij na r. 1901		600,000	—		
» zysków na rzecz ubezpieczonych		6,793	56		
				2,269,781	—
III. Ubezpieczenia ogniowe:					
Straty ogniowe w r. 1900	Rb. 5,252,375 k. 07				
Udział w nich innych Towarzystw	» 2,628,571 » 58				
		2,623,803	49		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj		520,131	77		
Wydatki bieżące, płaca za wygotowanie planów i szylidy		319,099	91		
Zarezerwowano premji na r. 1901		1,500,000	—		
				4,963,035	17
IV. Ubezpieczenia transportów:					
Straty za r. 1900	Rb. 1,103,535 k. 38				
Udział w nich innych Towarzystw	» 602,593 » 41				
		500,941	97		
Komisowe agentom za potrąceniem komis. od reasekuracyj		49,440	47		
Wydatki bieżące		69,995	45		
Zarezerwowano premji na r. 1901		100,000	—		
				720,377	89
V. Ubezpieczenia szyb:					
Straty za r. 1900	Rb. 24,771 k. 09				
Udział w nich innych Towarzystw	» 1,943 » 28				
		22,827	81		
Komisowe agentom za potrąceniem komisowego od reasekuracyj		4,490	98		
Wydatki bieżące		3,775	76		
Zarezerwowano premji na r. 1901		15,621	39		
VI. Umorzono długi wątpliwe, za potrąceniem otrzymanych					
Zysk za rok 1900				46,715	94
				18,414	60
				385,996	10
Z tej sumy odlicza się:					
podatek przemysłowy	Rb. 28,534 k. 57				
do kapitału zapasowego	» 38,599 » 61				
na rzecz Członków Zarządu	» 10,739 » 65				
na rzecz Zarządzającego i urzędników	» 18,895 » 47				
na dywidendę pp. akcjonariuszów (17 rb. 50 k. na akcję)	» 280,000 » —				
na rzecz kasy wkładowej dla urzędników	» 7,719 » 92				
na rachunek zysków i strat w 1901 r.	» 1,506 » 88				
	Rb. 385,996 k. 10			15,297,749	k. 60

Prezes Zarządu:
Członkowie:

Główny buchalter: J. Gołubiew.

ZYSKÓW I STRAT.

PRZYCHÓD.

	Rubli.	Kop.	Rubli.	Kop.
Przenosi się dochód, pozostały z r. 1899.	—	—	584	88
I. Ubezpieczenia życiowe:				
Zebrano premij w roku 1900.	Rb. 5,880,286	k. 90		
Zapłacono reasekuracyj	» 143,263	» 39		
			5,737,023	51
Procenty od zeszłorocznej rezerwy i zebranych premij			1,188,135	46
				6,925,158 97
II. Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1899.			550,000	—
Zebrano premij w roku 1900	Rb. 1,709,335	k. 15		
Zapłacono reasekuracyj	» 33,231	» —		
			1,676,104	15
				2,226,104 15
III. Ubezpieczenia ogniowe:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z r. 1899.			1,300,000	—
Zebrano premij w roku 1900.	Rb. 6,941,204	k. 79		
Zapłacono reasekuracyj	» 3,260,265	» 75		
			3,680,939	04
				4,980,939 04
IV. Ubezpieczenia transportów:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1899.			100,000	—
Zebrano premij w roku 1900.	Rb. 2,090,815	k. 80		
Zapłacono reasekuracyj	» 1,368,622	» 13		
			722,193	67
				822,193 67
V. Ubezpieczenia szych:				
Przenosi się rezerwa premij, pozostała z roku 1899.			9,491	73
Zebrano premij w r. 1900	Rb. 41,107	k. 18		
Zapłacono reasekuracyj	» 2,053	» 70		
			39,053	48
				48,545 21
VI. Procenty:				
Otrzymano procentów od depozytów, pożyczek i t. p. (po potrąceniu niepokrytej różnicy na kursie Rb. 462,378 k. 52	Rb. 801,185	k. 71		
Otrzymano zysku czystego z domów Towarzystwa » 716,902 » 62			1,518,088	33
A za odtrąceniem procentów, należnych za pozostające w rezerwie premja i fundusze zysków z tytułu ubezpieczeń życiowych . . .			1,223,964	65
				294,123 68
VII. Niepodniesiona dywidenda akcjonariuszów.				
			100	—
				15,297,749 60

Aleksy Prozorow.
D. J. Petrokokino.
W. Pollita.
N. Solskij.
Jak. Utin.
F. Holm.

Członek Zarządu i Zarządzający: R. Penl.

Drukowane egzemplarze sprawozdania wydaje Zarząd Towarzystwa (Petersburg, Wielka Morska № 37) bezpłatnie.

TRZYDZIESTE

Zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów

Warszawskiego Tow. Ubezpieczeń od Ognia.

Stosownie do § 46 Ustawy Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń przez pisma publiczne, odbyło się w dniu 21 kwietnia (4 maja) 1901 roku, o godzinie 2 po południu, w biurze Towarzystwa, trzydzieste zwyczajne Ogólne Zebranie Akcjonariuszów. Na zebraniu tem było obecnych akcjonariuszów 36, reprezentujących 4,891 akcyj, posiadających razem głosów 67.

Po sprawdzeniu listy obecności i przekonaniu się, że Ogólne Zebranie znajduje się w komplecie, mającym, stosownie do § 51 Ustawy Towarzystwa, moc stanowienia w przedmiotach pod rozstrzygnięcie jego przychodzących, zaproszeni zostali na asesorów, pp.: Marius Bersohn i A. E. Mrozowski, zaś na sekretarza posiedzenia p. Feliks Bobrowski; poczem Prezes Towarzystwa Leopold baron Kronenberg zagaił posiedzenie następującą przemową:

Panowie!

«Zanim przystąpimy do bliższego objaśnienia złożonego Wam sprawozdania i bilansu, musimy wprzód z głębokim smutkiem oznajmić, że śmierć obfite zebrala żniwo wśród członków zarządu naszego Towarzystwa.

«Pierwszą jej ofiarą padł czełogodny prezes Dyrekcji, ś. p. Książę Stefan Lubomirski, zmarły w podeszłym wieku w Październiku r. z. Wieloletni, dzielny a rozważny marszałek szlachty guberni mohylowskiej, następnie wielce czynny członek komitetów, do reformy włościańskiej powołanych, głęboko przywiązany do kraju swego, otoczony powszechnym szacunkiem, zmarły prezes brał zawsze chętny udział w pracach około dobra naszej Instytucji i śpieszył z gotowością, ilekroć chodziło o radę i współdziałanie w sprawach ogólniejszego znaczenia».

«Nad wszelki wyraz bolesną jest strata, jaką ponieśliśmy przez śmierć członka Dyrekcji i zarazem Dyrektora Zarządzającego, ś. p. Konstantego Górskiego. Kto był ten zmarły, jakie w społeczeństwie naszym zajmował stanowisko i jakie dla niego położył zasługi, o tem wiemy wszyscy, bądź z osobistych z nim stosunków, bądź z tego, co czytaliśmy w pismach publicznych, które zresztą nie wyczerpały wszystkich znamienitych rysów charakteru i działalności tej wybitnej i pięknej postaci. Dla nas jednak, Panowie, ma wyjątkowe znaczenie ta jego praca rozumna, samoistna i owocna, jaką włożył w utrwalenie i rozwój Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń. Na szczególną zaś uwagę zasługuje pierwsza epoka działalności ś. p. Konstantego Górskiego. Młoda Instytucja, podobnie wielu rozpoczynającym przedsięwzięciom, znalazła się wkrótce nad brzegiem pochyłości, z której powoli staczać się już poczęła. Lecz czujny Zarząd ówczesny dostrzegł wczesnie grożące niebezpieczeństwo i dla odwrócenia go, powierzył uporządkowanie interesów i dalsze ich prowadzenie ś. p. Górskiemu.

Objawszy w r. 1872 kierownictwo naszego Towarzystwa, wyprowadził je na drogę, po której każda wzorowo i z pożytkiem dla kraju rozwijająca się instytucja kroczyć powinna. Przez lat blisko 30 wiódł ją po tej drodze umiejętnie, troskliwie i przezornie, chroniąc od zgubnego hazardu, zasilając starannym doborem ryzyk, i czuwając bacznie, by powierzone jego sterowi Towarzystwo, przy statecznem posuwaniu się naprzód, nie traciło nigdy podstaw solidności i zdrowia. Zanim postawił krok ważniejszy, wprzód obmyślił go gruntownie i wszechstronnie, bo wiedział, że dla młodzieńczej Instytucji, na zdarzeniach losowych opartej, jedno nieogłędne postąpienie sprowadzić może niepowetowaną klęskę. Szedł do celu prosto, nie zbacząc na uludne manowce szybkiego zwiększania interesu i nie lękając się konkurencji, która pierwotnie z wielką przeciw młodemu przedsięwzięciu wybuchnęła siłą. Z rozmysłem unikał gwałtownych skoków w rozwoju Towarzystwa, przekładając nad nie spokojny, równy i pewny chód świadomego swych celów i środków kierownika.

«W przesileniach, jakie niejednokrotnie i naszej dały się czuć Instytucji, umiał zachować trzeźwość sądu i równowagę, obok energii i stanowczości w przeprowadzaniu środków zarad-

czych i nie pozwolił nigdy unieść się nerwowemu popędowi, tak zgubnemu przy sterowaniu każdym urządzeniem społecznym. Miał też wielki dar jednania ludzi i trafnego wyboru osób, którym powierzyć wypadało spełnienie właściwych funkcji w tak skomplikowanym pod wieloma względami organizmie, jakim jest asekuracja ogniowa.

«Ale obok tych wszystkich właściwości kierownika, odznaczały ś. p. Konstantego Górskiego nieocenione zalety człowieka, które działalności jego odejmowały cechę zawodowej jednostronności, czyniąc ją przez to bardziej zupełną i ludzką. Była to przede wszystkim uczciwość i godziwość środków, płynąca z głębokiego przekonania lojalność wobec przyjętych zobowiązań, niepokonany wstręt do wątpliwej wartości spraw i ludzi, wreszcie nieusypiający nigdy wzgląd na dobro kraju i społeczeństwa, które ukochał głęboko.

«To też w niedługim lat przeciągu Towarzystwo Warszawskie zajmować z wolna poczęło coraz wydatniejsze stanowisko wśród przedsięwzięć asekuracyjnych. Wzrastały stopniowo jego kapitały zapasowe i rozliczne rezerwy, wzrastało zaufanie ogółu, wzrastało także uznanie konkurentów oraz szacunek reasekuratorów.

«Niespożyta to zasługa ś. p. Górskiego, że Towarzystwo Warszawskie, zarówno w kraju, jak i zagranicą, wzbudza ogólne poszanowanie tak przez swą solidność i odpowiedzialność materialną, jak i przez dobrą wolę i wiarę swego działania.

Nie można tu pominąć milczeniem, że we wszystkich swych poczynaniach i w przeprowadzaniu zamiarów, dobro Towarzystwa na celu mających, ś. p. Górski znajdował zawsze skuteczne i dzielne poparcie ówczesnych założycieli Towarzystwa i członków Dyrekcji, przenikniętych również tą naczelną zasadą, że każde przedsięwzięcie, jeśli ma być trwałem, silnem i zdrowem, to nie może mieć na głównym względzie wielkich zysków doraźnych, lecz powinno skrupulatnie i przezornie gromadzić rozliczne rezerwy, by tym sposobem w nieznanej przyszłości zabezpieczyć następcom możliwość wydzielania choćby mniejszego lecz zato stałego dochodu. Tej to zasadzie, ściśle przestrzeganej przez ś. p. Górskiego, zawdzięczać należy, że nawet w szeregu lat niepomyślnych Towarzystwo wypłacało swym akcjonariuszom dywidendę, nie naruszając kapitału rezerwowego, i posiadając przytem rezerwy premij w takiej wysokości, jaka istnieje w niewielu tylko pierwszorzędnym europejskich Towarzystwach.

Oto są zasługi Zmarłego—i oto źródło głębokiego żalu nad mogiłą dzielnego kierownika Towarzystwa, nieodżałowanego Towarzysza pracy, wielbionego przez podwładnych zwierzchnika i niepospolitego człowieka. Jesteśmy też przekonani, że utratiliśmy w myśl Waszą, Panowie, jeśli zleciliśmy wykonanie marmurowego popiersia ś. p. Konstantego Górskiego, dla umieszczenia go w tej sali, obok binstu inicjatora i jednego z założycieli—Leopolda Kronenberga.

«Przecią nakoniec dotkliwą stratę ponieśliśmy przez śmierć ś. p. Juliusza Wertheima. Był on jednym z założycieli Towarzystwa i stałym od samego początku członkiem naszej Dyrekcji, a ta 31-letnia ciągłość jego pracy, przy ogólnem wykształceniu finansowem i ogromnem doświadczeniu, nadawała siłę i powagę jego zdaniu i argumentom. Niestrudzony, sięgający zawsze do gruntu rzeczy, niesłychanie sumienny w spełnianiu przyjętych na siebie obowiązków, ś. p. Juliusz Wertheim oddawał Instytucji naszej rzetelne usługi, a w łonie Dyrekcji był wysoko cenionym jej członkiem, tak dla trafności sądu o ludziach i sprawach, jak dla rad pożytecznych, nacechowanych głębszą rozważą i zawsze mających na widoku trwałość i siłę instytucji.

Wzywamy Was, Panowie, byście pamięć tych trzech zmarłych mężów zechcieli uczcić przez powstanie».

W dalszym ciągu p. o. Zarządzającego interesami Towarzystwa, p. Andrzej Świętochowski, przedstawił obraz działalności Towarzystwa Warszawskiego za rok ubiegły w następującem zestawieniu:

Przechodząc do szczegółów działalności Warszawskiego Towarzystwa za rok ubiegły, winniśmy przedewszystkiem zaznaczyć, że rok ten, podobnie jak i poprzedni, należy wogóle do niepomyślnych. Ogólne przesilenie ekonomiczne trwa, jak wiadomo, bez przerwy i dotkliwie daje się odczuć wszystkim niemal przedsiębiorstwom przemysłowym i handlowym. Odbiło się ono w r. z. i na ogół instytucyj asekuracyjnych, bez różnicy prowadzonych przez nie galezi ubezpieczenia i bez wyłączenia jakiegobądź państwa lub kraju. Skutkiem tego zmniejszyła się powszechnie akwizycja na polu ubezpieczeń życiowych, rezultaty ubezpieczeń transportowych uległy również ilościowej i jakościowej redukcji, a ubezpieczenia ogniowe przeżywają moment jeszcze krytyczniejszy. Stwierdzają to wymownie ogłoszone dotąd sprawozdania Towarzystw tak rosyjskich, jak i zagranicznych. Widzimy z nich, że pomimo przyrostu premij, procentowy stosunek szkód pogorzelowych wkracza już w sferę działalności ze stratą. To też instytucje finansowe słabsze żadnych zgół dywidend wydzielić nie mogą, zasobniejsze zaś zmuszone są redukować znacznie wysokość dywidend w stosunku do lat poprzednich i uciekać się w tym celu do swych kapitałów rezerwowych.

Stan taki, istniejący już od lat czterech, pobudzić musiał zarządy Towarzystw ogniowych do przedsięwzięcia stosownych środków zaradczych. Za takie środki Instytucje zagraniczne uznały ogólne podniesienie premij, które w wielu już krajach przeprowadzone zostały. U nas podwyższenie opłaty od ubezpieczeń fabrycznych i towarowych, iagodne zresztą, nastąpiło już w r. z. w porozumieniu z innemi Towarzystwami, działającymi w państwie.

Jakkolwiek przyznajemy, że odpowiednia taryfa opłat jest jedną z najważniejszych dźwigni prawidłowego rozwoju Towarzystw ogniowych, to jednak sadzimy, że taryfa ta nie będzie wystarczająca bez równoczesnego działania innych zasad, jakimi są: trześliwy dobór ubezpieczeń, rozważna i spokojna konkurencja, sprawiedliwa a ścisła likwidacja strat pogorzelowych oraz czujny nadzór nad działalnością wszystkich organów Towarzystwa. Zasady te, które staraliśmy się usilnie stosować w praktyce, poczynają sobie, na szczęście, torować drogę do przekonania sfer miarodajnych,—jest więc nadzieja, że nasze wspólne z innemi Towarzystwami usiłowania zamierzony skutek z czasem osiągnąć mogą.

Nateraz możemy tylko zakomunikować Panom, że ubiegłe cztery miesiące roku bieżącego zaznaczyły się dotąd pomyślnym przebiegiem, wykazując obok przyrostu ubezpieczeń, znaczne zmniejszenie się szkód pogorzelowych.

Ogólny zbiór premij za rok ubiegły dosięgnął cyfry 4,308,382 rb., co w porównaniu z r. 1899 stanowi przyrost o 213,500 rb. Przyrost ten w ubezpieczeniach bezpośrednich wynosi 190,500, zaś w retrocesjach od Towarzystw Rosyjskich i zagranicznych 23,000 rb. Z powyższej cyfry 4,308,000 rb. zatrzymaliśmy na własny rachunek 1,523,750 rb., t. j. o 41,600 rb. więcej niż w r. z., przekazawszy pozostałe premie w reasekurację. Szkody pogorzelowe, tak zaspokojone, jak i do zaspokojenia pozostające, wyniosły w r. z. poważną sumę rb. 3,404,800. Szkody te z bezpośredniej naszej operacji stanowią procentowo 76 odsetek w stosunku do pobranej premij; jest to zatem rezultat nieco lepszy od zeszłorocznego, chociaż jeszcze niezadowolający.

Natomiast szkody, zrzadzone nam przez retrocesję rosyjskie, przekroczyły 100 proc. i naraziły nas na poważną stratę—ta jednak strata dotknęła nas przeważnie ze strony Towarzystw, które zaliczamy do najpierwszych, zarówno pod względem wyborowości ryzyk, jak i pod względem prawidłowego prowadzenia interesów.

Rozkładając szkody pogorzelowe na rozmaite kategorie ubezpieczeń, otrzymujemy następujące rezultaty za rok 1900:

Na 100 rubli wpływu ogólnej składki ogień pochłonił:	
w dziale nieruchomości rolnych	94,08 proc.
» ruchomości »	77,22 »
» nieruchomości fabrycznych	35,78 »
» ruchomości »	100,13 »
» nieruchomości miejskich	59,70 »
» ruchomości domowych i towarów	77,32 »

Jeżeli te wyniki porównamy z rokiem poprzednim, spostrzeżemy, że dział fabryczny, towarowy i miejski doznał znacznej poprawy; natomiast pogorszył się dział rolny, co przypisać należy w części ogólnemu nieurodzajowi, zwłaszcza w guberniach Południowo-Zachodnich i w Rosji południowej, w części zaś trapiącemu i stan rolniczy przesileniu.

Ze względu na okolice, na które rozciąga się działalność Towarzystwa, obliczenia statystyczne wykazują następujący stosunek procentowy strat do pobranej premij:

w guberniach Królestwa	72,44 proc.
» Północno-Zachodnich	75,09 »
» Południowo-Zachodn.	63,07 »
w pozostałych guberniach Cesarstwa	95,09 »
z retrocesyj Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie	85,00 »
z retrocesyj od Towarzystw Rosyjskich	100,06 »

Jeśli znowu porównamy ten rezultat z wynikami roku poprzedniego, uderzy nas przedewszystkiem znaczne pogorszenie się interesu w dwu okolicach, które niemal stale odznaczały się wyjątkowo korzystnymi rezultatami. Mówimy tu o guberniach południowo-zachodnich, gdzie zaznaczony wyżej nieurodzaj odbił się nader ujemnie na ryzykach rolnych, oraz o retrocesjach Towarzystwa Krakowskiego, które w r. z. nie uniknęło losu innych instytucyj ogniowych, a które w ciągu 24 lat naszych z niem stosunków, w czterech tylko latach zrzadziło nam straty. Inne okolice z pomiędzy wyżej wspomnianych wykazały także pogorszenie—prócz jedynie Królestwa—gdzie proc. strat z 93 w r. 1899 obniżył się do 72½,—czyli przeszło o 20 proc. Zawdzięczamy to stosownym środkom, jakie ściśle stosowaliśmy tu w roku ubiegłym przy ocenianiu dobroci przyjmowanych ubezpieczeń—i jakie w następstwie poczęliśmy stosować w tych miejscowościach Cesarstwa, które tego wymagają.

Musimy także objaśnić, że spadek kursu papierów publicznych, będący dziś zjawiskiem powszechnym, odbił się niepomyślnie i na naszym Towarzystwie, obniżywszy wartość papierów, własnością jego będących, o przeszło 40,000 rubli; strata ta jednak pokryta została ze specjalnego, na ten cel w latach poprzednich zarezerwowanego funduszu, który dziś zmniejszył się do 34,080 rubli.

«Streszczając nasze sprawozdanie, winniśmy zaznaczyć, że właściwa działalność asekuracyjna przyniosła nam w r. z. niedobór, wyrażony w bilansie cyfrą 15,000 rb.—skutkiem czego została pochłonięta część procentów, osiągniętych od kapitałów Towarzystwa, w sumie 111,685 rb. Niedobór ten jest, ściśle biorąc, jeszcze większy, lecz redukuje się, dzięki tej okoliczności, że rezerwa, odłożona w latach poprzednich na nieuregulowane szkody pogorzelowe, okazała się, po dopełnieniu likwidacji, wyższą nad potrzebę o 29,490 rb. Z przewyżki przychodu nad rozchodem, wykazanej w bilansie na rb. 96,069, proponujemy Panom wydzielenie dywidendy w stosunku 8½%, t. j. 10 rubli od akcji—oraz prosimy Was o upoważnienie do wypłacenia instytucjom dobroczynnym rubli 2,000, tytułem zasiłku, otrzymywanego przez nie i w latach poprzednich.

«Po zatwierdzeniu ostatecznem tegorocznego sprawozdania i bilansu, oraz wydzieleniu proponowanej przez nas dywidendy, fundusze Towarzystwa przedstawia się w cyfrach okrągłych, jak następuje:

w kapitale zakładowym	rubli 1,000,000
» zapasowym	» 500,000
w funduszu na obniżenie kursu papierów publicznych	» 34,000
w rezerwie premij	» 981,700
w rezerwie na nieuregulowane szkody pogorzelowe	» 406,000
w funduszu na umorzenie aktywów niepewnych	» 130,600
Razem	rubli 3,052,300

Następnie, po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych, odczytano sprawozdanie Dyrekcji za rok 1900, które drukiem ogłoszone i akcjonariuszom rozdane zostało.

Stosownie do § 28 Ustawy, powołani zostali na członków Dyrekcji pp.: Władysław Andrychiewicz, Samuel Dickstein i Leon Grabowski, oraz na wakujące miejsce zastępcy p. Michał Tabęcki.

Dla rewizji Kasy i rachunków Towarzystwa, oraz porównania tychże ze sprawozdaniem i bilansem, wybrani zostali do delegacji rewizyjnej pp.: Lucjan Bławdziewicz, Karol Deike, Aleksander Flatau, Aleksander Goldstand i Bronisław Werner.

Nakoniec Ogólne Zebranie zatwierdziło etat wydatków na administrację Towarzystwa w roku 1901.

SPRAWOZDANIE

Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia za rok trzydziesty działalności

PRZYCHÓD.

od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1900 roku.

ROZCHÓD.

Pozostałość zysku z roku 1899	967 92
Premje zarezerwowane od ubezpieczeń z roku 1899, na udział Towarzystwa	1,017,865 29
Premje zebrane w r. 1900	4,308,382 42
Po potrąceniu przekazanych w reasekurację	2,784,633 89
Pozostaje na własny rachunek Towarzystwa	1,523,748 53
Dochód, otrzymany z kuponów od papierów publicznych oraz procenty od funduszy Towarzystwa w Bankach umieszczonych	110,256 33
Prowizja od ubezpieczeń oddanych w reasekurację	586,229 60
Oплата na koszt polis i portorji	38,760 42
Z rezerwy na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane pogorzele z r. 1899, osiągnięta na korzyść Towarzystwa przewyżka	29,490 84
	<u>3,307,318 93</u>

Zaspokojone szkody z pogorzeli w r. 1900	2,956,927 70
Rezerwa na pokrycie wynagrodzeń za nieuregulowane szkody z r. 1900	447,883 —
	<u>3,404,810 70</u>
Po potrąceniu udziału reasekuracyjnego	2,087,128 17
Przypada na udział własny Towarzystwa	1,317,682 53
Koszta administracji	371,067 06
Prowizja wypłacona od ubezpieczeń	540,733 27
Premje rezerwowe na własny rachunek Towarzystwa zatrzymane od ubezpieczeń z końcem roku 1900 nieupłynionych	981,766 19
Czysty zysk	<u>96,069 88</u>
	<u>3,307,318 93</u>

Podział czystych zysków:

Podatek dochodowy na rzecz skarbu	4,980 55
Na rzecz Kasy Przechow. i Pomocy Urzędników Tow.	8,483 70
Na dywidendę 8%, czyli po rb. 10 od akcji	80,000 —
Ofiara na rzecz instytucji dobroczynnych	2,000 —
Do przeniesienia na rok 1901	605 63
	<u>96,069 88</u>

Uwaga. Sprawozdanie szczegółowe otrzymać można bezpłatnie w biurze Dyrekcji w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 7.

STAN CZYNNY.

Bilans po dzień 18 (31) grudnia 1900 roku.

STAN BIERNY.

1. Kasa	21,167 63
2. Marki stemplowe	32 85
	<u>21,200 48</u>
3. Instytucje Kredytowe:	
Bank Handlowy w Warszawie	194,069 75
Oddział Banku Handlowego Warsz. w Petersburgu	32,586 —
Oddział Banku Handl. Warsz. w Łodzi	98,625 —
Oddział Międzynarodowego Banku w Kijowie	45,950 —
Bank Kupiecki w Moskwie	18,160 —
Bank Dyskontowy w Petersburgu	1,550 —
	<u>390,940 75</u>
4. Papiery publiczne z kuponami bieżącymi	2,292,134 44
5. Nieruchomość	199,752 75
6. Rezerwa premij należna od Towarz. Ubezpieczeń	193,793 33
7. Dłużnicy:	
a) Agenci Towarzystwa *)	827,503 53
b) Towarzystwa Ubezpieczeń	64,133 65
c) Różne należności	28,395 53
	<u>920,032 76</u>
8. Rachunki do uregulowania	21,955 80
9. Papiery procentowe i akcje stanowiące kaucje:	
a) Dyrektorów Towarzystwa	87,500 —
b) Dyrektora Zarządzającego	12,500 —
c) Agentów Towarzystwa	173,800 —
	<u>273,800 —</u>
10. Papiery procentowe Kasy Przechow. i Pomocy	109,050 —
	<u>4,422,660 31</u>

1. Kapitał zakładowy rb. 2,000,000, na poczet którego wniesiono, stosownie do § 18 Ustawy, 50%, czyli po rb. 125 na 8,000 akcji	1,000,000 —
2. Kapitał zapasowy	500,000 —
3. Rachunek różnicy kursu papierów publicznych po d. 19 (31) grudnia 1899 r.	74,646 08
Strata na wartości papierów publ., obliczonych po kursie z d. 19 (31) grudnia 1900 r.	40,563 47
	<u>34,082 61</u>
4. Fundusz na umorzenie aktywów niepewnych	130,570 57
5. Premje rezerwowe na udział Towarzystwa:	
a) od ubezpieczeń przyjętych bezpośrednio	789,544 94
b) od ubezpieczeń przyjętych od Rosyjskich Towarzystw	192,221 25
	<u>981,766 19</u>
6. Rachunek nieuregulowanych pogorzeli na udział Tow.	405,967 —
7. Rezerwa premij przypadająca Towarz. ubezpieczeń	423,324 84
8. Dywidenda niepodniesiona	653 —
9. Podatek skarbowy:	
Pozostałość opłaty skarbowej za grudzień 1899 r.	34,787 41
Pobrano w roku 1899	223,757 10
	<u>258,544 51</u>
Na to wniesiono do Kasy Gubernjalnej Warszawskiej w ciągu roku 1900	223,276 04
	<u>35,268 47</u>
10. Opłata na rzecz Komitetu Ubezpieczeń	3,920 41
11. Wierzyciele:	
a) Towarzystwa Ubezpieczeń	136,818 66
b) Różni	291,368 78
	<u>428,187 44</u>
12. Kaucje:	
a) Dyrektorów Towarzystwa	87,500 —
b) Dyrektora Zarządzającego	12,500 —
c) Agentów Towarzystwa	173,800 —
	<u>273,800 —</u>
13. Kasa Przechow. i Pomocy	109,050 —
14. Zyski i straty	96,069 88
	<u>4,422,660 31</u>

*) W tej sumie mieszczą się należności przypadające do zrealizowania w styczniu roku 1901, około rb. 398,000.

Warszawa, dnia 17 (30) marca 1901 roku.

Dyrektorowie:

Baron Leopold-Juljusz Kronenberg.
Kazimierz Natanson.
Juljusz Wertheim.
Janusz Śliwiński.
Stanisław Rotwand.

P. o. Zarządzającego interesami Towarzystwa: Andrzej Świętochowski.
Buchalter: M. Hassfeld.
Kasjer: W. Rodya.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(632)

WARSZAWA.

TELEGRAM «KULCÓW»

Pekin, 5 maja.
Niemiec, co wiał do Pekinu.
Tak do spiechu szczer.
Chcę dać wzór wielkiego czynu.
Wali w chiński mur.
Pierzy na to się bez przerwy
Innych ludzi sznur
I pytał co pęknie pierwej —
Niemiec, czyli mur?

K. WILCZYŃSKI & C^o,

Warszawa, Niecała 9.

NAJWIĘKSZE

BIURO PRACY.

Rekomendacja Działu Pielęgniarskiego do róż-
nych celów. Biuro poleca osoby po zasłu-
żeniu i informacjach i poufnych wiadomo-
ści od pośredników, pracowników. Rekomen-
dacja: aptekarzy, lekarzy, rzemieślników i ekono-
mów, rękawic, szalików, krawców, krawców,
modnierek, oraz nauczycieli. Tępy,
Wiedza, gospodyni. I t. p. (793)



POMPY

Wszystkie systemy.
SRAWKI.
Rezerwoary.
ARMATURY.
Silniki. Pasy do
maszyn. Pakim-
ki i techniczne
wyrób. gumowe.

Antoni PECH & C^o.
Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (741)



SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry,
Walizy,
Przybory podróżne,
wielkie galanterie ak-
cesoriów — poleca.

J. RUCZMEROWSKI

Warszawa, Nowy Świat, 64.
Filia: Marszałkowska, 101.
Towar wyśrodkowy. Ceny niskie. Cenniki
na żądanie. (718)

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO i Sp.

(Główna siedziba od r. 1613)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od naj-
droższych do bardzo wykwintnych.
Faktury, dekoracje, tapicerki. Ceny niskie.
Stół. (762)

Rekomendowane, pierwszorzędną

BIURO NAUCZYCIELSKIE

Branisławy Golczewskiej

Warszawa, Świętokrzyska 44. (161)

SZYDŁOWICZKI fabryki powozów i
bryczek kanton i skład w Warszawie,
Polska 11, dom w. Za sekcję 7-kop.
małec cennik ilustrowany. (643)

WAPNO

na armaturę, znane ze swej czystości i
wielkiej wytrzymałości, z płaszczyznami inży-
nierów i architektów. Zastosowania
posada. (797)

Kielce, J. Hempel,

* Warszawa zad.

A. KAWOZYŃSKI i S-ka

CHYŁKOWA, 26.

Biuro Nauczycielskie

KARPIŃSKIEJ

poleca nauczycielski, bony, sprawdza cu-
dzołmki, Warszawa, Szpitalna 3. (556)

SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

Warszawskiego Tow. Akc.
Artystyczno-Wydawniczego

Warszawa, Chmielna, 26.

POLECA :

Wyborne klisze fabr. JOH. SACHS i Co. Apa-
raty dzieciinne wraz z kliszami i wywoływa-
czem od rb. 1.20.

Aparaty momentalne po rb. 4.50, 5 — 7.50,
10 i droższe.

WSZELKIE PRZYBORY FOTOGRAFICZNE.

Przy składzie laboratorium.

Cennik gratis i franco.

(798)

DYREKCJA

Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

podaje do wiadomości powszechnej, że kursujące w sezonie zimo-
wym dla komunikacji bezpośredniej pomiędzy Warszawą, Berlinem,
Paryżem i Ostendą pociągi „Nord-Express“ pozostają bez zmiany na
kolei żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej i na czas sezonu letniego, a
mianowicie :

C Z A S.				C Z A S.								
Przyjeżdża.		Odejście.		NAZWA STACJI.				Przyjeżdża.		Odejście.		
godz.	min.	godz.	min.					godz.	min.	godz.	min.	
w Soboty.								w Piątki.				
—	—	11	50	↓	Warszawa.				8	45	—	—
3	15	4	13		Aleksandrów.				3	46	4	40
7	10	7	15		Poznań.				—	22	1	27
11	02	—	—		Berlin				—	—	9	31
codziennie.								codziennie.				
—	—	11	11		Berlin				9	19	—	—
4	23	4	31		Kolonia				11	26	12	22
11	05	11	21		Liège.				8	20	8	43
5	11	—	—		Paryż				—	—	3	04
—	—	11	13		Liège.				8	36	—	—
2	35	—	—	↓	Ostenda.				—	—	5	33

Zwracamy Uwagę Szanownej Publiczności na wyrok, wydany w Sądzie Apelacyjnym w Aix w sprawie „O win de St.-Raphael“.

Compagnie du Vin de St.-Raphael, Valence, Drôme, France.

Sąd Apelacyjny w Aix (Francja) — podrabianie wina «Vin Saint-Raphael», Towarzystwo «Compagnie du Vin Saint-Raphael», przeciwko firmie Gras i Bracia Kempner»: skazanie na karę Panów «Gras i Bracia Kempner».

Mając na względzie:

Ze w roku 1873 Panowie Clement i S-ka, których prawa przelane zostały na obecnie poszukujących, fabrykantów z wina Bagnul's farmaceutyczne wino, któremu oni dali nazwę «Vin de Saint-Raphael».

Ze Panowie ci niezaprzeczenie mieli prawo przyjąć tę fantazyjną nazwę, z celem użycia jej, jako znaku fabrycznego, który formalnie został deponowany w Kancelarii Trybunału Handlowego w Romans (Dromes): 18-go grudnia 1875 roku, 29-go grudnia 1883 roku i 12-go września 1887 r.; że tym sposobem nazwa ta, wymyślona dla własnych produktów przez posiadaczy praw, przelanych na obecnie poszukujących, stała się wyłączną ich własnością, i że ci Panowie mają prawo poszukiwać sadownie za przywłaszczenie tej nazwy.

Ze w miesiącu marcu 1896 r. Pan Gras, mieszkający w Saint-Aygulf, miejscowości znajdującej się blisko miasta Saint-Raphael (Var), wszedł w spółkę z Braciami Kempner z Warszawy; że Panowie ci deponowali 3-go października 1896 roku w Kancelarii Trybunału Handlowego w Frejus, znak, na którym, jako nagłówek, figuruje napis dużymi literami: «Vin de Saint-Raphael (Var)»; w środku — firma handlowa: «Société vinicole de Saint-Raphael (Var, France)» i na koniec w dolnej części etykiety — firma: «Honore Gras et Kempner Frères».

Zważywszy najprzód, że za pomocą świadectwa, wydane go im przez Doktora Poggi, oni chcieli stworzyć zamieszanie między ich produktem i winem Saint-Raphael, wyrabianem przez poszukujących.

Mając z drugiej strony na względzie, że Panowie ci oszukują kupującego, dając mu do myślenia, że oni sprzedają mu tylko wino, wyrabiane z winogrodu, zbieranego w gminie Saint-Raphael.

Zważywszy również, że występne postępowanie Panów Gras i Braci Kempner, wyrządziło, przeważnie w Cesarstwie, znaczną szkodę poszukującemu Towarzystwu, i że wnioski, zrobione przez to Towarzystwo odnośnie wyżej wymienionych Panów, są zupełnie usprawiedliwione.

Sąd oświadcza:

Ze nazwa «Vin de Saint-Raphael» powszechnie oznacza w handlu wino z czarnego winogrodu (vin de Grenache), pochodzące z departamentu «Pyrenées-Orientales», rozpowszechnione po całym świecie pod wyżej wymienioną nazwą, przez firmę Clement i Spółka.

Ze panowie Honore Gras i Bracia Kempner za pomocą podstępnych kroków oraz wprowadzeniem w błąd kupujących, a mianowicie przywłaszczeniem nazwy «Saint-Raphael» i nazwy «Vin de Saint-Raphael», odwrócili, wbrew prawu i słuszności, na swoją korzyść przynajmniej część Klienteli poszukującego Towarzystwa.

Sąd zabrania tym Panom ponawiać ich postępowanie: rozkazuje wykreślenie aktu, tyżącego się handlowego znaku, deponowanego 31-go października 1896 roku, pod N-rem 5 przez Panów Honore Gras i Braci Kempner, w Kancelarii Trybunału Handlowego w Frejus.

I za wyrządzoną szkodę skazuje Panów Honore Gras i Braci Kempner, wspólnie i solidarnie, na zapłacenie tytułem wynagrodzenia szkody i strat 10,000 franków (dziesięciu tysięcy franków).

Jako dodatek do wyżej wymienionego wynagrodzenia, Sąd nakazuje ogłoszenie na koszt Panów: Honore Gras i Braci Kempner w dwudziestu dziennikach, stosownie do wyboru poszukującego Towarzystwa, części sądowego wyroku, tyżącego się wyżej wymienionych Panów.

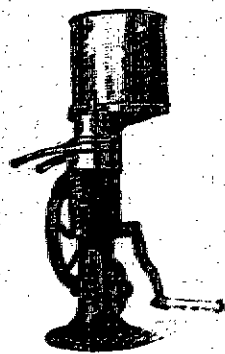
Wskutek apelacji, Sąd w Aix, adeptując powyższe wnioski, poprostu potwierdził niniejszy wyrok.

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE № 47/49, DOM WŁASNY

BIURO BANKOWE

«GAZETY LOSOWA»

Kupno i sprzedaż papierów publicznych, monet i banknotów podług kursu. Przekazy na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą. Zaliczenia na papierów publiczne. Konwersje w Towarzystwach Kredytowych Ziemskim i m. Warszawy. Dyskonto i inkaso weksli. Rachunki bieżące i lokacje terminowe. Asekuracja Pożyczek Premjowych. Bezpłatnie informacje ustne i piśmienne we wszystkich sprawach pieniężnych. (818)



„PERFECT“
jest najlepsza i najtańsza
CENTRYFUGA

„GRAND PRIX“

Paryż 1900.

ALFRED GRÓDZKI.

(814)

Warszawa: Senatorska, 33.

OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

Trzy interny, dwóch stałych lekarzy: Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, medycyna, gimnastyka, wody mineralne. Połączenie z telegrafem na miejscu. Odległość od Wilna, stacji kolei lwowsko-bratowskiej, 29 wiorst. Chorych umysłowych nie przyjmuje. (781)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

NIE POJMUJE. On nie pojmuje, jak można sobie Wasza wzięć niechętną za miłość, którego ledwie znała przez dwa tygodnie?

Ona. Właśnie dlatego, że ja znam, nie pojmuje, jak można wzięć wogóle niechętną, którego się dotąd nie poznało? (Mucha)

Od 1 lipca 1901 r.

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE JAHÓŁKOWSKIEJ
zarejestrowane zostało z ul. Marszałkowskiej 143 na ul. Marszałkowską, 118.

Polka: Polki z wyż. i śred. wykształ., nauczycieli, korepet., Francuzki, Niemki, Angielki, Hong-Polki, Freblowskiej, gospodynie zarząd. domem i t. p.

Dział cudzoziemski prowadzi JADWIGA JAHÓŁKOWSKA, b. naucz. II gim. Dział nauzyjski Polki oraz Freblowskiej prowadzi LEDWIGA JAHÓŁKOWSKA, przełożona zakł. Freblowskiej, Ist. od lat 12 przy ul. Wspólnej, 40, Warszawa. (808)

PATRYOTYCZNA PAPUGA. — Pańska papuga jest doprawdy nadzwyczajnie uczona. — Rzeczywiście, ilekroć wymówię wyraz: «marynarka», papuga woła nanych miast na cały głos: «Hurra!» (Jugend)

SOLEC

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH

SIARCZANO-SŁONYCH

(812)

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 14 wiorstach od Buska).

Sezon od 20 maja do 20 września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra DANIĘWSKIEGO w SOLCU, poczta STOPNICA, lub broszury tegoż o SOLCU (do nabycia we wszystkich księgarniach).

WILNO. HOTEL ST.-GEORGES

Pierwszorządny hotel i restauracja. — Sala Balowa.

(3325)

KAISERBAD

Zakład Kuracyjny i Kąpielowy

otwarty przez rok cały.

GÓRNA BAWARJA

(Ober-Bayern)

Linja: Monachium

Kufstein — Salzburg.

ROSENHEIM

Zródło żelaziste,
Hydroterapia.

Solankowe, słoneczne, świetlne, elektryczne, węglowodanowe, borowinowe kąpiele i t. d. Wskazania: Choroby nerwowe wszelkich rodzajów, zaburzenia przewodu pokarmowego (katary chroniczne żołądka i kiszki, zatwardzenie), niedokrewność, blednica, gościec, otyłość, choroby kobiece, przeziębienie serca. Piękny park ze wspaniałym na Alpy widokiem. Prospekty przez zarząd kąpielowy. Lekarz polak. (3367)

JAN SCHWENOLD,
właściciel Zakładu.

Dr. STANISŁAW SZUMAN,
naczelný lekarz zakładowy.

Artykuły i korespondencje, przeznaczono dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Lisztunki korespondentów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od g. 11 r. do 2 pop.; Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” Marszałkowska 141.

Ug. zb. № 983

Petersburg, 4 (17) maja 1901 r.

Rok XX. № 18

Do dzisiejszego N-ru „Kraju” dołączoną jest dla prenumeratorów stałych, krajowych i zagranicznych, Karta Albumowa, przedstawiająca obraz Jana Rozena: „Jęncy wojenni”.

TREŚĆ N-ru 18 „KRAJU”

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: O samorządzie ziemskim, przez W. Spasowicza.

Artykuły bieżące: Moralność w polityce, przez Vignarę. Sprawy społeczne: Nowa kolej się buduje, przez Varsociensis. Biuro pracy we Lwowie, przez Ob. Ekonomiczne odrodzenie W. Ks. Poznańskiego. Rozwój na drogi, przez Światłomędę. „Książki Rzymskie”, przez Prost.

Listy korespondentów „Kraju”: Echo Zachodnie z Berlina, p. Jan K., z Paryża, przez Gordona, z Brzeźnia, p. W. Ok., z Północy, p. K. S., z pow. Rzezyńskiego, p. Miecznik z Królestwa Polskiego, z Warszawy, p. Br. B.

Przegląd prasy. Wiad. bież. W Petersburgu. Polityka zagraniczna. Tydzień polityczny.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch literatury. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Zaslubiny. Odpowiedzi Biura informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja. Ekonomista: Przegląd. Stowarzyszenia rolnicze. Stosunki pracy. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

Ilustrowany dodatek „Kraju”.

Artykuły: Historia magistra vitae, przez L. Straszewicza. Z pracowni malarzkiej, przez S. K. Artystę polscy w tegorocznych Salonach paryżskich, przez Prost. Szlakami nauki, przez Polke. Polacy w Rumunii, przez K. S. z Wilczysk. Aforyzmy. Ks. Marian Morawski, przez Pol. Wł. Solowjew. Jako publicysta, przez R. B. Z chwili bieżącej: Stulecie amerykańskiej poezji. O podrywkach historii Howajskiego. Polacy w Breźnie. Notatki naukowe, literackie, artystyczne, teatralne. Nowe książki. Zawiażdzenia.

Ilustracje: Jan Rozen w pracowni. Rekonstr. obraz Jana Rozena. Pięć ilustracji do artykułu: Polacy w Rumunii. Gmach Tow. szan. pięk. w Krakowie. Portrety profesorów: Tadeusza Wojciechowskiego, Ludwika Finkla, Bron. Dembińskiego i ks. Marijana Morawskiego.

CZYTELNIA

Powieściowy dodatek „Kraju”.

W tysiąc lat. Powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich, przez Artura Gruskiego.

Miecz i łokieć. Powieść historyczna z XVII wieku, przez Wiktora Gomulickiego.

KARTA ALBUMOWA:

Jęncy wojenni, obraz Jana Rozena.

O SAMORZĄDZIE ZIEMSKIM.

Projektowany nowy ustrój gospodarstwa krajowego w guberniach niesamorzadnych.

Samorząd lokalny w Rosji datuje od 1 stycznia 1864 r. (Położenie o ziemskich urządzeniach) i praktykuje się w europejskiej Rosji niecałej, bo z 60 guberni europejskich tylko w 34. Nie posiadają go 10 guberni Królestwa Polskiego, 9 guberni zachodnich, 3 gubernie bałtyckie, archangielska, astrachańska, orenburska i stawropolsko-przedkaukazka. Wprowadzoną ustawę ziemską do ziemi kozaków dońskich cofnięto w 1882 r.

Różnica między obu autoramentami, ziemskim i biurokratycznym jest ogromna. Każda prowincja obowiązana jest dostarczać środków dla zaspokojenia potrzeb tak państwowych, jako i swoich własnych. Nikt potrzeb miejscowych nie zna tak dobrze, jak jego obywatele. Wybrany przez nich ludziom zaufania można zawierzyć władzę opodatkowywania ludności na potrzeby miejscowe, oraz gospodarowania, to jest zaspokojenia tych potrzeb przychodami od podatków, byle pod baczny dozorem miejscowego gubernatora, uzbrojonego prawem wstrzymywania uchwał i zakładania *et cetera* przeciwko niewłaściwym, albo nieprawnym rozporządzeniom. Władzy tak wielkiej niepodobna dawać żadnemu rządowemu organowi w prowincji. Dla niesamorzadnej Rosji budżet przychodów i rozchodów krajowych (ziemskich) zatwierdzany bywa w drodze ustawodawczej na przedstawienie Rady państwa na każde trzecie z góry.

W porównaniu z samorządami są gubernie nieziemskie gorzej opatrzone i nawet zacofane pod względem sanitarnym, lekarskim i opatrunkowym, rozwoju przemysłu, dróg i szkolnictwa, i wogóle pod względem przeciwdziałania klęskom i dolegliwościom, trapiącym niemałych i ludowe masy. Obok stron dodatnich ma autonomicz-

ny system i ujemne strony, które sprawiają, że ludność krajów, nie ciesząc się samorządem, nie garnie się doń ochoczo, bo jest kosztowny. Utrzymanie samych organów samorządu opędza się przeciętnie 130 tys. rubli na gubernię, a w niesamorzadnych, gdzie się potrzeby załatwiają przez korespondencje władz administracyjnych odnosnych bez specjalnych na to urzędów, koszt ten stanowi tylko do 30 tys. rb. na gubernię. Ziemskie wydatki za trzecie 1896 — 1898 wynosiły przeciętnie 1,665 tys. na samorządną, a tylko 843 tys. na niesamorządną gubernię. Ciężar podnoszącego się opodatkowania dolega odrazu, zaś trzeba czasu na to, by ludność mogła zasmakować w owocach samorządu, do jego praktykowania nałożyć się.

Państwo nie może nie dążyć z natury swojej do ujednolajnienia wszystkich swoich części składowych i do jednakowego urządzania, czyli do państwowego ich upodobnienia. Musi się ono dążyć do wprowadzenia samorządu i do uchylenia nieodpowiadającej duchowi czasu opieki rządowej biurokracycznej nad potrzebami i gospodarstwem każdej miejscowości. Przekonawszy się w praktyce o pozytywne skutki samorządu, państwo musi próbować wszelkich środków dla uchylenia przeszkód, jakie samorząd spotyka w tej lub owej miejscowości i starać się wprowadzić ustawę ziemską, chociażby z pewnymi odmianami, byle nie uwłaczającami istocie, treści i przeznaczeniu samorządu. Gdy te usiłowania okażą się bezskuteczne, państwo nie mogąc ustawy wprowadzić, musi brak jej zastąpić ulepszeniem o ile możliwości systemem biurokracycznym, utrzymywanym przez organy rządowe bez przeciążania ludności i ścisłym przestrzeganiem, aby podatki na cele miejscowe, nie były obracane nie na miejscowy pożytek i dobrobyt.

Co się tyczy usuwania przeszkód, te nie bywają prawie nigdy niepokonalne; są one tylko czasowe, wątpliwy nawet, czy mogą być czasowe

na długą metę. Brak zaludnienia i kultury w guberniach takich, jak archangielska i astrachańska, da się w tych guberniach wyrównać z innymi, skoro już wiatska, ołoniecka i ufińska należą do samorządnych. Przeszkoda języka zachodzi na pierwszym planie w guberniach bałtyckich, nigdy nieposadzanych dotąd o brak wiernopoddanej lojalności. Taż przeszkoda ma poniekąd znaczenie i w Królestwie Polskim, ale prócz niej wprowadzenie ustawy ziemskiej do tego kraju zahaczałoby się mocno o inne względy, nie pozwalające na to nawet, by sama sprawa reformy była postawiona na porządku dziennym. Nie mówimy tu nawet o braku ufności rządu do oświecześniejszych klas ludności, ale ludność ta nie dzieli się na stany, nie posiada wcale ich przedstawicieli urzędowych, nie ma korporacyjnie zorganizowanych ani szlachty, ani włościan, posiada zaś gmine, której brakuje Rosji, a od której należałoby zacząć tworzenie samorządu, zaś potem dopiero przejść do powiatu i guberni. Nikt nie mógłby podawać jako przeszkody do wprowadzenia ziemstwa ani wiary, ani rasy. Wszakże besarabska gubernia ma ziemstwo, chociaż etnograficzny podkład jej ludności jest rumuński.

Główna dziś grupę w nieziemskiej Rosji stanowią dziewięć guberni północno- i południowo-zachodnich z 20 milionami ludności, gęsto zaludnione (przeciętnie po 43 ludzi na wiorstę kwadratową), w porównaniu ze środkową Rosją dość kulturalne i zupełnie nadające się do reformy ziemskiej. Jednak według opinii, przemagającej jeżeli nie w całym państwie, to w sferach wyższych, tak zwanych miarodajnych i w prasie, możebność wprowadzenia w wykonanie spóźniającej się mocno reformy w tym kraju podaje się dotąd w wątpliwość wyłącznie tylko z powodu wypadków 1863 r., to jest ruchu rewolucyjnego, powstańczego, który począł się w Królestwie, ale odbił się przez swoje odruchy i w zachodnich prowincjach Cesarstwa i stworzył przez to dla żywiołu polskiego, w oświecześniejszych klasach tych guberni, wyjątkowe położenie, połączone z licznymi ograniczeniami praw. Wskutek obrad w Radzie państwa w roku 1896 nad budżetem nieziemskich guberni, byłemu ministrowi spraw wewnętrznych I. Goremykinowi zleconem zostało przedstawić przed d. 1 stycznia 1899 r. projekt

ustroju gospodarstwa miejscowego w tych guberniach. Minister wystąpił w 1898 r. z projektem natychmiastowego wprowadzenia tam ustawy ziemskiej, ale znacznie obciętej i zmodyfikowanej przez wprowadzenie do niej wszystkich tych ograniczeń pod względem służby ziemskiej dla żywiołu polskiego, które go dotknęły w rodzaju kary za wypadki z przed 35 lat, ale w obecnej chwili nie miałyby już żadnej racji i aktualności. Modyfikacje te, usuwając od urzędów ziemskich najbardziej kwalifikujących się do nich krajowców, sprawiały to, że instytucja byłaby z pozoru tylko autonomiczną, a w istocie najzupełniej biurokratyczną. Główne w niej odstępstwa od zasadniczej idei samorządu, podniesione w swoim czasie w prasie periodycznej, były następujące:

Projekt z 1898 r. odrzucał całkiem ziemstwa powiatowe i stawiał tylko jedno gubernialne, czyniąc odpowiednią i bardzo stanowczą zmianę w systemacie wyborów. Wedle obowiązującej ustawy o ziemstwach z d. 12 czerwca 1890 r., środek ciężkości ziemskiej instytucji leży w ziemstwach powiatowych; te, skoro przez wybory są ukonstituowane w jednolite ciała, przez nowe wybory drugiego stopnia, delegują od siebie po kilku członków od każdego powiatu do gubernialnego ziemskiego zgromadzenia, później od powiatowych zbierającego się i załatwiającego sprawy gospodarcze nie pojedynczych powiatów, ale całej guberni. Wedle projektu z 1898 r., wybory miały odbywać się w powiatach, ale jednostopniowe i wprost na członków, czyli *głosnych* gubernialnych.

Sam skład ciał wyborczych, czyli tak zwanych kuryj, miał być całkiem odmienny. Trzy są kurje wedle ustawy z d. 12 czerwca 1890 r.: jedna właścicieli ziemskich szlacheckiego stanu wyłącznie, pod prezydencją powiatowego marszałka szlachty, druga — wyborców wszelkich innych stanów, krom posiadaczy gruntów włościańskich, pod prezydencją miejscowego głowy, czyli prezesa miasta. Stanowiacy trzecią kurję włościanie wybierać mieli po jednym członku od każdej włości na zgromadzeniach włościańskich. Pierwsza kurja, szlachecka, posiadała ilość głosujących członków nieco większą od liczby głosujących z po-

łączonych dwóch innych kuryj. Projekt z 1898 r. dopuszczał dwie tylko kurje: jedną włościańską, dającą jednego członka od każdej włości, i drugą ze wszystkich innych wyborców, krom włościan, pod prezydencją powiatowego marszałka szlachty, to jest rządowego urzędnika, ponieważ od 1863 r. zgromadzenia szlacheckie są w 9 guberniach zachodnich zniesione i niema marszałków szlachty z wyboru.

Posiedzenia zgromadzeń ziemskich zwyczajne trwają czas krótki i odbywają się w końcu roku, a przeznaczone są głównie do wypracowania planu operacyj i budżetu na rok następny, wysłuchania sprawozdań władz wykonawczych, skarg na te władze i zażaleń, nakoniec wyborów na posady odpowiedzialnych przed ziemstwem członków wydziału wykonawczego ziemskiego, czyli tak zwanej *uprawy*. Najgłówniejszem odstępstwem od zasadniczej normy instytutu w projekcie z 1898 roku było zupełne uchYLENIE zasady wyborczej przy osadzaniu posad w urzędzie ziemskim, w celu niedopuszczenia do tych posad osób polskiego pochodzenia.

Przewidując, że może nie znajdzie się na zajęcie ich odpowiednich kandydatów z posesjonatów krajowców nie polskiego pochodzenia, projekt stanowił, że te sownie opłacane posady, osadzone będą przez sam rząd z pomiędzy ludzi, nie posiadających w kraju cenzusu majątkowego, to jest poprostu przez rządowych urzędników. System ten był w oczywistej sprzeczności z najbardziej podstawową zasadą gospodarstwa: że gospodarować nie może kto nie posiada kluczy od swojej kasy i komu nie wolno ich zawierzać ludziom posiadającym jego zaufanie. Dorywcze jednorazowe posiedzenia gubernialnego ziemstwa, w braku właściwego zajęcia, mogłyby zdobyć się chyba na krytykę gospodarczej akcji właściwie nie ziemskiej, ale tylko rządowej, przez co wywoływałyby podejrzenia o systematyczną opozycję przeciw rządowi i zniewoliłyby poważnych ludzi do stronięcia od obrad, dla uniknięcia, aby ich nie posadzano o nie-lojalność.

Projekt z 1898 r. nie został nawet wniesiony do Rady państwa. Przemogło zdanie już nie o wprowadzeniu ziemstwa do nieziemskich guberni, ale o ulepszeniu biurokratycznego trybu w gospodarstwie krajowem, połączonego z dążeniem

do zużytkowania wedle możności w najwłaściwszy sposób krajowców, biegłych w znajomości potrzeb miejscowych i w gospodarstwie. Głoszą gazety o rozpoczętych już w bieżącym roku obradach nad zamierzoną reformą komisji specjalnej pod prezydencją ministra spraw wewnętrznych, składającej się z 8 przyjezdnych gubernatorów, przedstawicieli rozmaitych zainteresowanych ministerstw i zarządów. Posiedzenia rozpoczęły się 24 kwietnia, rzecz sama jest jeszcze w stadium przygotowawczym, rozpoznawany jest tylko projekt tego projektu, który przejdzie zapewne do Rady państwa. Roboty posuwać się będą szybko, bo przewidywane jest wprowadzenie w wykonanie reformy przed początkiem trzeciego 1903—1906. Projekt ma tytuł ustroju ziemskiej administracji (*uczreżdżenie ziemskiego upravitelija*) w guberniach, do których nie wprowadzono ustawy ziemskiej z d. 12 czerwca 1890 r. Reforma zakrojona jest na większą skalę, niż w projekcie 1898 r., bo obejmuje oprócz 9 zachodnich guberni z ludnością do 20 milionów, jeszcze 4 inne, a mianowicie archangielską, astrachańską, orenburską i stawropolską z 3,800 tys. mieszkańców. O zasadniczych jej podstawach już była mowa w czasopiśmie. Możemy z naszej strony podać to, co byłoby do pożądanego w projekcie, albo na co właściwie w prawodawczym przeprowadzeniu jej należałoby zwrócić baczniejszą uwagę.

Władzom miejscowym nie będzie nadane prawo opodatkowywania mieszkańców; pozostanie w mocy zasada nieopodatkowywania krajowców nawet na potrzeby krajowe inaczej, jak na podstawie zatwierdzonych na każde trzecie naprzód budżetów przedyskutowanych w Radzie państwa. Wszakże ponieważ udoskonalony tryb gospodarstwa krajowego już się uwydatnił w guberniach ziemskich, projektowany nowy ustrój gospodarstwa rządowy powtórzy niezawodnie zasadnicze przepisy ustawy o ziemstwach i co do zakresu działalności i co do kompetencji władz gospodarujących, a zatem i co do jakości potrzeb krajowych i co do ilości wymaganych na zaspokojenie ich wydatków. Stanowczo rozstać się trzeba z myśleniem przypuszczeniem, że nowy ustrój gospodarki będzie tańszy od teraźniejszego, kiedy znaczna część potrzeb ludności nie jest wcale, albo

nie jest należycie zaspokojoną, ale też i nie istnieją żadne organy, wyłącznie przeznaczone do tej specjalnej funkcji.

Odrębnego urzędu dla krajowego gospodarstwa nie było żadnego. Dla każdej potrzeby osobna (zdrowia, wyżywienia, pomocy ubogim, dróg komunikacji i t. d.) zbierały się z przerwami zbiorowe posiedzenia pod prezydencją gubernatora, z udziałem marszałka szlachty gubernialnego, głowy gubernialnego miasta i naczelników wszystkich gubernialnych zarządów. Na te posiedzenia gubernator miał prawo wyzywać nieurzędujących posesjonatów krajowców, biegłych w każdej gałęzi gospodarczej techniki, dając im głos doradczy, albo nawet i stanowczy przy uchwałach. Dopiero prawem z d. 10 grudnia 1874 r. zlane wszystkie te kolegialne komitety, czy ciała obradujące (*prisitstwija*) w jeden komitet rozporządzający gubernialny.

Z prawa, które służyło komitetom do powoływania do swego składu biegłych miejscowych posesjonatów, żaden z nich prawie nie korzystał. Komitet gubernialny rozporządzający nie posiadał dalszych swoich rozgałęzień w powiatach.

Prawdopodobnie ten sam komitet rozporządzający gubernialny stanie się początkiem i punktem wyjścia nowej reformy. Podobno przeobraża go na ziemski gubernialny. Będzie się składał z gubernatora, marszałka szlachty i głowy miasta gubernialnego, z naczelników władz rządowych guberni, ale zostanie uzupełniony i znacznie wzmocniony przez obowiązkowo powoływanych na pewien ciąg lat, na przykład na trzecie, ludzi zaufania—posesjonatów krajowców w pewnej liczbie, np. po jednym albo dwóch z każdego powiatu. Ponieważ nowy projektowany ustrój będzie tylko czasowym surogatem samorządu, a podstawę tego samorządu stanowią dziś ziemstwa powiatowe, więc nowa organizacja niechybnie będzie miała i w powiatach odpowiednie organy pomocnicze i przygotowawcze. W głębi Rosji najgłówniejszą w powiecie powagą jest obecnie marszałek szlachty powiatowej; jemu też zapewne przypadnie rola przewodniczącego w zgromadzeniu powiatowym, złożonym z głównych rządowych figur powiatowych, z członków gubernialnego komitetu z ramienia powiatu, których dla krótkości nazwijmy notablami, a może i z człon-

ków wybranych przez włościan, przedstawicieli pojedynczych włości.

Komitety gubernialny ziemski oraz podkomitety powiatowe nie funkcjonują bezustanku. Ich rządowi członkowie pracują w nich tylko po za obrębem swoich zwykłych zajęć, zaś notablowie krajowcy pełnią swą honorową kilkoletnią służbę publiczną tylko bezpłatnie, więc nie mogą często jeździć z powiatu do gubernialnego miasta. Komitet gubernialny z notablami zbierać się będzie głównie raz na rok, wyjąwszy jakieś wypadki nadzwyczajne. Jego działalność ograniczać się będzie do uchwalenia postanowień, których wykonanie musi być poruczone stale i należycie opłacanym urzędnikom, funkcjonującym albo pojedynczo, albo kolegialnie, w rodzaju tych, które mają ziemstwa, grupującym się w zarządy, czyli *uprawy* gubernialną i powiatowe. Główna różnica między samorządem ziemskim i gospodarowaniem przy pomocy notablów polegać może tylko na tem, że w pierwszym systemie sami jedni obrani przez ludność jej przedstawiele decydują o gospodarstwie, i posiadają swoich własnych wykonawców, zaś w drugim systemie notablowie głosują społem z rządowymi urzędnikami, i mianowanie wykonawców uchwał zależy nie od nich, a tylko od rządu.

Cała waga, praktyczność i użyteczność przygotowanej organizacji będą zależały od takiego ukonstytuowania składu komitetu, a po części i powiatowych podkomitetów, aby w nich ważył i miał rzeczywiste znaczenie żywioł obywatelski, notablów mianowanych przez rząd, ale od niego bezpośrednio niezależnych.

Rząd ich mianował, więc posiadają jego zaufanie, ale i ta niezależność jest też dla rządu nieodbita potrzebą nie z powodu niedowierzania podwładnym ze strony władzy centralnej, lecz poprostu dlatego, że zapatrywania się na te same przedmioty i zadania być mogą całkiem sprzeczne, gdy będą rozważane z dwóch stanowisk: rządowego i obywatelskiego, że władze rządowe powodują się głównie celami i zadaniami państwowymi i mają naturalny pochop do prowadzenia polityki, chociażby z ograniczeniem lub zaniedbaniem miejscowego dobrobytu, zaś dla rządu potrzebnem jest, aby były uwzględniane należycie w gospodarstwie

krajowem warunki, wzrost i rozwój tego miejscowego dobrobytu.

Ponieważ projektowany ustrój jest ściśle biurokratyczny, i mowy w nim nie może być o wyborach, a tylko o powoływaniu notablów z góry przez rząd, więc już ustaje wszelka pobudka do jakichkolwiek ograniczeń *a priori* w mianowaniu tak bezpłatnych notablów, jako i płatnych członków tak zwanych upraw. Chodzi tylko o to, aby z liczby krajowców - posesjonatów wybierani byli najzdolniejsi i najniezależniejsi. Mianować ich nie może gubernator, a chyba minister spraw wewnętrznych. Ale minister jest jeden, a ludność państwa składa się ze 130 milionów osób, więc w rzeczywistości stanowią o wyborze notablów rekomendujące ich potęgi. Samemu gubernatorowi trudno zlecić to rekomendowanie bez porozumienia się z innymi miejscowymi powagami. W każdym ogólnie społecznym, na przykład w państwie, są prądy, kierunki i stronnictwa, w guberniach mniejsze stronnictwa, czyli partyjki, w powiecie jeszcze mniejsze, czyli koterje. Rzadko gubernator stoi po nad partjami; najczęściej bezstronność jego może pochodzić ztąd, że kraju i jego ludzi nie zna i nimi się nie interesuje. Jeżeli trzyma się partji, będzie przedstawiał do nominacji na notablów samych tylko swoich stronników. Jest jedna tylko władza w guberni, z którą możnaby go zobowiązać, aby się porozumiewał przy podawaniu kandydatów na notablów krajowców, a mianowicie marszałkowska szlachty gubernialnej i powiatowej. Jest w państwie rosyjskim praktykowany zwyczaj podawania na każdy wakans dwóch co najmniej kandydatów. Moznaby zażądać, aby przy przedstawianiu kandydatów na notablów z powiatów gubernator zasięgał opinii i powiatowego, i gubernialnego marszałka. Właśnie ten sposób jest w zastosowaniu do zachodniego kraju nieprzydatny, bo tam zgromadzenia i wybory szlacheckie ustaly od 1863 r., a pełnią obowiązki marszałków ludzie, noszący wprawdzie tytuły marszałków, ale niezem się nie różniący od zwykłych urzędników administracyjnych. Minęły albo niepowrotnie, albo na bardzo długo czasy, kiedy po emancypacji włościan w 1861 roku, dokonanej nie bez łamania się rządu z oporem większości wielkiej własności szlacheckiej, spodziewali się najbardziej zaawansowani po-

stepowcy, że mogą być doraźnie zniesione historyczne przywileje wyższych stanów, i że zniesiona zostanie korporacja szlachty rosyjskiej z jej przedstawicielami. Dziś istnienie tych instytucyj może być uważane jako zabezpieczone, a zawieszenie ich funkcjonowania w zachodnich guberniach uchodzi tylko za tymczasowe; jednak przez to samo gubernie zachodnie wyodrębniają się od reszty rosyjskich, podczas gdy ujednostajnienie wszystkich części państwa powinno by stanowić zasadę konserwatywnej polityki państwowej. Wieczne pomijanie tej kwestji, mającej w praktyce wadliwe skutki, na wszystkie cechy logicznego kręcenia się w błędnym kółku bez wyjścia. Rozumowanie zwykle bywa takie: zbroili, a potem nie dowiedli, że się poprawili; ale udowodnić, że się poprawili, nie mogą, bo do udowodnienia nie dają im żadnej praktycznej możności. Od roku 1863 przechodzi prawie lat 40, zmieniło się kilka pokoleń. Niema obecnie najmniejszych śladów wicherzeń, owszem, jest zupełny zanik wszelkich pomysłów powstańczych. Wielka własność ziemiska w zachodnim kraju pracowicie przyczynia się do postępów rolnictwa; świetnem powodzeniem odznaczają się powstające w tym kraju towarzystwa rolnicze. Wszystkie te dane dają powód do wniosków, że próba powrotu do normy, przez ustawy w kraju nieuchylonej, a tylko zawieszonych, mogłaby być w obecnej właśnie chwili wielce pożyteczna. Gdyby ta próba została podjęta, możnaby się pogodzić z ideą ustroju gospodarstwa bez ziemstw chociażby i na daleką metę, z ufnością w jej dobry skutek i powodzenie.

W. Spasowicz.

27 kwietnia 1901 r.

MORALNOŚĆ W POLITYCE.

A jednak mimo hakatystów i programu wszechniemieckiego, Niemcy są na świecie potrzebni. Nabrali wprawdzie od lat trzydziestu co niemiara rozmaitych przywar (*die Millionenprobe*—powiada jeden z ich największych pedagogów—*haben wir herzlich schlecht bestanden*), pozostała im atoli niezmiernie ważna zaleta: wśród największego zamętu pojęć znajdzie się zawsze jakiś Niemiec, który z zimną krwią i z krytyczną metodą naukową przystąpi do zbadania tego, na co ogół patrzy przez pryzmat stronnictwej namiętności. Lasecznik, który innym wszedł w krew i z nią rozszedł się

po całym ciele, jest dla niego tylko okazem, zasługującym na obejrzenie, opisanie i ochrzczenie właściwą nazwą naukową.

Fryderyk Paulsen, znakomity profesor berliński, wydał niedawno rozprawkę o moralności w polityce. Rzecz ta jest godna czytania.

Każdy z nas powtarza codziennie, że polityka demoralizuje Europę. Demoralizuje ją w sposób jawny i prosty. Jest to zjawisko, na które patrzymy wszyscy, a wobec którego wszyscy jesteśmy bezsilni.

Polityka demoralizuje nas, bo nas rozgrzesza z góry z postępów, które dopiero wówczas zasługiwałyby na rozgrzeszenie, gdyby grzesznik okazał skruchę, żal i szczerą chęć poprawy. Polityka powiada: Jeżeli się dopuścisz złego uczynku względem twego przeciwnika politycznego, będzie ci to poczytane nie za występki, lecz za cnotę.

Przykładów dostarczyły nam ostatnie lata poddostatkiem.

Powiedzieć, że Anatol France jest przekupiony przez żydów, było to czynem godziwym i zacnym w pojęciu przeciwników Dreyfusa. Napisać, że prezes Koła polskiego w Wiedniu jest płatny z prywatnej skatuli cesarza austriackiego, jest to w oczach «Narodnich List» prawdziwą zasługą obywatelską. Sprawa lwowskiej kasy oszczędności dostarcza niesłychanie wiele przykładów, stwierdzających tę starą prawdę, iż w polityce każdy środek uważany jest za moralny, jeżeli służy do oczyszczania i apoteozowania przyjaćciół, a gnębienia i oczerniania przeciwników.

Mimo to wszystko nie zbadano dotychczas psychologii tego grzechu, nie podzielono tych objawów na kategorie, nie określono psychologicznych typów tego etycznego zbroczenia.

Obrał to sobie za zadanie Paulsen. Rozprawce swej, którą tej zimy odczytał na zebraniu publicznym w Dreźnie, nadał on tytuł: «*Partei-politik und Moral*».

Pierwszą część swej pracy poświęca on określeniu istoty stronnictw politycznych. W wywodach swych dochodzi ostatecznie do wniosku, że podział narodu na stronnictwa jest rzeczą nieodzowną, że widowym celem każdej partji jest opanowanie społeczeństwa, i że wewnętrzny rozwój stronnictwa zasadza się na nieustannem czynieniu pewnych ustępstw dla dopięcia tego konkretnego celu.

Zbroczenia moralne, o których Paulsen mówi w drugiej części swej broszury, objawiają się w mowie i piśmie. Politykowi nie idzie o to, ażeby rzecz oświecić, ażeby prawdę wydobyć na wierzch, rozpowszechnić ją, utrwalić. Nie myśli on o tem,

ażeby to, co jest prawdziwem w zdaniu przeciwnika, przyswoić sobie—i dopiero na tej podstawie budować dalej. Jego cel jest inny. Jemu idzie o to, ażeby przedewszystkiem przekonać słuchacza, że słuszność całkowita jest po jego stronie, a przeciwnik znajduje się w błędzie. Każdy podstęp, ułatwiający to trudne zadanie, uchodzi za dozwolony. Polityk «wypowiada wszystko, co tylko może przedstawić własną jego sprawę, jako godziwą i zwycięską, a sprawę strony przeciwnej, jako niegodziwą i potępioną. Nie zważa się na to, czy takie przedstawienie rzeczy jest prawdziwe, czy nie. Nie może być tylko nieprawdziwe do tego stopnia, by nikt temu nie uwierzył. Już Plato wykazuje, że krasomówstwo posługuje się prawdopodobieństwem, a nie prawdą».

Pięć środków ma każdy taki polityk na usługi.

Pierwszym jest tendencyjny wybór faktów. Przytacza się tylko fakty, które mówią dobrze o nas, a źle o przeciwnikach. Przemilcza się te, które dają świadectwo przeciwne. Jest to środek stosunkowo niewinny.

Drugi jest skuteczniejszy. Jest nim tendencyjne oświeclanie faktów. Postępki nieprzyjaciół ocenia się surowo, postęпки przyjaciół pobłażliwie. To, co nazywamy wyborym dowcipem, gdy się ukazuje w dzienniku naszej barwy, nazwalibyśmy nikczemną napaścią, gdyby się ukazało w organie stronnictwa wrociego. Jest to środek w polemice wyborczy. Nie trzeba ani przemilczać, ani przekreślać, ani zmyślać faktów; dosyć jest ugrupować je we właściwym świetle, a skutek będzie niezawodny.

Gdy i to nie wystarczy, chwycić się trzeba środka trzeciego. Jest to tendencyjne podsuwanie pobudek. Bronić ta jest nader cenna w walce. Pobudki są niewidzialne. Trzeba się ich domyślać. Gdy idzie o przeciwnika, domyślamy się pobudek marnych i egoistycznych. Gdy mowa o naszym stronnictwie, pobudki są zawsze szlachetne.

Czwartym środkiem w walce politycznej jest zwalanie na przeciwnika odpowiedzialności za wszystkie nieszcześcia, które spadają na naród. Paulsen przytacza, jako przykład, śmierć króla Humberta. Przeciwnicy socjalizmu obwiniali o moralne ojcostwo tej zbrodni organizację socjalistyczną. Socjaliści oskarżali duchowieństwo, które rzekomo podżegać miało lud przeciw dynastji sabaudzkiej. Konserwatyści zapożywali liberalów. Każdy wiedział z góry kogo ma obwiniać: oczywiście przeciwnika politycznego.

Jeżeli wreszcie żadna z tych strzał nie zabije wroga, pozostaje

jeszcze środek piąty, najdzielniejszy, najszybciej działający. Paulsen nazywa go *Thatsachen erfinden*, zmyślanie faktów. Opowiada się więc o spiskach, grożących państwu, ażeby w ten sposób usposobić opinie życzliwie dla środków represyjnych, lub też naodwrot opowiada się o grożących narodowi zamiarach króla, czy dworu, by tę samą opinię usposobić życzliwie dla ruchów rewolucyjnych.

Paulsen utrzymuje, że przez to szerzy się w narodzie duch kłamstwa.

A jakież na to sposoby?

Zdaniem Paulsena, bardzo prosty. Kto nie chce w walce politycznej schodzić z drogi prawdy, niech sobie obierze za wskazówkę cztery niewzruszone prawidła: broń tylko tego, w co niezłomnie wierzysz; nie posługuj się kłamstwem; szanuj w przeciwniku człowieka; kładź dobro ogółu wyżej, niż dobro stronnictwa.

Rada dobra! Szkoda, że nikt jej nie słucha. Niech się jutro rozpocznie nowy proces Dreyfusa, a będziemy pojutrze znowu czytali, że wszystkie sądy francuskie zakupione zostały przez żydów.

Vigilax.

SPRAWY SPOŁECZNE.

I.

Nowa kolej się buduje...

(Z rozmów i wrażeń).

Rydlę oto zadzwoniły, taczki zaskrzypiały—ziemia, огоłocoła z drzew, odarta z zieleni, poczyną odkrywać żółte swe wnętrności.

Rozpoczęła się budowa nowej ważnej arterji komunikacyjnej, która połączy Warszawę i Łódź z Kaliszem. Część kraju przemysłowa, bogata i przedsiębiorcza otrzymuje więc nareszcie niezbędny organ normalnego ekonomicznego życia, który pozwoli wkrótce dzielnyim mieszkańcom gubernji kaliskiej podwoić i potroić ich energję.

Budowa kolei trwa zazwyczaj lat trzy w naszych warunkach; wprowadzie kraj nasz, równy i płaski, nie nastrocza żadnych nadzwyczajnych trudności do pokonania, ale z drugiej strony pewna powolność administracyjnego aparatu daje się niejednokrotnie odczuć. Po lat trzy trwała budowa nowszych wielkich naszych kolei: Nadwiślańskiej i Dąbrowieckiej. Inżynierowie kolei Kaliskiej przyrzekają jednak dokonać swego dzieła w lat dwa. Tem lepiej. Szczerze im po-winszujemy, gdy dotrzymają obietnicy.

Czynnością wstępną, która trwa jednak nieraz długie lata—po otwarciu ruchu na nowowbudowanej kolei, jest nabywanie gruntów pod tor kolejowy. Miałem sposobność rozmawiania o tem przed paru dniami z jednym z prawników, któremu zarząd kolei powierzył tę mozol-

na i trudną czynność, a który zarazem jest dzielnym bratem po piórze.

— Pertraktacje z właścicielami gruntów trwają już od paru miesięcy—mówił mi. — Wie pan zapewne o tem, że my posiadamy prawo do wywłaszczenia tych, którzy jużby to wcale się nie zgodzili na sprzedanie potrzebnego nam kawałka ziemi, jużby stawiali żądania zbyt-nio wygórowane. Całą naszą energję i ambicję wkładamy w to, aby z prawa tego nie korzystać, aby dojść do układów dobrowolnych. Nie chcę podkreślać wcale tego, że ceny, jakie my ofiarujemy właścicielom, są bezwarunkowo wyższe od przeciętnych; prywatni nabywcy nigdyby nie zapłacili tego, co my płacimy.

Pozwoliłem sobie na uwagę, że prywatny nabywca kupuje mniejszy lub większy kawał ziemi w całości, a nie wykrawa z ogólnego mienia wąskiego kawałka, przecinającego własność z końca w koniec na dwie części, od siebie rozdzielone.

— No, oczywiście. To też tę okoliczność uwzględniamy, i może mi pan wierzyć, że uwzględniamy ją nawet bardzo. Ogólny głos powiada, że przeprowadzenie kolei przez jakąś okolicę jest to «gratka» dla właścicieli gruntów, czyli okazja do dobrego spieniężenia ziemi. Uwzględniamy i przecięcie majątku czy kolonji na dwie części, oddzielenie dworu od folwarku, chaty od pastwiska, i utrudnienia, jakie się ma z przejazdami przez tor kolejowy; liczymy się wogóle ze wszelkimi pretensjami właścicieli. Zresztą, porozumienie się z większymi właścicielami ziemskimi, choć mozolne, choć poprzedzone długimi targami, następuje względnie prędko; są to ludzie rozumni i choć chcą skorzystać z nadarzonej sposobności zrobienia dobrego interesu, zakreślają granice swoich wymagań praktyczną i realną myślą. Pomyślnym jest fakt, że pierwsza tranzakcja już została zawartą przed rejentem w Piotrkowie; kupiliśmy mianowicie 20 mórg ziemi po 135 rubli za morgę.

— Czy jednak zdarzają się wypadki przymusowego wywłaszczenia?

— O ile wiem, z właścicielami większych i mniejszych folwarków nie było za czasów ostatnich budowy kolei takich wypadków. Natomiast w niejednym miejscu uciec musiano się do wywłaszczenia chłopów.

— Więc z chłopami trudniejsza sprawa?

Mój adwokat przetrzął ręką czoło z wymownym gestem znużenia i zniecierpliwienia.

— Ach, panie! Jeżeli przecież chciałoby się komu przedewszystkiem dogodzić z całego serca, to im; jeżeliby się robiło komu jaknajdalej idące ustępstwa, to im; jeżeliby się chciało, aby ktoś na tem wszystkiem zarobił, to oni. Ale nie ma sposobu dojść z nimi do porozumienia. Ich żądania i pretensje, cyfry, jakie stawiają, warunki, jakie proponują—to wszystko prosta fantazja, w tem nie ma żadnego realnego gruntu, żadnego, nawet przybliżonego rzeczywistego rachunku. Nikomu nie ufają, niczemu nie wierzą, żadnym argumentem nie można do nich trafić, żadnymi danymi oświecić, najlepszymi chęciami przekonać. Upór—nieprzelamany. Wprost ci ludzie nie wiedzą, czego mają żądać za ten kawałek swojej ziemi.

Po chwili dodał żywo:

— To nawet dobrzeby było, żebyście napisali, iż w ten sposób oni na własną szkodę działają.

— Mianowicie?

— A mianowicie, że ostatecznie zmuszeni będziemy ich wywłaszczyć. Wywłaszczenie odbywa się w ten sposób, że ziemię szacuje specjalna komisja na miejscu i wynagrodzenie za nią my składamy do Banku państwa. Powtarzam to: nie wypłacamy go na ręce właściciela, ale składamy w Banku. Bank zaś nie wypłaci należności pierwszej, aż właściciele złożą dowody własności. Ilu z włościan potrzebne dokumenty posiada? I oto zaczyna się długi, tak długi nieraz, że nieskończony nigdy okres łazenia po rejentach, sądach, kancelariach adwokackich. Strata czasu, koszta — i ostatecznie albo zaniechanie własnych pieniędzy, albo, co jeszcze gorsze, oddanie się w drapieżne ręce pokątnym doradcom.

Ponieważ znam dobrze człowieka, który mi to mówił, odpowiedziałem więc mu na to:

— Zgoda, napiszę o tem.

Mniemam jednak, że kwestja ta powinna się zająć nasze pisma ludowe. Niech one sprawdza słowa, powyżej napisane, niech zbadają całą tę sprawę, niech ogłoszą do swych czytelników zapytanie, jak wyszli ci, co dopuścili do wywłaszczenia. Otwiera się okazja do dania wielu z naszych wieśniaków dobrej rady — a rada ta skoro wyjdzie od ludowej prasy, niewątpliwie zostanie usłuchana.

Druga rozmowę o nowej kolei miałem z jednym z jej inżynierów, którego prosiłem przedewszystkiem o objaśnienie, dotyczące ogólnego zarysu tak olbrzymiego, jak budowa kolei, przedsiębiorstwa.

— Cała linja dzieli się na oddziały, po kilkadziesiąt wiorst każdy. Taki oddział oddaje się do wykonania przedsiębiorcy za ceny z góry ułożone i bardzo szczegółowe: od sążnia sześciennego robot ziemnych, od kwadratowego sążnia odarniowania i t. d. Z drugiej strony taki oddział powierza się naczelnikowi inżynierowi, który czuwa nad tem, aby przedsiębiorca wykonywał roboty porządnie, zgodnie z planami i warunkami technicznymi.

— Któż są ci przedsiębiorcy?

— W większości wypadków sami inżynierowie, którym wykształcenie zagraniczne i obce patenty utrudniły karierę urzędniczą. Wielu polaków uczyniło sobie nawet specjalność z budowania kolei, jako przedsiębiorcy, i nie wiemy, czy istnieje w Cesarstwie jaka poważniejsza kolej, którąby zbudowano bez ich udziału. Nie jeden przytem zrobił poważny majątek. Ci przedsiębiorcy zazwyczaj organizują całe oddziały średnich i mniejszych przedsiębiorców, którym powierza — od siebie i na swoją odpowiedzialność — roboty ryczałtowo lub udziałami. O ile w którym z nich istnieje poczucie obywatelskie, są to nieocenieni ludzie: wyrabiają specjalistów, budzą energję, kształcą wytrwałość. Jako interes, budowa kolei posiada tę charakterystyczną stronę, że nikt na niej prawie nigdy nie traci. Wielcy, czyli pierwsi przedsiębiorcy zarabiają dużo, średni — sporo, mali — nieźle. Doprawdy, nie przy-

pominam sobie, aby który z przedsiębiorców stracił majątek na tem przedsiębiorstwie. Jeżeli wychodzi z interesu, zarobiwszy nie więcej nad jakie 30—40 procentów od włożonego kapitału, uważa się za bardzo pokrzywdzonego przez losy.

— Czemże wytłómaczyć taki pomyślny stan rzeczy?

— Przedewszystkiem tem, że cały interes budowy kolei opiera się na ścisłych, licznych i wszechstronnych danych, które pozostawiają bardzo małe pole dla niespodzianek, dla kosztów nieprzewidzianych.

— Mówił pan o tych inżynierach, których zadaniem jest kontrola nad przedsiębiorcami; kto oni są?

— Wyłącznie wychowawcy petersburskiego instytutu dróg i mostów, tak zwani *putieyey*. Ci panowie posiadają prawdziwy monopol na urzędy, monopol, który bywa przedmiotem częstych dyskusyj i sporów w kołach specjalnych. I doprawdy jest to kwestja co najmniej otwarta: czy ich wyrobienie techniczne wyrównywa temu wyrobieniu, jakie posiadają technicy, pochodzący z innych zakładów, którzy, postawieni w gorszych warunkach, mają sposobność do rozwinięcia większych zasobów energii i pomysłowości.

— A jakież są zazwyczaj stosunki pomiędzy kontrolującymi a kontrolowanymi?

— Różne. Na jednych oddziałach dobre, ludzkie, przyzwoite, na innych niepewne i drażliwe, na innych jeszcze wręcz nieczyste; wszystko to zależy od naczelników oddziałów — od tego, czy potrafią żądania swoje przeprowadzić z właściwym taktem i spokojem. Zresztą tylko ci, którzy utrzymać umieją pewną miarę w zachowaniu się, mogą liczyć na utrzymanie swoich posad przy eksploatacji kolei — bo muszę panu powiedzieć, że wszystkie posady przy budowie kolei są prowizoryczne.

— Wyraź mi pan słowo: posady? Czy sama budowa rozporządza dużą ilością miejsc, któreby mogli zająć ludzie, potrzebujący pracy i chleba?

— Kilka tysięcy osób znajdzie miejsca przy budowie kolei; naturalnie, że miejsca te otwierają się będą stopniowo, w miarę, jak roboty zakresłać będą coraz to szersze koło. Postępować zaś to będzie z pośpiechem mniej więcej geometrycznym. Początki same: roboty ziemne i mosty — są najmoźolniejsze i najwolniejsze. W tym pierwszym okresie budowy sami tylko specjaliści mogą liczyć na chętnie przyjęcie, a więc majstrowie mularscy i ciesielscy i konduktorowie techniczni, czyli t. zw. szachmajstrowie. Ale jak tylko ułożony zostanie pierwszy, prowizoryczny tor i dla przewożenia materiałów ustanowiony będzie ruch pociągów towarowych — wielka ilość osób może znaleźć zajęcie — nawet niespecjalistów w kolejowych rzeczach, byle energicznych i dość sprytnych, aby szybko włożyć się do nowych obowiązków. Przyszli konduktorzy, smarownicy, brekowi, urzędnicy ruchu, magazynierzy, często nawet i dozorczy drogowi swoje studia odbywają podczas budowy. W ten sposób budowa kolei jest szkołą dla przyszłych funkcjonarjuszów — i to nawet nieporównaną szkołą, bo przez jednoroczną praktykę przy budowie człowiek więcej może się nauczyć i obeznac z kolejowymi sprawami, aniżeli przez

dziesięć lat uregulowanej i w szablony wtłoczonej egzystencji za spokojnych czasów eksploatacji. Jednostki energiczniejsze i żadne praktycznej wiedzy porzucają często gotowe posady przy istniejących już kolejach, aby zakosztować bogatego, obfitego w zdarzenia, malowniczego i pełnego specjalnej fantazji życia przy budowie kolei.

I kiedy dziękowałem mojemu inżynierowi za tę wiązkę informacji o tyle dla kraju naszego ważnem i wielkiem przedsiębiorstwie, dodał jeszcze na odchodem:

— Ale, ale, panie dziennikarzu. Daj pan ludziom praktyczną radę: w jaki sposób starać się o posady na nowej kolei? Tysiące bo ludzi potrzebuje posad, stara się, kręci na wszystkie strony, wyszukuje protekcję, nudzi i męczy krewnych i znajomych, wyciera przedpokoje; słyszeli, że się otworzy nowa kolej, że mnóstwo posad będzie do zajęcia... I cóż robią? Smarują prośby, nachodzą zarząd, proszą różnych naczelników, mniejszych i większych. Niech pan im powie, że to fałszywa droga, i że istnieje inna — prosta i niezawodna: udać się do którego z licznych przedsiębiorców, zaczynając od większych i kolejno przechodząc do najmniejszych, i wziąć najłepsze choćby i najgorzej płatne zajęcie. Przedsiębiorców tych jest tylu — nie weźmie ten, to inny. W ostateczności samemu wziąć na siebie wykonanie jakiejś tam robotki. Do tego nie potrzeba żadnego kapitału — jeno odwagi, energii i uczciwości. Istnieje zaś pewna tradycyjna zasada, która moralnie obowiązuje zarząd: przy obsadzeniu posad na stałe uwzględnić przedewszystkiem tych ludzi, co pracowali przy budowie. Zasada i słuszną, i nawet bardzo praktyczną, zważywszy na to, co mówił o budowie kolei jako o szkole dla przyszłych funkcjonarjuszów.

Ponieważ wydawało mi się, że rada ta posiada szczególną wagę dla ludzi bez miejsca i zajęcia, podziękowałem za nią gorąco inżynierowi — w imieniu tych, którzy rady tej usłuchają.

Warszawa.

Varsoviensis.

II.

Biuro pracy we Lwowie.

(Z rozmów i wrażeń).

«Rewolucja», wywołana przymusowem bezrobociem, która niedawno przeszła przez ulice Lwowa, dzwoniąc — wedle kwiecistego wyrażenia p. Zapolskiej — «na alarm pożarny» w szyby niewinnych mieszkańców, miała ten bezpośredni skutek, że władze krajowe postarały się o przyspieszenie kilku większych robot publicznych, a grono osób zawiązało filantropijny komitet dla zakupu i rozdawania chleba pomiędzy głodnych. Jedno i drugie jest chwalebne i pożyteczne, ale obliczone na krótką metę. Roboty skończą się, komitet się rozwiąże, a za rok będziemy mieli znowu «rewolucję», znowu tłuczenie szyb, znowu «alarm pożarny» i... chyba znowu trzeba będzie zawiązywać komitety dobroczynne. Otóż obowiązkiem społeczeństwa, któremu, pod groźą ściągnięcia na siebie wyroku potępienia, nie wolno mieć u siebie ludzi, pozbawionych możliwości zaspokojenia najpilniejszych potrzeb życiowych, jest dążyć w miarę środków do usunięcia przyczyn, któreby w przy-

szłości mogły wywoływać podobne wandalskie spacery proletariatu. Jednym ze sposobów, prowadzących do tego celu, byłoby niewątpliwie społeczne uregulowanie stosunku popytu pracy do jej podaży za pomocą organizowania biur odpowiednich, będących ze sobą w ciągłym porozumieniu.

Idea ta jest już nawet w Galicji na drodze do ucieleśnienia. Gmina miasta Lwowa, która w ostatnich czasach zdobyła się na kilka ważnych aktów inicjatywy w zakresie polityki socjalnej i prowadzi gazownię, tramwaj elektryczny, rzeźnię i teatr pod własnym zarządem, założyła w jesieni r. 1899, na wniosek Tadeusza Romanowicza, miejskie biuro pracy dla najuboższej ludności. Dotacja roczna z funduszy gminnych wynosi 10 tys. koron. Biuro ma dwa oddziały: dla mężczyzn i dla kobiet, rozwija się wybornie, i wśród pięciu takich instytucji, istniejących na całej przestrzeni Przedlitawji (Wiedeń, Praga, Grac, Liberec), zajmuje drugie z rzędu miejsce pod względem żywotności. Na czele biura stoi, jako kierownik, p. Edmund Kolbuszowski.

Zaraz po pożalowania godnych wypadkach lwowskich, zaszedłem na tę jedyną w kraju naszą giełdę pracy. Skromne to jeszcze bardzo. Biuro mieści się w najruchliwszej części miasta, przy placu Bernardyńskim, w trzech wynajętych pokojach, z których jeden jest poczekalnią dla robotników. Izba ta — pełna ludzi, przeważnie bardzo wynędzniałych, źle odżywionych i jeszcze gorzej ubranych. Wszyscy czekają apatycznie na swoją kolej, bo personel biurowy, składający się z jednego kierownika, jednego urzędnika i dwóch pań, nie może nadać wobec mnóstwa interesantów, z którymi «urzędowanie» jest na dobitkę prawie zawsze bardzo uciążliwe.

Przeciskam się przez tłum roboczy i dostaję się do pokoju szefa giełdy. Tutaj więc zbiegają się arterje tego wielkiego organu, któryby najtrafniej można było nazwać żołądkiem ludu, a który, niezaspokojony w swoich najpierwszych potrzebach, «dzwoni na alarm» szybami nasyconego mieszczaństwa? Skromne rozmiary całego aparatu biurowego nie zdają się tego potwierdzać.

— Bo też tak jest w rzeczywistości — pędzi mnie objaśnić p. Kolbuszowski — biuro nasze, przy swojej całej żywotności, ogarnia zaledwie nieznaczny fragment kwestji uregulowania podaży i popytu pracy, tak, jak ona sama jest także tylko cząstką kwestji społecznej. Jesteśmy zresztą dopiero u samych początków, a jak ogromne zadanie mamy do spełnienia, o tem zaświadczy najlepiej fakt, iż w pierwszym już roku istnienia rozdaliśmy blisko pięć tysięcy posad ludziom najuboższym, z czego mniej więcej czwarta część przypadła na Lwów, a reszta na robotników zamiejscowych.

— I, mimo tak wielkiej stosunkowo cyfry, biuro nie zdolało zapobiedz ostatnim rozruchom?

— Nie mogło zapobiedz. My opieramy się przede wszystkim na zapotrębowaniu rąk roboczych przez przedsiębiorców, a jak panu wiadomo, w przemyśle budowlanym, do którego należą ludzie, którzy wywołali ową minjaturę rewolucję uliczną, panuje zastój od

dluzszego czasu. Zresztą praktyka nasza wykazuje wogóle przewagę podaży nad popytem w oddziale męzkim. Z tego powodu musieliśmy nawet szukać rynków zbytu dla pracy naszych robotników po za granicami kraju i kilkanaście partyj wysyłaliśmy w różnych odstępach czasu do Królestwa Polskiego, na Litwę i na Podole. Niezbyt dawno odjechał transport kilkuset ludzi do Dąbrowy górniczej. W daleko korzystniejszym położeniu znajdują się kobiety. Bon, nauczycielek, kasjerek, klucznic jest daleko mniej, niż odpowiednich zgłoszeń od chlebobawców. Największe zapotrębowanie przy najmniejszej podaży jest wśród pokojówek... Bywają miesiące, w których zgłasza się do nas po sześćset pań, gdy my mamy sług do polecenia zaledwie trzysta. Brak ten odnosi się głównie do Lwowa.

— Z jakich żywiołów składają się ludzie, proszący o wyszukanie pracy?

— Ogromną przewagę stanowi proletariat najniższego rzędu: wyrobniacy dzienni, t. zw. «niekwalifikowani». Robotnicy zawodowi posiadają przeważnie swoje organizacje i daleko łatwiej dają sobie radę. Rzecz charakterystyczna jednak, że najtrudniej idzie nam z umieszczeniem proletariatu inteligentnego. Zdaje mi się, że w tej chwili mamy zgłoszonych czterystu pisarzy i djurnistów, a tylko około dwudziestu posad do rozporządzenia.

— Czy ten brak proporeji nie dałby się usunąć?

— Ja myślę, że tak, ale tu znajdziemy się już twarzą w twarz z naszym głównym *pium desiderium*, od którego zależy wogóle pytanie: czy biura pracy zdołają u nas spełnić dobrze swoje posłannictwo?... Oto potrzeba nam takich biur dużo, jaknajwięcej; jedno absolutnie nie wystarczy, bo nie jest w stanie dojść do dokładnego szacowania stosunku pomiędzy liczbą rąk potrzebnych a wolnych w całym kraju, bez tego zaś wiecznie będziemy utykali, że szkoda dla normalnych funkcji społeczeństwa. Dopiero z chwilą, gdy będzie można masy robocze przerzucać z jednych okolic do drugich, stosownie do tego, gdzie otwierają się większe i przeważnie chwilowe źródła zarobku, biura pracy będą mogły spełnić dobrze swoje olbrzymie zadanie. Wiemy o tem i dziś, że w niektórych powiatach brakuje rąk roboczych, a w innych jest ich nadmiar, — ale nie mamy sił potrzebnych do wyyskania tych warunków. Dlatego musimy domagać się zaprowadzenia biur pracy nie tylko we Lwowie...

— Tak, ale czy znajdują się pieniądze?

— Na szczęście, potrzeba ich tak mało, że nie wątpię o pomyślnem rozwiązaniu tej sprawy w najbliższej przyszłości. Zajmuje się nią już zresztą Wydział krajowy z polecenia sejmu. O ile wiem, w każdym mieście powiatowem znajdowałoby się biuro pracy, a wszystkie byłyby w porozumieniu z centralnem biurem we Lwowie. W ten sposób wytworzyłaby się idealna kontrola nad zaofiarowaniem i zapotrębowaniem rąk roboczych. Koszta byłyby minimalne, bo wystarczyłoby poprostu przydzielenie odpowiednich czynności jednemu z urzędników wydziału powiatowego, który komunikowałby się ze Lwowem. Drożej kosztowałoby tylko biuro centralne lwowskie.

Tak więc, sądząc ze słów p. Kolbuszowskiego, można spodziewać się, że Galicja będzie w niedalekiej przyszłości pokryta siecią tych pożytecznych i — przy niskim zwłaszcza stanie oświaty naszego robotnika — tak niezbędnych instytucji i że «dzwonienia na alarm», w rodzaju ostatnich lwowskich rozruchów, staną się zbyteczne.

Opuszczałem już progi biura, obsługującego najmniej elegancką publiczność na świecie, gdy przyszło mi na myśl pytanie, jak zachowuje się biuro podczas sztucznego braku rąk roboczych, mianowicie — strejku? Bo nic prostszego, jak rzucić wtedy na opuszczony posterunek tych, którzy czekają na zatrudnienie, i uniemożliwić w ten sposób bezrobocie, tę główną broń w walce o osiągnięcie wyższej stopy życiowej proletariatu.

— To było przewidziane — objaśnił mnie szef biura. — W statucie naszym istnieje paragraf «strejkowy», który zabrania pośredniczyć w dostarczaniu ludzi dla galezi przemysłu, objętej strejkem. Mielśmy już nawet taki wypadek...

— Czy paragraf ten aprobowala Rada miejska?

— Naturalnie, jak cały statut.

Ten szczegół jest znamieny. Jest to wyraźna sankcja strejku przez mieszczaństwo lwowskie.

Lwów.

Observer.

OSZCZĘDNOŚCI ROBOTNIKÓW.

Alarm hakatystów z powodu ekonomicznego odrodzenia w Poznańskim.

Polityczny ucisk, który polaków pruskich spycha na stanowisko obywateli drugiej klasy, nie staje dotąd na przeszkodzie ekonomicznemu rozwojowi ludności polskiej. Przeciwnie, daje się zauważyć duże gospodarcze wzmocnienie się żywiołu polskiego. Organ hakatystów «Alldeutsche Blätter» zaniepokojone udają zdumienie, że w walce polaków z niemiecką wielką środkami pieniężnymi znajdują się po... polskiej stronie. Uważano zwykle polaków za naród bankrutów, który zjada swą ojcowiznę i w niedalekiej przyszłości utraci swą ziemię. Tymczasem istnieje u nich potężny, zawstydzający Niemców rozwój gospodarczy. «Pracują oni przy pomocy kapitałów, które dosięgły olbrzymiej wysokości, twierdzić nawet można, że polacy pływają formalnie w pieniądzu i niemało spotykają trudności (!) w ich lokowaniu, gdy w niemieckich kasach pożyczkowych panuje chroniczny brak gotówki». Zkąd pochodzą te pieniądze? Pochodzą one ztąd, że jednolita wielka myśl ożywia ten naród, który pragnie skupić siły i narazie dążyć do jednego celu, do wzmocnienia się na polu gospodarczym. Autor artykułu w «Alld. Bl.» patrzy na ekonomiczny rozwój polaków przez zwiększone okulary, a łatwo odgadnąć, w jakim celu używa rozmyślnie szkieł powiększających. Mówi on:

„Zanim my, Niemcy, wiedzieliśmy, co znaczą kasy pożyczkowe, oni założyli już po-

każna ilość tych instytucyj. Bez pomocy państwa my, niemcy, nie doścignemy już na tem polu naszych współzawodników. Z tego powodu zagraża nam niechybna zagłada na kresach wschodnich. Nie wiem przynajmniej, w jaki sposób zwalczyć się daly piętrzące się naokoło nas trudności. Niemieckiemu rolnikowi, trapiionemu i tak przesileniem rolnictwa, ofiarowywane bywa ja najwyższe ceny za jego osadę, a jeśli to nie skłoni go do sprzedaży, to wygna go ze wsi nieprzyjaźń jego sąsiadów. Niemiecki kupiec, wskutek tajnego bojkotu, oraz wzmagającego się współzawodnictwa, ulega powolnemu lecz niechybnemu uduszeniu, a niemiecki właściciel domu oprzeć się nie może agentom, oblegającym go ze wszystkich stron i zachęcającym do pozbycia się swej nieruchomości. W każdym razie nie brak nigdy pieniędzy, gdy chodzi o nabywanie niemieckiej posiadłości. Ludzie, o których powszechnie wiadomo, że nie rozporządzają najmniejszymi nawet kapitałami, nabywają znaczne obszary ziemi (?). Tak świeżo dwóch właścicieli polskich kupiło pod Dołskiem większy niemiecki majątek ziemski. Rozumie się samo przez się, że nie nabyli go za własne pieniądze.

Półwiekowa systematyczna praca przy pomocy kas pożyczkowych wzmocniła znacznie położenie gospodarze polaków. Obecnie praca ta zyskuje nowe i silne poparcie. Stanowią je oszczędności robotników polskich, którzy wszystką swą, zbieraną moliźnie gotówkę lokują w kasach pożyczkowych swych rodaków. Twierdzić można, nie przesadzając, że każdy z co najmniej 100 tys. robotników, którzy opuszczają za zarobkiem naszą prowincję, składa 100 marek rocznie w kasie oszczędności. Stanowi to 10 milj. marek oszczędności, pracujących dla sprawy polskiej.

Pytamy się teraz, co pracuje dla nas? Dla nas pracuje komisja kolonizacyjna, rozporządzająca co prawda 200 milionami. Pracuje jednak tylko komisja, gdy po stronie polskiej pracuje cały naród, który ze wzrastającym zapalem przygląda się swym zdobyczom. Nie polepszy się też nasze położenie, dopóki, nie oglądając się na pomoc rządów, sami nie weźmiemy się do obrony zagrożonej naszej narodowości.

«Allgd. Bl.» namalowały ten straszliwy obraz potęgi polskiej, by zagrazić do walki swych rodaków. Tymczasem ludowa «Köln. Volks-Ztg», winszując hakatystom skutku ich polityki: oni to bowiem ciąglem prześladowaniem ludności polskiej wyrobili w niej zmysł oszczędności i wywołali silny rozwój ekonomiczny, którego się obecnie lekają.

ROZSTAJNE DROGI

Obecone położenie w Austrii.

Od dwóch prawie miesięcy mamy w Austrii do czynienia z sytuacją zupełnie zmienioną. Mamy, naturalnie, sytuację wewnętrzną na oku. Czy jest zmieniona tylko na pozór, czy też rdzennie zmieniona, dalszy rozwój wykaże. Nie holdując z zasady pesymizmowi, lecz li na podstawie faktów i doświadczeń, musimy przyznać, że w porównaniu z wypadkami ostatnich lat czterech fizjognomja parlamentu wiedeńskiego stała się inną, lepszą o wiele, a nawet jeszcze więcej rojująca, zwłaszcza, jeśli się rzeczy z powierzchowności i głębszej nie zapuszcza son-

dy, by sobie nie psuć humoru i nie tracić iluzji. W gruncie zaś położenie dla ludzi ściśle badających jest obecnie tego rodzaju, iż i nadzieja, że jakoś to pójdzie, i obawa, że przecież to nie pójdzie, narówni są usprawiedliwione. Ale już w możliwości nadziei, że jakoś to pójdzie, że jakoś się to da znowu skleić, tkwi niewątpliwy postęp, tem większy, że nikt się go nie spodziewał przy otwarciu Rady państwa.

Główna zasługa należy się tu osobie prezesa gabinetu, p. Koerbera. Upatrujemy ją nie tylko w nadzwyczajnej jego zręczności, pracowitości i nadludzkiej cierpliwości, ale przede wszystkim w zamiarze z góry powziętym: nie próbować zalecanego mu z pewnej strony izolowania Czechów i tworzenia przeciw nim większości parlamentarnej. Możeby się ta większość była ułożyła, ale niechybna śmierć parlamentu i wojna rasowa niemiecko-słowiańska byłyby jej następstwami. P. Koerber przez porzucenie tej myśli zdradzieckiej i przez wejście raczej na drogę układów z Czechami oddał—jakikolwiek rzeczy wezmą w przyszłości obrót—monarchji niepospolitą usługę. Czesi stali się dziś, pomimo, że niema dawnej większości, i że należą oni do opozycji stanowczej, silnem stronnictwem, z którym niemcy liczyć się nauczyli. Prawda, że czesi zmianą taktyki, rozumem i uległością sami wielce się przyczynili do uzyskania obecnego silnego stanowiska w Izbie. Dla nich obstrukcja nie była, jak ongi dla Niemców, zasadą. Niemcy, za hr. Badeniego zwłaszcza, zasadniczo odrzucali wszelką myśl układów i kompromisu. Czesi zaś, jako politycy, kierujący się praktycznymi względami, weszli na drogę układów i dotąd żałować swego kroku nie mają powodu, choćby tylko z tego powodu, że już o utworzeniu większości przeciwko nim nigdzie mowy niema, i że tak zwana «wspólnota niemiecka» dziś bardziej jest rozbita, niż kiedykolwiek.

Dalszą zasługą rządu jest fakt, że nie szedł kosztów i funduszy na uzdrowienie parlamentu. Hojną i i szczerobliwą ręką skarb państwowy rzuca monety, a przynajmniej zastępujące je asygnacje między stronnictwa i deputowanych. I otóż naraz nastąpiła zgoda zupełna, prawie jednolitość w chęci brania pieniędzy skarbowych na cele produkcyjne: tylko co do podziału grosza co do udziału w tem istnieją różnice poglądów. To leży w naturze ludzkiej, że każdy woli brać więcej, niż mniej dla siebie, tym razem dla wyborców, dla krajów lub powiatów. A więc p. Koerber jest wynalazcą innej metody leczenia chorego parlamentu. Djabła narodowościowego, językowego i politycznego, który trapi i dla-

wi monarchję, próbuje i usiłuje się wypędzić Belzebubem gospodarsko-finansowym. Miljony pieniężne stanęły w szeregu przed milionami głów, klócących się o sprawy językowe, i wołają dzwicznym, zalotnym głosem: *Ego te exorciso!* Głos ten wywołuje wszystkim słinkę w gardle i ostrzy apetyt. Najlepszy kawior nie jest w stanie lepiej i smaczniej działać na podniebienie. Do stołu sucie zastawionego zasiadają posłowie, jako rzecznicy potrzeb. Na brak apetytu tych panów minister skarbu narzekać nie może. Czy kuchnia państwowa wystarczy, aby zachłanność tę zaspokoić, to inne pytanie. Do jednej kieszeni wyborców powędrują wydatki na koleje, kanały, regulacje rzek i inne wkłady; z drugiej kieszeni wyborcy niedługo potem będą musieli płacić większe podatki na pokrycie pożyczek i długów państwowych. Gdyby hr. Badeni wpadł był na pomysł podobnej licytacji skarbowej, byłby i mniej zapłacił i byłby zabezpieczył istnienie rozporządzeń językowych. Czegóż na świecie nie można za miliony niezliczone kupić?! Zabawnem jest, że i ci, co zawsze narzekali na *luogo di traffico*, dziś zeń korzystają ile sił. Jeden z byłych ministrów skarbu w rozmowie potocznej zadał nam do rozwiązania zagadnienie algebraiczne: jeżeli państwo za uzyskanie rekrutów, wyboru do delegacji i prowizorjum budżetowego wydaje 700 milionów koron, ile kosztować będą: ugoda z Węgrami, budżet, traktaty handlowe międzynarodowe, ustawa wojskowa (z projektem powiększenia stanu armji na stopie pokojowej), oraz ogromne nowe wydatki na armaty?

Wszak każdy przyzna, że istota cała monarchji Habsburgów przez noc nie uległa zmianie radykalnej. Wszak różnice i trudności narodowościowe nie znikły, ani też zażegnane lub rozwiązane zostały różczką czarodziejską. Z faktem każdy maż stanu liczyć się musi, że po za zasłoną muru kruszcowego, którym rząd chwilowo tamuje wybuch namietności, nadal trwają spory narodowościowe. Czyli innemi słowy, kula nie jest wyjęta z organizmu. Wniosek więc ztąd logiczny, że polityka zmuszenia parlamentu do roboty za pomocą rogu obfitości nigdy nie może być sama celem, lecz środkiem do celu. Gdyby p. Koerber był mógł, t. j. gdyby nie był zawisłym od woli wyższej od siebie, niewątpliwie byłby szedł inną drogą, drogą wprost do celu wiedzącą, drogą rozcięcia mieczem gordyjskiego węzła. Ponieważ atoli ta droga została mu zamknięta, więc z podziwienia godną zręcznością i z wielkiem dotąd szczęściem puścił się na drogę tak zwaną gospodarsko-finan-

sowa, na której żadnych nie szczeni ofiar, byleby tylko podtrzymać siłę roboczą parlamentu i uniknąć bankructwa Izby. A więc cały plan, cała nadzieja akcji na tem polega, że zbliżenie się rozmaitych stronnictw narodowych na polu interesów materialnych ustali zawieszenie broni, umożliwi zbliżenie się na polu spraw narodowych. Zaprzeczyc się nie da, że plan ten ma wiele ponętne za sobą. W rzeczy samej bardzo dązo już osiągnięto, że Niemcy i Czesi posłowie, którzy jeszcze przed kilkoma miesiącami się unikali lub nie witali ze sobą, obecnie w najlepszej osobistej harmonii obcuje i układają się; że np. pp. Wolf i Kaizl nietylko w komisjach, ale także w poufnych naradach o sprawach gospodarskich razem zasiadają i to na dobrej stopie towarzyskiej. Wszystko to jest piękne i pożądane, dopóki jeszcze nie uchwalone miliony stanowią złoty węzeł solidarności, i dopóki trwa nadzieja, że lepsze to *milieu* zrodzi polityczne i narodowe wspólne pożyte.

That is the question. Od tego wszystko zawisło. Jednym słowem, czy sztuczne dzieło, którego świat zdziwiony jest obecnie świadkiem, okaże się dość silnem, by służyć za podstawę, za wstęp do ugody czesko-niemieckiej, lub też czy ono runie, jak gmach karciany, wstrząśnięty jednym powiewem wiatru politycznego lub narodowego? Uda się cała praca, czy też się nie uda?

Jeżeli dzieło ma się udać, to przede wszystkim sesja bieżąca musi się skończyć zupełnym i wielkim sukcesem na polu rozpoczętej polityki gospodarskiej. Znaczący to, że wszystkie najważniejsze przedłożenia rządowe, dotyczące i kolei żelaznych, i kanałów wodnych, i regulacji rzek, oraz prowizorium budżetowe do końca roku, muszą być załatwione i uchwalone. Jest to warunek kardynalny. Sukces ten rządu będzie zarazem sukcesem stronnictw, który byłby w stanie przygotować i utrzymywać atmosferę ugodową, a przynajmniej dalsze trwanie chwilowego zawieszenia broni. Do wywołania takiej atmosfery niezawodnie w wielkich rozmiarach przyczyni się projektowana na ten wypadek podróż cesarza do Pragi i do jednego z miast niemieckich. Podróż cesarska i zkadinał byłaby wielce pożądaną. W dzielnicach i niemieckich i czeskich, dzięki tyloletniej agitacji, prowadzonej w sposób namietny i w środkach nie przebierającej, podkopane i zachwiane zostało przywiązanie do dynastji. Osobiste pojawienie się monarchy może tamże cudów dokazać. A jeżeli ma ugoda nastąpić, to tylko wyłonić się ona może z rokowań i układów,

wprost przez reprezentantów obu narodowości prowadzonych. Żadne przez rząd zwoływane konferencje nie zdołałyby celu osiągnąć. Droga tę wskazuje narodowym stronnictwom nietylko doświadczenie, interes, potrzeba, ale przede wszystkim uzyskane przekonanie, że ani Niemcy nie zdołają Czechów, ani Czesi Niemców pokonać, że zaś połączeni—całej monarchji mogą dyktować prawa. Wskazuje tę drogę także wzgląd na ugodę z Węgrami, na traktaty handlowe międzynarodowe, wzgląd na uniknięcie ery absolutyzmu lub nowej ery rządów § 14, wreszcie wzgląd także na okoliczność nieobojętną, że ludy monarchji powoli znowu zaczynają wierzyć w żywotność parlamentu, że zatem tak silna jeszcze przed kwartałem atmosfera, przyjazna zamachom stanu lub oktrojowaniu, obecnie prawie się całkiem ulotniła, że więc gwałtowne środki zaradcze teraz napotkałyby musiały daleko większe trudności: brak zrozumienia u ogółu. Porozumienie się Czechów z Niemcami pociągnęłoby za sobą ustalenie nader silnej wielkości niemiecko-czesko-polskiej w Izbie, oraz rządy parlamentarne, któreby z łatwością dokonały zmiany regulaminu, oraz udzieliłyby absolutorjum za wszystkie grzechy w latach minionych wszechstronnie popełniane, jak niemniej zdołałyby ująć w ręce cugle, obecnie popuszczone na polu gospodarki finansowej.

Oto jedna strona medalu. A druga? To znaczy, jeśli się nie uda? Jeśli to nastąpi, co przepowiadają prorokowie pesymizmu, jeśli po uzyskaniu sum neapolitańskich na koleje, kanały i regulację rzek, swary narodowościowe znowu rozpoczną swe tańce i harce, tylko że o tyle gwałtowniej i bardziej namietnie, że jakiś czas sztucznymi środkami były powstrzymane? Jeśli przy nowych wyborach sejmowych jesiennych w Czechach skrajni narodowcy i Czesi i Niemcy zwyciężą? Co potem? co w takim razie? Zwracamy ponownie uwagę czytelników, aby nas nie posądzono o brak obiektywności, że w naszych oczach już dalsza i dłuższa trwałość choćby tylko zawieszenia broni co do spraw narodowościowych wystarczałaby, aby polepszyć i utrwalić sytuację, zgoła umożliwić dalszą pracę spokojną ustawodawczą.

Ale w życiu politycznem, zwłaszcza w państwie, którego znamie dziejów stanowią walki rasowe, konieczne uwzględnić wypada i odwrotną, to jest ujemną ewentualność. Gdyby więc w lecie lub w jesieni miały właśnie narodowościowe się wznowić, to nawet i ci, co dziś należą do rzędu optymistów, nie ukrywają obawy, że położenie

polityczne w Austrii ponure musi przyjąć kształty. Jeśli powrócą czasy tego rodzaju, że każde nowe gimnazjum bądź czeskie, bądź polskie, bądź niemieckie w miejscowościach narodowo-krytycznych, na przykład gimnazjum w Cieszyźnie lub w Opawie, albo też kwestja utworzenia uniwersytetu na Morawie zamianowanie słowackiego inspektora szkolnego w krajach alpejskich i t. p., że każda sprawa szkolna lub językowa mogłaby wywołać widmo obstrukcji z jednej lub drugiej strony, wtedy parlament i władza, prawie bezbronne, staną się pastwą hec i walk,—bezbronne, bo pozbawiły się wszystkich atutów, jakie miały w rękę, nie osiągnawszy wzajemian za spokój państwowy, ugody słowiańsko-niemieckiej. Wtedy,—nie trzeba na to dalekowidztwa,—cena załatwienia tych spraw piekących będzie już o wiele droższą, a czy ją państwo zdoła zapłacić?—to wielkie pytanie. Wtedy państwo będzie miało do wyboru między absolutyzmem jawnym, lub ukrytym na podstawie § 14, lub wręcz zamachem stanu. Bądź co bądź p. Koerber prowadzi grę na wielką skalę i metę ze stawką ogromną. Jeśli wygra, to można mu będzie śmiało powinszować, iż monarchji oddał wiekopomną usługę, za którą warto było zapłacić tysiącem milionów koron. Jeśli przegra, pomnoży liczbę meżów stanu, co daremnie kusili się o rozwiązanie zagadki konstytucyjnej w Austrii, i pozostawi następcy zadanie nie do pozazdroszczenia¹⁾.

Wiedeń.

Świadomy.

¹⁾ W Nrze 16 „Kraju“ zamieściliśmy artykuł wstępny *Świadomego*: „Coraz poważniejsza sytuacja w Austrii“. Zaraz w następnym numerze w korespondencji redakcji zawiadomiliśmy czytelników, że artykuł ten ukazał się spóźniony, i że niebawem zamieścimy nowy, przedstawiający położenie obecne. Z przyrzeczenia tego wywiązujemy się dzisiaj. Pomijając powody, które zniechęciły nas do zamieszczenia natychmiastowego zamieszczenia artykułu „Coraz poważniejsza sytuacja“, dodamy, że po usunięciu tych powodów, zamieściliśmy ten obraz położenia, kreślony wytrawnym piórem, tem chętniej, że stanowił on cenny dokument chwili minionej (czy bezpowrotnie?), który w zestawieniu z uwagami *Vigilansa*, anachronizmem być przestawał. Trzymający na pulsie politycznego wiedeńskiego życia czujną swą rękę, wiedeński nasz współpracownik przysłał nam poniższy list, wyjaśniający, że „anachronizmu“ jemu zarzucić nie można. (*Przyp. red.*)

Szanowna Redakcjo!

W drugiej połowie lutego przesłałem był Sz. Redakcji artykuł wstępny pod napisem: „Coraz poważniejsza sytuacja w Austrii“. Po dwóch lub trzech tygodniach otrzymałem w marcu w Abbazji, gdzie bawiłem wówczas dla poratowania zdrowia, list ze strony Sz. Redakcji, wyrażający ubolewanie, że artykuł mój nie mógł być umieszczonym w „Kraju“ i że redakcja go w inny sposób spożytkuje. Wprawdzie żal

mi było, że artykuł, który w chwili gdy był pisany, miał swe niewątpliwie wówczas aktualne znaczenie, powędrował do kosza, ale nie pozostało mi nic innego, jeno podać się sądowi dziennika. Ku największemu memu zdziwieniu, rzecz mogę przerażeniu, ujrzałem atoli ów artykuł mój nagle w N° 16 „Kraju“ z d. 20 kwietnia (3 maja) umieszczony wraz z polemiczną odpowiedzią nań ze strony kolegi Vigilax'a. Musiałem być przerażonym, ponieważ artykuł, pisany w lutym na podstawie zupełnie innych faktów, musiał stać się „anachionizmem“ po upływie najmniej dziesięciu tygodni. Nawet jeszcze w kilka dni po wysłaniu mego artykułu, w Izbie wyższej Rady państwa tacy mężowie, jak ks. Jerzy Lobkowitz, przywódca szlachty czeskiej i marszałek sejmowy, ks. Auersperg, przywódca szlachty liberalno-niemieckiej, ba! sam prezes gabinetu dr. Koerber rozprawiali o ewentualności zamachu stanu i oktrojowaniu, jako o rzeczy co najmniej możebnej, bo prawdopodobnej. Wkrótce potem atoli cześć, na podstawie rokowań z rządem, zaniechali obstrukcji i rozpoczęła się—dotąd przynajmniej pomyślna—nowa era w parlamencie. Moją opinię o tej nowej erze wypowiadałem na innym miejscu w dzisiejszym numerze szacownego pisma waszego. Zresztą w korespondencjach, w marcu lub kwietniu w „Kraju“ podanych, dotykałem już nowej tej sytuacji. Polemika zatem przeciwko artykulem tak przestarzałem, nie uwzględniającemu nowego położenia rzeczy i faktów, jakie je poprzedziły, nie była trudną. Z góry zgadzałem się na wszelkie zarzuty, wymierzone przez Vigilax'a przeciw memu artykulem. Co większa, przyznać muszę, że polemika, jeśli — a o tem chcę być przekonany — Vigilax nie znalazł daty, pod którą artykuł mój był pisany i wysłany, wypadła nader oględnie, *avec une main de velour...* Ze względu na wzmiankę w artykule moim, że artykuły Vigilax'a robią wrażenie „sprawozdań z manewrów“, winienem zaznaczyć, że tym razem rolę nasze zamieniły się... Artykuł mój musiał zrobić wrażenie „teorii manewrowej“, zaś odpowiedź Vigilax'a „polityki praktycznej“, czyli sprawozdania z placu boju.

Sz. Redakcja zechce słowa te umieścić, aby czytelnicy nie posądzali mnie o lekkomyślność.

Świadomy.

LUŻNE KARTKI.

„Książę rzymski“.

Ze, pod powłoką bulwarowego sceptycyzmu, paryżanin kryje duży zasób łatwości, o tem przekonywa ostatni proces Leona Laforge'a, — przepraszam, jego wysokości księcia de Vittenval. Poważny Pałac Sprawiedliwości pozazdrościł tym razem wawrzynów przybytkom wesolej sztuki; bieg rozpraw sądowych przerywały nieustannie wybuchy śmiechu, którym nawet surowi przedstawiciele Temidy nie zawsze byli w stanie się oprzeć.

Młody Laforge, syn niezamożnego dystryktora, obdarzony pewnym talentem literackim (wydał wcale niezłą monografię Mac-Mahona), postanowił zdobyć sobie stanowisko w świecie. Cóż najlepiej poptaca w społeczeństwie demokratycznym? Tytuł. Laforge umiał posiadać zaufanie kilku dostojników kościelnych i za ich pośrednictwem otrzymał godność „księcia rzymskiego“. Właściwie jednak nie otrzymał jej, bo zapomniał uiszczyć za *breve* przynależnych dwudziestu paru tysięcy franków. Tytuł kosztuje tytuł „księcia rzymskiego“. Laforge nie zwracał uwagi na pominięcie tak drobnej formalności i zamianował się księciem, przyłączając do swego mieszczańskiego nazwiska pięknie brzmiący dodatek: de Vittenval.

Nikt nie protestował. Trudno się dziwić, skoro na czterdzieści kilka tysięcy rodzin, używających we Francji tytułów szlacheckich, zaledwie 450 może owe tytuły usprawiedliwić. Zresztą młody książę wyglądał wspaniale. Pierś jego zdobił wielki krzyż papieżkiego orderu św. Grzegorza (rachunek również nieuregulowany), na urzędowych przyjęciach pokazywał się w kapiącym od złota mundurze członka rzymskiej Akademii heraldycznej. Wobec tego podwoje paryżskich salonów otworzyły się na rozcień przed układowym młodzieńcem. Do stawcy czuli się szczęśliwymi, gdy raczyli kupować u nich... na kredyt. Książę de Vittenval znalazł jeszcze inną drogę do sere i kieszeni. Założył nowy Zakon św. Leona i ogłosił się jego wielkim mistrzem. Jakim sposobem ś. p. msgr. Clari, b. nuncjusz papieżki w Paryżu, zgodził się być kanclerzem tego zakonu — to już rzecz poprostu niewytłomaczona... Wielki mistrz udzielał „cnotliwym, uczonym i wysoce zasłużonym“ odznak honorowych. Znajdzie się mąż, któryby się nie czuł cnotliwym lub zasłużonym? Ordery sypały się, jak z worka... Barwne wstążeczki kwitły w butonierkach pocziwych mieszczuchów, niby wiosną jaskry na łące...

Przeciętni śmiertelnicy mieli prawo jedynie do krzyżów kawalerskich. Wielkie wstęgi „książę“ udzielał tylko panującym. Tak przynajmniej zapewniał otaczających. Na dowód pokazywał listy dziękczynne, otrzymane od ces. Wilhelma II i od króla angielskiego. W istocie były to podziękowania za książkę o Mac-Mahonie, którą filut z piękną dedykacją rozesłał po wszystkich dworach europejskich.

„Książę“ postanowił kupić za 3 miliony franków małą wyspę od rządu hiszpańskiego i założyć na niej oddzielne państewko. Naturalnie w kieszeni nie miał jednego tysiąca franków. Któżby jednak myślał o takiej bagateli! Należało zawczasu starać się o skompletowanie dworu. Miał zatem do rozporządzenia mnóstwo godności: ministrów, szambelanów, oficerów gwardji przybocznej i t. d. I to nie farsa, ale dowiedziona prawda: cały szereg ludzi, młodych i starych, przyjmował z najlepszą wiarą zaszczytne godności!

Widziałem dwukrotnie księcia de Vittenval w chwilach jego niepowrotnej wielkości: raz w pałacu Elizejskim, drugi raz na balu w ministerstwie oświaty publicznej. Sądziłem — po wspaniałym mundurze — iż jest jednym z licznych ambasadorów egzotycznych państewek południowej Ameryki. Tak samo myśleli wszyscy. Wraz z członkami ciała dyplomatycznego wchodził do prywatnych salonów p. Loubet'a, zamkniętych dla zwykłych zaproszonych, — ścisłał serdecznie dłonie ministrów, zwąc ich poufale: *mon cher ministre*, żonę ministra wojny, generałową André, prowadził do bufetu...

Ten lub ów, spotykając wciąż nieznanego dostojnika, pytał: — kto to jest? Nikt nie umiał dać dokładnej odpowiedzi, ale nikogo to nie dziwiło, ponieważ w rozgwarze wystawowego jarmarku tyłu było nieznanym dostojnikom... Lecz raz ktoś postawił to pytanie... p. Lepine, prefektowi policji. Ten zawstydzził się swej nieświadomości, rozumiejąc, iż policja winna być wszytkowiedząca. Postanowił zbadać kwestję. Zbadał — i w trzy dni później książę de Vittenval znalazł się pod kluczem.

Rozprawy sądowe ośmieszyły całą falangę osób z towarzystwa, które dały wprowadzić się w błąd zręcznemu oszustowi... Ujawniło się przytem wiele nowych szczegółów. Tak np. książę de Vittenval „urzędownie“ zawiadomił p. Delcassé, iż wszyscy monarchowie są jego kuzynami...

Naturalnie — potwierdził ze słodkim uśmiechem „książę“ — wielki krzyż św. Grzegorza daje mi rangę kardynała...

Sekretarzem swoim mianował pan margrabiego de Guiry, który był skazany

już uprzednio przez sąd poprawczy na dwa lata więzienia.

— Co pan prezes mówi! — oburzył się „książę“. — Nic o tem nie wiedziałem. Margrabio de Guiry, daję panu dymisję i wykreślam cię z listy kawalerów św. Leona...

Ordery sprzedawane były bardzo tanio: od 25 do 50 franków. Oslawiony zięć Grevy'ego, Wilson, wyżej cenil swe pośrednictwo, frymarząc legję honorową. Charakterystycznym jest fakt, że żaden z oszukanych nie wystąpił z powództwem; kilku „kawalerów orderu św. Leona“, wezwanych na świadków, nie chciało do końca uwierzyć, by „książę de Vittenval“ był mistyfikatorem. Uważali, iż książę padł ofiarą intryg dyplomatycznych... Wskutek tego Laforge'a spotkała względnie mała kara: sześć miesięcy więzienia za nieprawne noszenie orderów.

A moral? Mieści się w wykrzykniku jednego z dziennikarzy, po zapadnięciu wyroku:

— Doprawdy, nie wiem, co należy więcej podziwiać: zrzeczność tego oszusta, czy głupotę jego ofiar!

Paryż.

Prost.

ECHA ZACHODNIE.

BERLIN, 11 maja.

[Ustąpienie Miquela. Stosunek do polaków. Jego karjera i karierowiczostwo. Nowi ministrowie].

△ Ustąpienie potężnego do niedawna wice-prezesa w ministerstwie pruskim, p. Miquela, przywodzi mi na myśl jego słowa o «Pradze pruskiej» odnośnie do Poznania. Niemcy, mówił Miquel, nie mogą pozwolić na to, by o dwa dni drogi od stolicy Prus i cesarstwa wzrosła i rozwielmożniła się Praga pruska.

Wyrażenie to świadczy, że p. Miquel wysoko cenil siłę żywiołu polskiego w Poznaniu, albo że... umiał poglądy swe na stosunki «kresów wschodnich» nastrajać do tonu, miłego uszom hakatystów i — Wilhelma II.

Ze Miquel, wytrawny polityk i bystry spostrzegacz, nie mógł lekceważyć siły żywotnej polaków, pod berłem pruskim żyjących, nie ulega wątpliwości; czy jednak był przekonany, że w razie niestosowania ostrych środków, wymaganych przez hakatyzm, wytworzyłyby się w Poznaniu stosunki, podobne do praskich? — o tem powątpiewać się godzi.

Sądzę raczej, że Miquel i w kwestji polskiej mówił i działał tak, jak to wobec panującego systemu uważał za stosowne, celem utrzymania się na wysokości swego stanowiska. W opinii inteligencji niemieckiej oddawna przeważało zdanie, że Miquel, będąc przedziwnym organizatorem w zakresie pracy szczegółowej, jako mąż stanu był na wielką skalę... karierowiczem. Tem tłómaczą jego walkę tajną a wyteżoną przeciwko kanclerzowi Hohenlohemu, oraz cichy antagonizm wobec hr. Bülowa. Odziedziczenie krzesła kanclerskiego warte było trudów i zachodów.

W sprawie budowy kanału Miquel widocznie chciał sobie pozostawić dwie drogi wolne. Ztąd jego lawirowanie i dwuznaczne zrazu stanowisko. Występując otwarcie za kanałem, pobocznie jednak umizgał się do konserwatystów, dając im niejako do zrozumienia, iż z nim mogliby o sprawie wygodniej pomówić, aniżeli z kanclerzem-prezesem ministerstwa. W razie zwycięstwa agrarnego konserwatystów, nie mogliby się utrzymać na

stanowisku kanclerz, który bezwzględnie toczył walkę z przeciwnikami kanału. Wówczas zaś wolne byłoby pole dla polityka, który uznawał potrzebę kanału wobec monarchy, ale i przeciwnikom umiał się przypodobać. Obliczenie to, jak wiemy, zawiodło p. Miquela: hr. Bülow był sprytniejszy i wysadził go z siodła.

Otóż p. Miquel w sprawie polskiej, zdaje się, dlatego głównie występował, że wiedział, iż zyskuje sobie przez to względy i monarchy i konserwatystów. A więc Miquela niesłusznie nazywano u nas «duszą» polityki antypolskiej; w rzeczywistości należałoby go jedynie uważać za głównego przewodnika prądu antypolskiego. Postępowaniem swoim w zupełności zasłużył też sobie na złośliwą uwagę korespondenta «Neue Fr. Presse», iż stałby się liberałem, gdyby przypadkiem zastał u steru w Prusach ministerstwo liberalne.

Badź co bądź w sprawie polskiej działał Miquel nie z przekonania osobistego, lecz ze względu na przekonania osób, ton nadających. Istotnie człowiek tak bystry nie mógł na serjo porównywać stosunku Niemców i Polaków w Poznaniu ze stosunkiem czesko-niemieckim w Austrii. Daleko nam jeszcze, niestety, do tak systematycznego wyłożenia sił w obronie narodowości, jakie okazali czesi; to też bardzo pochlebne byłoby dla nas zdanie o możliwości powstania na kresach wschodnich Pragi pruskiej, gdyby było szczerem. Niestety jednak dotąd Poznań nie zasłużył sobie na miano Pragi pruskiej: dość bowiem porównać przemysł czeski z poznańskim, dość wspomnieć większą od naszej solidarność czeską we wszelkich sprawach, dość uprzytomnić sobie większe powodzenie Czechów w dziedzinie oświaty ludowej. Czesi otoczyli się okopami obronnymi przed napierającą niemieczyzną, gdy w Poznaniu każdy reskrypt ministerjalny uderza w ludność nieprzygotowaną.

Nie przeczę, że w ostatnich czasach uwidocznił się w tym kierunku znaczny postęp, właśnie wskutek spadających na nasze plecy ciągłych razów. Taki więc mąż stanu, jak Miquel, w istocie chyba musiał uznawać, że stosowanie polityki ostrej, jaką pochwalał, mogłoby z czasem wytworzyć właśnie w Poznaniu «pruską Pragę». Nie mógł zaś uważać tej polityki za *ochronę* skuteczną! Ponieważ jednak, jak to starałem się wykazać, Miquel był jedynie wykonawcą woli wyższej i ze względu na karierę—chwalcą ostrej polityki antypolskiej wbrew własnemu przekonaniu, przeto nie mamy powodu liczyć na to, że z jego ustąpieniem wypogodzi się nad Polakami w Poznaniu widnokrąg polityczny.

Miquel ustąpił—hakatyizm i władca, podziwiający jego poglądy, pozostają!

Uważam tedy za niewczesne głosy, natchnione radością z powodu ustąpienia aż trzech ministrów antypolskich: ustąpienia Miquela, który popsuł cesarzowi i Bülowowi politykę wewnętrzną i wpędził Polaków gwałtem w objęcia panslawizmu, ustąpienia wykonawcy «jego» (!) polityki w obrębie ministerstwa spraw wewnętrznych (Rheinbarena) i ustąpienia p. Podbielskiego, który się był w ostatnim czasie zbyt rozmachał na koniku antypolskim.

Być może, iż niezbyt fortunne występowanie p. Podbielskiego w rozpra-

wach polskich przyczyniło się do tego, iż dano mu przy sposobności inną tekę. Ale to nie zmieni rzeczy samej. Nowego zaś ministra spraw wewnętrznych, barona Hammersteina, poprzedza sława bardzo *energicznego* urzędnika! Takich przecież potrzeba na stanowisku ministra policyjnego w obecnej dobie!

Nie przypuszczajmy więc, że niebo się rozjaśni. Miłoby było odetchnąć nieco wśród walki i popatrzeć na widnokrąg, niezaciągnięty piorunowemi chmurami. Ale nie czas jeszcze na to w Poznaniu! Nie wolno nam ustawać ani na chwilę w pracy nad obroną, by nowe pociski nie padały na nas znów, jak gromy z nieba, które za pogodne uważaliśmy.

Jan K.

PARYŻ, 11 maja.

[Agitacja przedwyborcza i ewolucja społeczna. «Praca» Zoli i kolektywizm. Nawoływania p. Meyera. Koncert Z. Stojowskiego].

△ Pomimo, iż obecna Izba poselska ma przed sobą jeszcze cały rok życia, opozycja już poczyną żywo myśleć o przyszłorocznych wyborach. Tworzą się specjalne komitety, powstają świeże organy. Apostoł ligi «Ojczyzny francuskiej», p. Lemaitre, nawołuje do współdziałania kobiety. Mogłoby polityk-literat zapomnieć o «Lizystracie»? Adherenci Dérouté'a dziś puszczają w świat nowy dziennik «Le Drapeau»; bonapartyści zapowiadają ukazanie się innego; wierni słudzy ks. Filipa Orleańskiego zakupują «Le Soleil». Agitacja wszczyną się na całej linii. Żywioty zachowawcze i umiarkowane gotują się do ostatecznej walki ze stronnictwami mniej lub silniej postępowymi.

Nie mam zamiaru na tem miejscu zajmować się polityką, ani stawiać zawodowych horoskopów. Jeśli wspominać o tej walce, która rozdzwaja dzisiaj Francję na dwa wrogie obozy, to tylko dlatego, iż ma ona znaczenie społeczne, przekraczające daleko granice Rzeczypospolitej. Faktem jest, iż we Francji dokonywa się ogromna ewolucja, którą dopiero przyszły dziejopis dokładnie zbada i określi. Zbliżenie się socjalistów z radykałami wywarło wzajemnie na oba stronnictwa wpływ ogromny. Udział w rządzie pp. Millerand'a i Baudin'a, dawnych proroków kolektywizmu, był grobłą, która zmieniła i unormowała prądy socjalne. Doszedłszy do władzy, socjalizm z natury rzeczy musiał przestać być czynnikiem wywrotowym, musiał zacząć myśleć nietylko o burzeniu, ale i o budowaniu. W zetknięciu się z realną rzeczywistością, wiele mrzonek zostało bezpowrotnie rozchwianych.

Przedewszystkiem kolektywizm. Charakterystycznym objawem są entuzjastyczne artykuły o najnowszej powieści Zoli, p. t. «Praca», które umieścił w «Petite République» najznakomitszy trybun «partii», p. Jaurès. Jakaż jest myśl przewodnia dzieła Zoli? Odrodzenie ludzkości na podstawie dwóch głównych dogmatów: 1) przez sprawiedliwe połączenie i stowarzyszenie się kapitału, pracy i inteligencji; 2) przez ścisłe przestrzeganie Chrystusowej nauki: kochaj bliźniego, jak siebie samego. A praktyczny sposób wprowadzenia w czyn tych dogmatów? Zola szukał go po za propagandą rewolucjonistów społecznych i kolektywistów, których teorie wprost

odrzuca, i odnalazł go w ideach Fournier'a. Umarli mówią! Pogrzebany w niedanych próbach 1848 r. furierizm, wstaje z grobu w zaraniu dwudziestego stulecia.

Pomimo to książka Zoli—o której literackiej wartości dziś wcale nie mówię—obudziła w przywódcach socjalizmu francuskiego jednoznaczne niemal uznanie. Przed paru dniami, na pewnym zebraniu towarzyskiem, rozmawiałem z kilku deputowanymi: «Co pan sądzi o pracy Zoli?» — spytałem Fournier'a, jednego z najwybitniejszych przywódców skrajnej lewicy w Izbie. «Godzę się z wywodami autora najzupełniej». «Ależ to zgon kolektywizmu!» «Ma pan słuszość—odrzekł Fournier—*le collectivisme a vécu*... Życie i historia nauczyły nas, iż polepszenia doli ludzkości trzeba szukać nie w gwałtownych przewrotach, które wywołują zawsze reakcję, lecz w spokojnej a nieustannej pracy twórczej, tej, jaką gromadzą coraz liczniejsze i możniejsze zawodowe syndykaty robotnicze, stowarzyszenia korporacyjne etc.» «Panie Fournier—zawołał obecny rozmowiec dep. Berard, jeden z filarów stronnictwa radykalnego—przechodzisz do naszego obozu, przestajesz być socjalistą?» Zagadnięty potrząsnął długimi włosami i skierował swe łagodne, głębokie spojrzenie myśliciela w stronę kolegi: «Mógłbym odpowiedzieć panu, że stajesz się w ostatnich czasach socjalistą. Wolę rzec, iż łączymy się i solidaryzujemy na gruncie reform społecznych, których potrzebę odczuwamy jednakowo».

Ideologia? Zapewne. Niepodobna jest ludzkości zapewnić szczęścia podług jednej formuły, ponieważ każdy człowiek rozumie swe szczęście inaczej. Pierwiastki indywidualne, tkwiące w duszy ludzkiej, burzą się przeciw wszelkim ciasnym pętom. Nie można zmusić człowieka, aby był szczęśliwym. Można wszakże zmniejszyć niedolę tych, którzy cierpią niezаслужenie i którym ból dolega. «*La cité nouvelle*» — jak ją pojmuje Zola—jest marzeniem poety-romantyka, marzeniem, które musi częstokroć sztucznie podtrzymywać i kleić. Absolut pozostaje we wszystkich kierunkach niedoścignionym ideałem; dążenie ku niemu nie pozostaje bez śladów.

Najpiękniejsze atoli porywy brukają się przy zetknięciu z ukropem politycznego życia. W grę wchodzi wówczas osobiste ambicje: pogoń za ministerjalną teką zmienia barwy dawniej wyznawanych wierzeń. Stronnictwo socjalistyczne, odkąd stało się rządowym i rządzącym, coraz częściej popada na te manowce. Historia referendum w sprawie znowy powszechnej górników jest jednym stekiem nieszczęsnych wykretów. Dawni apostołowie kolektywizmu i propagandy rewolucyjnej nie potrafią wyrzec się jawnie przebrzmiałych haseł. W tem leży ich niebezpieczeństwo.

Bedaż umieli wyzyskać tę słabą stronę przeciwnicy? Stanaż zwartym murem przeciw znienawidzonemu wrogowi? Pobudka do wspólnej akcji odezwała się na szpaltach monarchicznego «Gaulois». Wytrąbił ją p. Artur Meyer, naczelny redaktor tego dziennika, nawołując konserwatystów i liberałów do sojuszu: «Francja w niebezpieczeństwie!». I dodaje z emfazą: «To moja matka, więc jej bronię!»

P. Artur Meyer, człowiek ciemnej przeszłości, który początek swej kariery zawdzięcza sukcesom w buduarach gwiazd z półświatka, pragnie połączyć w jednym obozie księcia Wiktora Napoleona i p. Lemaitre'a, ks. Filipa Orleańskiego i p. Déroulède'a, pp. Rocheforta, Drummonta i Cassagnac'a, p. Melin'e'a i hr. de Mun. Łatwo pojąć, iż podobny bigos nie jest możliwym — tembardziej, gdy kucharzem pragnie zostać p. Meyer. Trzebaby jakieś niezwykle, genialnej jednostki, by uczyniła taką spójnię. Dotychczas jej niema. Ztąd walka przeciw skojarzonym radykałom i socjalistom będzie trudna i niepewna.

W sali Erarda odbył się w ubiegłą środę doroczny koncert Zygmunta Stojowskiego, który sam całkowicie wypełnił program. Doskonale usposobiony, wirtuoz zbierał rzesiste oklaski od licznie zgromadzonego audytorjum, zwłaszcza po wykonaniu własnej kompozycji p. t.: „Śielanki polskie”, poraz pierwszy zaprodukowanej publicznie. Szczera poezja, wdzięk motywów swojskich i świetny układ czynią z niej dzieło wysokiej wartości artystycznej.

Gordon.

△ Wiedeń. „Pilzneńskie Listy” ogłaszają rzekomą rozmowę z arcyksięciem Franciszkiem - Ferdynandem, którą ten miał z pewną wybitną osobistością czeską. W rozmowie tej arcyksiążę miał się wyrazić, że w polityce obecnej ów maż zasłużył na największe uznanie, któremu się uda na drodze pokojowej zadowolić wszystkie narodowości w Austrii. Leży to tak w interesie państwa, jak i wszystkich szczerze myślących mieszkańców. Wszyscy sobie życzą rozwiązania kwestji narodowościowej jak najrychlej. Dziś jest to łatwiej, aniżeli kiedy indziej. Chodzi o to, aby państwo uchronić przed temi żywiołami, które pod płaszczykiem religijności rzucają niebezpieczne hasła, zwracając je przeciw podstawom państwa. Przywódcy wszystkich stronnictw powinni się starać, aby te objawy zostały skutecznie zwalczane. „Germania” otrzymała depeszę z Rzymu, wedle której Papież przesłał arc. Fr. Ferdynandowi pismo z wyrazami szczerzego uznania za manifestację uczuć katolickich. Z Watykanu zaprzeczano jednak wiadomości, jakoby Papież wysłał był pismo odygiczne do arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Potwierdzają zaś wiadomości, że nuncjusz papieski w Wiedniu otrzymał polecenie, aby przy najbliższej sposobności ustnie wyraził arcyks. najwyższe zadowolenie Papieża. W Wiedniu ukazała się w tych dniach i rozdana została między posłów reklamowana od dłuższego czasu broszura hr. Wandałina Mnischela, pod tytułem: „Quo radis Austria? Podarunek majowy dla ministrów i socjalnej demokracji”. Jako motto tej broszury, autor używa rzekomej rozmowy, prowadzonej między hr. Thunera a hr. Wojciechem Dzieduszyckim w korytarzach Izby, w której Dzieduszycki powiedział do Thunera: Za 30 lat będziemy mogli obchodzić bankiet wszystkich ekspremjerów. Rolę gospodarza na bankiecie sprawować będzie eksceleńcja baron Daszyński. Autor tej broszury twierdzi, że jeżeli ma się odpowiedzieć na pytanie „Austria, quo vadis?” słowami „ad resurrectionem”, to rząd powinien się zbliżyć do stronnictw radykalnych i socjalistycznych. Autor stara się w sposób dość niejasny i bałamutny wykazać, że niemożliwym jest, aby Kościół polski mógł stać się teraz jakąś większością. Następnie więcej pretensjonalnie, aniżeli logicznie udowadnia, że tylko rząd socjalistyczny i radykalny może zbawić Austrię.

△ Galicja. Korespondent dziennika „Rossija” donosi, że partja mioderaska zalecała

swoim posłom parlamentarnym, aby zażądała od p. Keorbera: 1) podziału administracyjnego Galicji na część polską i ruską; 2) założenia uniwersytetu ruskiego w Galicji; 3) ograniczenia panowania szlachty w Galicji. Jednocześnie, według tegoż korespondenta, rozpowszechnia się jakiś „tajny cyrkularz”, zwrócony do „pastorów”, aby ci zakładali patriotyczne „verein’y”, oraz do panien, aby od narzeczonych wymagały „bezwartunkowego patriotyzmu”. Ten cyrkularz, drukowany na niebieskim papierze bez podpisów, korespondent „Rossiji” uważa za groźny utwór „jakiejs korporacji klerykalnej”.

△ Berlin. Upadły minister Miquel, za przykładem Bismarka, kazał się interviewować przez współpracownika „Neue Freie Presse”. Chwalił się też, że czytał historję Polski, która upadła dla braku stanu średniego. Zamieślał jednak p. Miquel, że zmuszony został podać się do dymisji. Według „Frankf. Ztg.”, wizyta p. Wilmskiego okropnie go przeraziła. Miquel długi czas przesiedział w fotelu, usłyszawszy hiobową wieść, że ma się podać do dymisji. Cesarza najwięcej uraziło podobno, że Miquel odmówił 25 tys. marek na cele sztuki, popieranej przez prof. Wernera. Wogóle mnóstwo obiega pogłosek o powodach dymisji, których jednak nie warto powtarzać.

△ Bochum (Westfalja). Stowarzyszenie polaków w Westfalji „Sokół” ofiarowało wydawcy „Pracy” z Poznania, p. Marciniowi Biedermannowi, godność honorowego członka w uznaniu zasług około oświaty ludowej; honorowym członkiem wybrano również d-ra Rakowskiego ze Lwowa.

△ Z Rzymu piszą do nas: Kolonja polska w Rzymie obiecuje być liczna w roku przyszłym. Księstwo Ferd. Radziwiłłowie nabyli na własność dom na ulicy Gregoriana. Hr. Feliks. Platerowie z Warszawy osiedlają się tutaj na szereg lat. Hr. Helena Mierowa, której salon w pałacu Muti był bardzo uczęszczany, wraca z Wiednia na przyszłą zimę do Rzymu. Hr. Leonard. Starzeńscy są tu osiedleni, gdyż hr. Starzeński jest radnym ambasady austro-węgierskiej. Spędza również zimę nad Tybrem hr. Marja z Turkullów Comello. Nie wspominać o innych domach polskich, jak pp. Henryk. Siemiradzkich i t. d., którzy stale tu zamieszkują. Przebywa obecnie w Rzymie głośny agitator galicyjski, ksiądz Stojalowski. W.

△ Chicago. Z zadowoleniem zaznaczyć należy, że pośród wychodźców polskich w Stanach Zjednoczonych znajdują się (choć dotąd nieliczni) ludzie, co z prostych wyrobników wybić się zdołali na poważnych przemysłowców i przedsiębiorców. Do liczby istniejących już dawniej np. browarów polskich (w Grand-Rapids, Detroit) dodać należy obecnie nowy browar, założony przez pp. Szostakowskiego i Reissnera kosztem 75 tys. dolarów w połudn. Chicago. Jak czytamy w ostatnim N-rze „Telegrafu”, browar ten otwarty został 15 b. m. i wyrabiać ma na początek 65 beczek piwa dziennie. W sprawie założenia stałego teatru polskiego w Chicago korespondent paryzki „Wieku” zasięgnął następujących wiadomości od iniejatora tej myśli, p. Szumańskiego (Frączkowskiego), który świeżo powrócił z Ameryki. W Ameryce zorganizował się komitet pod przewodnictwem p. Ralfa Modrzejewskiego (syna znakomitej artystki, która gorąco popiera sprawę teatru), celem zbierania składek na budowę tego gmachu, p. Szumański zaś wrócił na czas pewien do Europy, by w „starym kraju” propagować swą ideę i szukać dla niej poparcia. P. Józef Hoffman, znany nasz muzyk, przyrzeka dać w jesieni koncert w Chicago na rzecz przyszłego teatru. P. Szumański ufa, że i inne nasze sławy narodowe i cały nasz ogół polski zechcą poprzeć jego usiłowania. Artysty teatru polskiego podróżować będą przez parę miesięcy roku, dając gościnne występy po różnych miastach Stanów Zjednoczonych, posiadających dość poważny pro-

cent polskiej ludności, a więc jeździć będą do Buffalo (80 tys. polaków), Detroit (45 tys.), Milwaukee (70 tys.), Toledo (35 tys.), New-York, Brocklin i Jersey-City (do 60 tys.). Przy teatrze założoną będzie szkoła dramatyczna, mająca na celu kształcenie artystów miejscowych.

△ New-York. Od pewnego czasu prasa w Stanach Zjednoczonych zaczęła ogłaszać agitacyjne artykuły przeciwko Niemcom. Dzienniki niemieckie twierdzą, że wystąpienie to prasy amerykańskiej przypisać należy wpływom wielkich domów handlowych, które dotychczas dzierżyły w swych rękach cały handel z Ameryką południową, obecnie zaś spotkały się z silną konkurencją kupców niemieckich.

Z MIAST I WSI.

BRZEŚĆ, 2 maja.

[Nowa kłeska].

□ Nie przeminęły jeszcze wszystkie skutki wielkiej pożogi z r. 1895, kiedy nowa kłeska nawiedziła nasz gród. Zdawało się, że straszny żywioł ostatecznie zrujnuje miasto, ogarnął bowiem drugą jego połowę, ocaloną w r. 1895, w której koncentrował się nasz przemysł i handel. Pożar powstał w zeszłą sobotę, 28 kwietnia, około południa w domu Moszka Biszkowicza. W pierwszych paru godzinach ogień, podsycany wiatrem, zniszczył prawą stronę głównej w Brześciu ulicy Szosowej. Pomimo, że straże ogniowe: ochotnicza, miejska, oraz forteczna przybyły w porę, opanować żywiołu nie zdołaly. Uczuwać się przytem dawał brak ludzi przy ratunku, gdyż szabas przeszkodził udziałowi żydów. Następnie ogień przedostał się na lewą stronę wspomnianej ulicy i niebawem dotarł do Mięsnej, Długiej i do Gościnnego-Dworu, w którym zniszczył około 200 sklepów. Około godziny 2 najbogatsze ulice Brześcia, zabudowane wyłącznie niemal domami murowanymi, stały w płomieniach. W ciągu jeszcze kilku godzin ogień ogarnął przestrzeń, obejmującą niemal całą wiorstę kwadratową. Około godz. 9 ogień, dotarłszy do końca ulicy Szosowej, ogarnął dom naczelnika wojennego, w którego bliskości znajdują się olbrzymie magazyny artylerji z zapasem melinitu i naboju armatnich. Na szczęście straszne niebezpieczeństwo ominęło nas. Otoczony płomieniami sobór prawosławny kilkakrotnie zapalał się, lecz udało się stłumić ogień. Kościół katolicki nie był prawie zagrożony. Pod wieczór przybyły na pomoc miejscowym strażakom straże ogniowe z Bielska i z Białegostoku, i dzięki ich wspólnym wysiłkom około godz. 10 ogień przestał się szerzyć, dopalały się tylko zgłiszczą.

Wedle ogólnego przekonania, ofiar w ludziach nie było, chociaż, naturalnie, nie brakło poparzeń. Za to materialne straty olbrzymie. Wedle najnowszych obliczeń, spłonęło 653 domy, których wartość wynosi około 4 milj. rb., a ze zniszczonymi ruchomościami i towarami około 7 milj. rubli. Pogorzelców liczą około 20 tys. osób, przeważnie żydów. Niepodobna narazie obliczyć sum, które wypłaca pogorzelcom towarzystwa ubezpieczeń. Domy murowane były wszystkie ubezpieczone, z drewnianych tylko niektóre. Najgorzej jednak z kupcami, którzy nie mogli ubezpieczać, gdyż towarzystwa assekuracyjne nie chciały podob-

no przyjmować towarów po ostatnim porażce. Trudno wyszczególnić wszystkie znaczniejsze straty. Spaliło się ośm hoteli, biura Tow. wzajemn. kredytu, filji Banku moskiewskiego, Międzynarodowego, dwóch kantorów bankierskich, składy «Nadzieży» i Tow. transportowego, gmach progimnazjum męskiego, pięć żydowskich bożnic i domów modlitwy, trzy apteki, cztery drukarnie, klub szlachecki, jatki mięsne, biuro naczelnika ruchu kolei Połudn.-zach., biblioteka hebrajska i niezliczona moc rozmaitych składów i magazynów. Spalił się szpital żydowski i zgorzało więzienie, okolonie murem. Z rozporządzenia władzy aresztantów przewieziono do Grodna i do sąsiedniego Bielska. Przyczyna klęski miała być następująca. W domu drewnianym Biszowicza służąca stawiała samowar w wąskim korytarzu. Iskry z samowara przedostały się na dach, który się zapalił. Podczas pożaru, jak mówią, płomienie dziwnym sposobem dostawały się nawet do wnętrza mieszkań... Jak zwykle bywa w takich razach, nie braknie podejrzeń. Powiadają naprzykład, że nie bardzo śpieszono się z pomocą strażom ogniowym, że ociągano się z dostarczaniem koni, że wreszcie przyłapano kilku podpalaczy. W raporcie policmajstra zaznaczono, że pożar wynikł z przyczyny przypadkowej, ale następnie właściciele wysoko ubezpieczonych domów sami je podpalili i przez to ogień coraz bardziej się szerzył. Winni są aresztowani.

Pierwszą pomoc pogorzelcom okazała Warszawa, gdzie zawiązał się komitet ratunkowy. Prysłano z tamtąd kilka tysięcy funtów chleba, kilkadziesiąt pudów kaszy, kilka pudów cukru, pud herbaty, 20 pud. śledzi i rozmaitych innych wiktualii. Na miejscu zorganizował się komitet pod przewodnictwem marszałka powiatowego, p. Paszkowa, przy udziale burmistrza, p. Isajewa, prawosławnego protopiera Grigorjewa, proboszcza katolickiego ks. Staniewicza i rabina Nadela. Komitet zawezwał do pomocy kilku obywateli miejscowych i urzędników. Pp. Jaskiewicz (sekretarz), Szmidt (skarbnik) oraz pp. Popławski, Sarosiecki, Szac, Jelczyn, Morgenstern, Widgorowicz, dr. Steiuberg i Szapawałow.

Mamy nadzieję, że i tym razem ogrom nieszczęścia nie zniszczy z krótkim starożytnego grodu, i że, przeciwnie, podźwignie się on do nowego życia tak samo, jak przed kilkoma laty. Ale w ciężkich chwilach potrzeba współczucia i pomocy bratniej, której, tuszymy sobie, nam nie zabraknie. Oczekujemy jej przede wszystkim od Warszawy, Wilna, Grodna i Mińska, Białej, Siedlec, Pińska, Lublina i Białegostoku, do których komitet zwrócił się z prośbą o pomoc. Gmina żydowska kolata znów do swych współwyznawców. Dzięki pomocy Warszawy, żywności dość mieliśmy na pierwszą potrzebę; trudniej idzie z pomieszczeniem pogorzelców, jest jednak nadzieja, że po opróżnieniu koszar znajdzie się dla nich dach tymczowy.

W. Ok.

PONIEWIEŻ, w maju.

[Przyszła wystawa].

Przed dwoma laty grono ziemian z pow. poniewieckiego, pragnąc przyjąć z pomocą miejscowemu rolnictwu, postanowiło co roku urządzać w Poniewieżu

wystawy żywego, czystej i ulepszonej rasy inwentarza, któreby nosiły charakter mniej popisowy a więcej praktyczny, to jest handlowo-licytacyjny. Grono to skorzystało z uprzejmości rosieńskiego Towarzystwa hodowli koni i pod jego barwą utworzyło pierwszą wystawę koni, która odbyła się d. 8 września 1899 r. i dowiodła, że u nas wystawy są bezwzględnie potrzebne, nie tylko dla rozwoju hodowli koni, znajdującej się w pierwotnym stanie, lecz i celem uchronienia rasy żmudzkiej od ostatecznego zaniku. Okazało się przytem, że same wystawy koni, bez bydła rogatego, mają charakter zbyt jednostronny i są dla naszych okolic niedostateczne.

Powiat poniewiecki posiada kilkanaście pierwszorzędných zarodowych i ulepszonych obór bydła różnych ras, mianowicie: holenderskiej, pp. Benedykta Karpia w Johaniszkielach, hr. Eryka Kayserlinga w Welzach, Szymona Meysztowicza w Ludynie, Aleksandra Meysztowicza w Pajościu, Władysława Meysztowicza w Sujetach, Maurycego Karpia w Nowem-Mieście-Liberyszkach, i inne; szwyców, pp. Zygmunta Węclawowicza z Narun, Franciszka Kończy z Łukini, Konstantego Kuszelewskiego z Nowego-Dworu i Komarowa z Polawenia; anglerów: baronów Roppów, Józefa Karpia z Kławań, Komorowskich i innych; alganerów, pp. Michała Komara z Rogówka i Witolda Komara z Planuszyszek. Wszystkie te obory mogą dostarczać okazy do rozplodu i na eksport. Skutkiem tego wystawa następna, we wrześniu w r. 1900, obejmowała już bydło i dostatecznie dowiodła, że takie połączone wystawy mają rację bytu i zapewnione powodzenie, gdyż sprzedaż okazów z wolnej ręki i na licytacji dała kilka tysięcy rubli już w pierwszym roku.

Utworzone w r. z. kowieńskie Tow. rolnicze stało się naturalnym opiekunem i firmą dla wystaw poniewieckich. Dzięki temu rzeczony wystawy będą miały nadal znaczenie nie tylko miejscowe, i szerszy zakres, obejmując produkcję rolniczą i hodowlę w obrębie całej gubernii. Na pierwszym ogólnem zebraniu Towarzystwa rolniczego postanowiono, że poniewiecka wystawa odbędzie się w tym roku w d. 16, 17 i 18 maja i zostanie urządzona przez komitet, wybrany z ramienia Towarz. Uznając pożyteczność tych wystaw w Poniewieżu, ostatnie zebranie Tow. postanowiło, aby następne ogólne zgromadzenie członków zwołać właśnie w Poniewieżu, podczas wystawy rolniczo-hodowlanej.

Wskutek czego spodziewamy się tu bardzo licznego zjazdu ziemian, a także delegatów wielu towarzystw rolniczych, przedstawicieli ministerstwa: ks. Urusowa i p. Kolontara, oraz przedstawiciela zarządu stadnin państwowych, ks. Bohdana Ogińskiego. Komitet, wybrany przez Towarzystwo rolnicze, składa się z panów: Józefa Kossakowskiego prezesa, Władysława Eydrygiewicza, hr. Eryka Kayserlinga, bar. Henryka Holszteyna, Jana Szukszty, Konstantego Puzyny, Michała Sztejna, Zygmunta Szwojnickiego, Kazimierza Szwojnickiego i Marjana Zawadzkiego, przy czynnym udziale wice-prezesa Tow. rolniczego p. Aleksandra Meysztowicza. Usilnie zajmuje się on urządzeniem i przygotowaniem wystawy.

K. S.

Z POW. RZEŻYCKIEGO, w maju.

[Ogólne zebranie Tow. rolniczego. Nowy sposób użytkowania torfu. «Łuczenie» ryb].

Ogólne zebranie rzeżyckiego Towarzystwa rolniczego odbyło się d. 28 kwietnia pod przewodnictwem prezesa, marszałka A. Paulina. Na miejsce wice-prezesa po p. Henryku Manteufflu, został wybrany znaczna większością głosów p. Wacław Wejtko. Wybór to trafny, gdyż p. Wejtko, pracujący energicznie dla naszego Towarzystwa, bezwzględnie przyczyni się do dalszego jego rozwoju. Jednym z ważniejszych punktów obrady było sprawozdanie z działalności biura komisowo-handlowego, oraz kwestja jego dalszego istnienia. Niektórych członków zastraszył przeszłoroczny deficyt biura; zastanawiano się więc nad reformami, które należałoby tu wprowadzić. Okazało się jednak, że niepotrzebnie się trwożono, gdyż stan majątkowy naszego biura wynosi w okrągłych cyfrach na rok bieżący 1,300 rb. Licząc składkę od członków Towarzystwa tylko 500 rb. i zyski biura na 400 rb. — osiągniemy już 2,200 rb., a po odciążeniu 600 rb. na kapitał zapasowy, zostanie 1,600 rb., t. j. tyle, ile budżet przewiduje rozchodów na Towarzystwo i biuro. Dla ostrożności jednak postanowiono zmniejszyć wynagrodzenie zarządzającego biurem o 200 rb., a w razie deficytu, pokryć straty z kapitału zapasowego. Ponieważ jednak biuro niewątpliwie się rozwija, i w ciągu 4 miesięcy r. b. dało dochodu prawie tyle, co w ciągu całego roku ubiegłego, przeto może i do zapasowego kapitału uciekać się nie będzie potrzeba. W każdym razie koło naszego biura grupuje się cała działalność naszego młodego Towarzystwa, i podtrzymanie biura, przynajmniej do chwili otwarcia projektowanej spółki, staje się koniecznem.

Ciekawym był referat p. A. Gałęckiego o wydobywaniu torfu sposobem, wynalezionym przez brata referenta, p. Władysława Gałęckiego. Torf, przygotowany do użytku przez p. G., ma pozór węgla kamiennego i podobno mało węglowi w dobroci ustępuje. Jednakże sama eksploatacja jest jeszcze zadroga.

Członek zarządu, p. Obst, mówił o konieczności rozciągnięcia kontroli nad rybołóstwem tutejszem. Rzecz to istotnie bardzo pilna, choć sądzimy, że długiego trzeba będzie czasu do wykorzenienia zastarzanych już a bardzo szkodliwych w tym względzie zwyczajów. Jednym z najszkodliwszych jest t. zw. «łuczenie» ryb w wielkich jeziorach tutejszych, do których należą: Łuban, Rażno, Lucyńskie, Ruszońskie i inne. Ten sposób polowu ryb kwitnie wśród naszych włościan na wiosnę, zatem w czasie składania ikry. Wtenczas właśnie ogromne jeziora bywają nocami jakby iluminowane, gdyż na zalane wodą łąki i na mniej głębokie miejsca wypływają setki czółen, i na każdym z nich płonie ognisko, podsycane smolnemi szczapami. W czółnie zwykle znajduje się dwóch ludzi. Jeden wiosłuje, siedząc u steru, drugi, stojąc na przodzie łódki, «łuczy», t. j. rybę, zbliżając się do oświetlonej przez ogień powierzchni wodnej, uderza widelkami, osadzonemi na długim kijku, i tym sposobem zabija. Wprawni włościanie nie rzadko «łuczają» przez noc do dwóch pudów ryby. Ze zaś, jak wspom-

małem, takich łódek liczy się na setki, przeto można sobie wyobrazić, jaką szkoda ten system tępienia ryby wyrządza.

Miecznik.

□ Tyflis. Urzędowy organ „Kaukaz“ opisuje zaburzenia uliczne, które tu wybuchły d. 22 kwietnia (5 maja). Udział w nich brali przede wszystkim robotnicy fabryczni, którzy w liczbie 300 lub 400 stopniowo zgromadzili się na bazarze Sołdatskim. Około godz. 11 rano manifestanci rozwinęli czerwoną jedwabną chorągiew i ruszyli w stronę prospektu Gołowińskiego. Policja wezwała tłum do rozejścia się i chciała odebrać chorągiew, co jej się udało pomimo oporu tłumy, który rzucił się na policję z kijami. W obronie policji wystąpili przechodzący ulicą żołnierze i niektórzy obywatele miasta i wtedy z pośród tłumy rozległo się sześć wystrzałów rewolwerowych: jeden z policjantów został zraniony w biodro i w ramię. Na miejsce bójki przybył policmajster z oddziałem konnej straży policyjnej i przerwał bijatykę, a ostatecznie przywrócił porządek gubernator, przybyły tam konno na czele żandarmów, oraz wezwane przez gubernatora wojsko. Zaburzenie trwało około kwadransa, bójka — około 8 minut. W liczbie 41 aresztowanych kierowników manifestacji większość stanowiili robotnicy; był także między nimi jeden student z uniwersytetu charkowskiego oraz trzy kursistki, wydalone z Petersburga za ostatnie zaburzenia.

□ Z Połocka piszą do nas: Dnia 26 z. m. miesiąca nawiedził nasze miasto wielki pożar, niszcząc do pięćset domów drewnianych i kilkanaście murowanych, obejmujących razem dziesięć dzielnic miasta. Straty są tem większe, że część tylko domów była ubezpieczona. Setki rodzin pozostały bez dachu, odzieży, a nawet i pożywienia, co tembardziej zwiększa już i tak wielki zastęp biedoty. Pożar zaś tak był silny, że, pomimo braku wiatru, ratować nie było sposobu, gdyż budowle, suche i drewniane, płonęły jak zapalki. Przyczyny, jak zwykle, są nieznane; podejrzewają podpalenie; podobno kilku osób podejrzanych wzięto do więzienia. Miejscowa straż ogniowa, jakkolwiek słaba pod względem sił i nędznie zaopatrzona w narzędzia, jednak przy współudziale administracji miejscowej i ludzi dobrej woli, przeważnie zaś personelu połockiego korpusu kadetów, dzielnie stawiała opór rozszalałemu żywiołowi. Tej obronie właśnie zawdzięcza plebanja, jako też i kościół ze zwłokami św. Boboli — ocalenie. Sprowadzona straż ogniową z wojskiem z Witebska, lecz ta przybyła na miejsce pożaru zapóźno. Dzisiaj Połock, jakkolwiek i dawniej był ubogą i brudną miasteczką, chociaż bogatą w pamiątki historyczne, przedstawia oczom widza widok pełen nędzy i rozpacz. Ks. P.

□ Pińsk. Według telegramów z Pińska, arcył się tam przez dwa dni pożar, którego pastwą padło 300 domów. Ogień wybuchł d. 29 kwietnia, a w braku środków ratunkowych, szerzył się do dnia następnego. Jak do „Kurj. War.“ donoszą, zażądano pomocy z Brześcia litewskiego, który jednakże po świeżej klęsce ani straży ogniowej, ani pomocy żalnej wysłać nie mógł.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 12 maja.

(Wychodźstwo zagranicę na zarobek i emigracja za ocean. Potrzeba zorganizowania i uregulowania ruchu wychodźczego. Referat p. L. Chelmińskiego na ogólnym zebraniu Towarzystwa rolniczego w Płocku. Ze spraw miejsc. Odczyty pp. Suligowskiego i Zajączkowskiego w kwestjach gospodarki miejskiej. Warszawskie Muzeum przemysłu i handlu.)

Ze względu na chwilowy zastój, jaki dzisiaj panuje w przemyśle nie-

mieckim, zdaje się nieulegać wątpliwości, że robotnicy rolni, wychodzący w roku bieżącym z Królestwa do Prus na zarobek, mogą doznać poważnego zawodu, który narazi ich na znaczne straty. Wprawdzie wychodźcy nasi nie znajdują w Prusach, z rzadkimi bardzo wyjątkami, zajęcia w przemyśle, lecz na roli, przeważnie przy uprawie buraków, to jednak jest rzeczą pewną, że skutkiem zastój w przemyśle niemieckim, robotnicy z Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, wychodzący na zachód do pracy w fabrykach, w roku bieżącym częściowo pozostaną w domu, a okoliczność ta wpłynie niezawodnie na obniżenie płacy robotczej na roli.

Pomimo tego jednak, o ile sądzić z wiadomości, otrzymywanych z różnych stron kraju, ruch wychodźczy nietylko nie zmniejsza się, ale wzrasta. W niektórych powiatach pogranicznych liczba robotników, wychodzących do Prus za specjalnymi paszportami ośmiomiesięcznymi, wydawanymi tylko robotnikom rolnym, tudzież 28-dniowymi przepustkami, z których zresztą korzystają też kupcy i pograniczni właściciele ziemscy, wynosi prawie 20 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Cyfry statystyczne świadczą, że o sztucznym powstrzymywaniu wychodźstwa dzisiaj mowy już być nie może; chodzi więc tylko o to, aby starać się ruch wychodźczy odpowiednio zorganizować i ochronić naszych robotników od wyzysku niesumiennej agentów-pośredników.

Nie ulega bowiem kwestji, że dziś wychodźstwo do Prus stanowi poważną pozycję zarobkową w budżecie przeciętnej rodziny włościańskiej; zarobek ten byłby jeszcze znacznie większy, gdyby wychodźcy nasi zawierali bezpośrednio układy z właścicielami ziemskimi za granicą, którzy ich pracy potrzebują. Niestety jednak włościanin nasz nie posiada poczucia potrzeby łączenia się dla solidarnego działania i dla tego nie jest w stanie układać się bezpośrednio przez swoich przedstawicieli z właścicielami ziemskimi w Prusach, a rolę pośredników odgrywają w tym wypadku nieuczciwi agenci, przeważnie żydzi, którym wyłącznie tylko o własną kieszeń chodzi. Dlatego też niewątpliwą korzyść przyniosłoby utworzenie w ważniejszych punktach pogranicznych specjalnych agentur, mających na celu pośredniczenie pomiędzy poszukującymi pracy robotnikami i poszukującymi robotników pracodawcami.

Tymczasem o agenturach tego rodzaju dotychczas jakoś nie słychać. Z nadzieją wiosny pewien odłam naszej prasy «ostrzega» z urzędu przyszłych wychodźców przed grożącym im z tamtej strony granicy wyzyskiem i «radzi», aby ci, którzy chcą szukać pracy zagranicą, przed wyjściem z kraju zechcieli ją sobie zapewnić, — i na tem koniec. Zapewne dobrze, żeśmy już przynajmniej wyszli z błędnego koła białych i utyskiwań nad zwiększającym się ruchem emigracyjnym i beznadziejnego łamania rąk nad upadkiem moralności i dobrych obyczajów wśród ludności włościańskiej, która szuka poprawy swego bytu zagranicą, ale te «ostrzeżenia» i «rady» są nie mniej bezskuteczne, przede wszystkim dlatego, że do interesowanych osób nie dochodzą wcale.

Czasowe wychodźstwo robotników na-

szych na zarobek do Prus uważamy w zasadzie za zjawisko pożądane. Zapewne byłoby lepiej, gdyby robotnik nasz znalazł w kraju ten sam zarobek, co zagranicą, niestety jednak warunki dzisiejsze stają temu na przeszkodzie, i dopóki warunki te się nie zmienią, dopóty nie zdadzą się na nic żadne białania, ostrzeżenia i rady. Tymczasem pozostaje niezbytym faktem, że wychodźcy nasi po powrocie z zagranicy przywożą ze sobą zaoszczędzone pieniądze, co wpływa na podniesienie się dobrobytu ludności włościańskiej w kraju. Oprócz tego pracodawcy miejscowi, zagrożeni brakiem siły roboczej, zaczynają się krzątać koło lepszego, niż dotychczas zaspokojenia potrzeb służby rolnej w Królestwie.

Sprawie tej, która stała na porządku dziennym, właśnie z powodu wzmagającego się z każdym rokiem wychodźstwa, poświęcił niedawno wyczerpujący referat na ogólnym zebraniu Towarzystwa rolniczego w Płocku p. L. Chelmiński.

Jeżeli od służącego wymagamy, aby spełniał sumiennie przyjęte na siebie obowiązki, to musimy pamiętać też o zaspokojeniu jego potrzeb, nietylko takich, jak pożywienie i mieszkanie, lecz i tych, które stawiają go w rzędzie istot rozumnych. Do takich zaś potrzeb zaliczyć należy przede wszystkim sprawę zabezpieczenia na starość i wynagrodzenia w razie kalectwa. Autor nawołuje więc ogół, aby wspólnymi siłami dążył jaknajśpieszniej do zabezpieczenia doli robotników wiejskich, nie czekając, aż rzecz ta urzeczywistni się w drodze prawodawczej, a więc przymusowej.

Ale dotychczas podejmowane próby dobrowolnego zabezpieczenia starości robotników rolnych, jak np. przy kasie pszczołarzy i ogrodników, nie wydały prawie żadnego rezultatu; na 8 tys. stowarzyszonych Towarzystwa kredytowego ziemskiego jest zaledwie 22 ubezpieczonych rolników!

Parobek wiejski — powiada słusznie p. Chelmiński — widząc, że najpilniejsze jego potrzeby nie są zaspokojone, albo kradnie, albo ucieka, a jeżeli cierpliwie znosi istniejące warunki, zadawalnia się kilkunastu rublami odszkodowania za zgniecioną rękę lub urwane palce, jeżeli patrzy objętnie na głód lub nędzę swych najbliższych osób, to ten spokój jego jest tylko pozorny. Dlatego też nasza służba rolna przy najmniejszej pobudce z zewnątrz, jak np. namowa agenta emigracyjnego, rzuca kraj i jedzie wprost na złamanie karku do St. Zjedn. lub Brazylii, gdzie często ginie z głodu i marnuje się bezpowrotnie. Bo o ile wychodźstwo czasowe na zarobek jest dla włościan przeważnie poważnym źródłem dochodu, o tyle emigracja za ocean, *sans esprit de retour*, jest w warunkach naszych rzeczą niepożądaną, a nawet wręcz szkodliwą.

W Towarzystwie popierania przemysłu i handlu mieliśmy niedawno dwa ciekawe odczyty, poświęcone sprawom miejskim. W sekcji technicznej przez trzy wtorki z rzędu mówił p. Adolf Suligowski o samorządzie miejskim w stosunku do robót publicznych; w sekcji handlowej niemiernie interesującą prelekcję o finansach wielkich miast, a w szczególności o finansach Warszawy, wygłosił p. Witold Zaleski.

P. Suligowski stwierdził, że system zarządu miejskiego w Królestwie Polskiem oparty jest nie na zasadach społecznych, ale państwowych, skutkiem czego nie może się wydobyć z krępujących go więzów biurokratycznego formalizmu, i brak mu samodzielności i inicjatywy, co należy przypisać przede wszystkim tej okoliczności, że w zarządach miejskich, t. j. w magistratach, nie zasiadają przedstawiciele ludności miejscowej. Braki te usunąć może jedynie wprowadzenie do miast Królestwa zasady samorządu, istniejącego dziś w Cesarstwie na mocy ustawy z 1892 r.

P. Załęski zaznaczył, że w ostatnich latach dwudziestu długi m. Warszawy wzrosły z 73 tysięcy do 15 milionów rubli. Byłby to, dodamy od siebie, objaw pożądaný, gdyż gospodarka miejska powinna być prowadzoną ekstensywnie, gdyby wzrostowi zadłużenia odpowiadały wydatki na cele publiczne, a więc oświatę, dobroczynność, szpitalnictwo, upiększenie miasta i t. p. Tymczasem tak nie jest, i pod tym względem porównanie Warszawy z innymi miastami zagranicznymi, o tej samej mniej więcej liczbie mieszkańców, wypada na jej niekorzyść. Ale właśnie te miasta korzystają z dobrodziejstw samorządu, podczas gdy magistrat warszawski jest, jak wiadomo, kolegialną instytucją biurokratyczną, pozbawioną wszelkiej samodzielności, inicjatywy i energii, skrzepowaną w dodatku całym szeregiem przepisów, z których większość należy już stanowczo do rzędu przestarzałych anachronizmów.

Z początkiem bież. roku i stulecia warszawskie Muzeum przemysłu i rolnictwa wstąpiło w dwudziesty szósty rok swego istnienia. Poważny to okres czasu, lecz niemniej poważną i owocną była działalność Muzeum w ciągu ubiegłych lat dwudziestu pięciu. W ostatnich czasach do istniejących już stacyj: meteorologicznej, stacji oceny nasion i pracowni chemicznej, przybyła nowa pracownia geologiczna, powiększona została biblioteka, rozpowszechniły się wykłady, urządzone przez sekcję odczytową, pomnożyły się znacznie ciekawe zbiory narzędzi i materiałów doświadczalnych, tak że gmach Muzeum okazuje się stanowczo niewystarczającym i zachodzi konieczna potrzeba przebudowania go i rozszerzenia; w tym celu potrzebaby zebrać dwieście tysięcy rubli, z których zresztą czwarta część już się znajduje do dyspozycji komitetu.

Muzeum rolnictwa i przemysłu uzyskało niedawno prawo zakładania szkół fachowych i rzemieślniczych. Szkół takich właśnie brak nam bardzo; istnieje wprawdzie w Warszawie kilka takich szkół prywatnych, są jednak one, z powodu wygórowanego wpisowego, wprost niedostępne dla większości naszej młodzieży rzemieślniczej. Pierwszym warunkiem szkół, zdaniem zarządu Muzeum, jest ten, aby, będąc jak najtańsze, mogły wykształcić jak największą liczbę zdolnych rzemieślników, posiadających gruntownie swój fach i mogących skutecznie rywalizować pod względem wyrobów z fachowcami zagranicznymi. Ostateczny typ tych szkół nie został jednak dotychczas zatwierdzony w drodze prawodawczej.

Na szkołę posiada już Muzeum dom na ten cel przeznaczony, tudzież legaty ofia-

rodawców: ś. p. Tomasza Czabana i Ludwika Natansona, co razem przedstawia wartość około stu tysięcy rubli.

Br. B.

+ Dn. 13 b. m. w Zamku przedstawili się głównemu naczelnikowi kraju, JE. generał-adjutantowi M. I. Czertkowowi: duchowieństwo, urzędnicy Dworcy, konsultawie i urzędnicy zarządu cywilnego. Przedstawiający się rozmieszczeni byli w następującym porządku: w salonie błękitnym—duchowieństwo rzymsko-katolickie, ewangelicko-augsburskie i ewangelicko-reformowane; w salonie żółtym—urzędnicy kancelarii jen.-gubernatora; w sali tronowej—urzędnicy Dworu, konsultawie i urzędnicy zarządu teatrów warszawskich i t. d. Ogólna liczba przedstawiających się osób przechodziła 400. Punktualnie o godz. 11 rano JE. generał-adjutant M. I. Czertkow opuścił pokoje wewnętrzne i w asystencji pomocnika swego, radcy tajnego Podgorodnikowa, oraz naczelnika kancelarii, rz. r. st. Mienkina, począł obchodzić wszystkich zebranych, rozmawiając z przedstawicielami oddzielnych instytucyj na tematy ogólne co do tych lub owych rozporządzeń i rozpytując wielu przedstawiających się o warunki, dotyczące ich działalności służbowej. Przyjęcie skończyło się o godzinie 12 i pół w południe.

+ Hr. Tyszkiewicz z Andronówki, zapisał Tow. zachęty sztuk pięknych rb. 18 tys., przeznaczając z tego funduszu rb. 12 tys. na kupno willi we Włoszech i rb. 6 tys. jako kapitał żelazny na jej utrzymanie. Z willi tej korzystać mają artyści, w połowie z wyboru zapisodawcy lub najstarszego z jego spadkobierców, w połowie z wyboru komitetu Tow. W razie, gdyby kupno willi nie doszło do skutku, fundusz ma być ułokowany na hypotekę gmachu Tow. sztuk pięknych, a z odsetków wydawane będą zasiłki dla artystów na wyjazd do Włoch.

+ W sali hotelu Europejskiego, grono członków Tow. pop. ros. przem. i handlu, z prezesem hr. Wł. Tyszkiewiczem, ucieło obiadem składkowym b. prezesa, inż. Wł. Kiślańskiego, w dowód jego zasług, jakie dla tej instytucji położył.

+ W lecznicy d-ra Solmana zmarł ś. p. Zdzisław Borzewski, obywatel ziemski. Śmierć nastąpiła wskutek rany, otrzymanej w pojedynku.

++ Z Łodzi piszą do nas: W d. 11 b. m. w obecności p. gubernatora piotrkowskiego, kuratora okr. naukowego Zengera i osób zaproszonych, odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gimnazjum żeńskiego.—Zarząd Politechniki warszawskiej zwrócił się z prośbą do tutejszej sekcji handlu i przemysłu o wyszukanie miejsc praktykantów dla studentów w czasie wakacyj tegorocznych.—Zakład wodoleczniczy w Rogach pod Łodzią zostanie w tym roku zwiniony.—Sfery rzemieślnicze poruszyły sprawę założenia klubu cechów zjednoczonych, gdzie, oprócz zabaw, uwzględnianoby odczyty, zakładano biblioteki i t. p.—Magistrat pociągnął się krząta około otwarcia biura adresowego. M.

++ W Górze-Kalwarji (pow. grójecki gub. warsz.) spłonęło około 50 domów, po większej części zamieszkałych przez ludność żydowską, która utraciła w ogniu ruchomości za jakie 100 tys. rb. Liczba pogorzelców dochodzi dwóch tysięcy osób. Dzięki konsultującym w Górze-Kalwarji saperom, których kilkuset pod dowództwem oficerów pośpieszyło z energicznym ratunkiem, pożar całej Góry-Kalwarji nie dopuszczono. Ocalały kościoły, domy miejskie i cała dzielnica nowozabudowana. Setki ludzi pozostało bez dachu; został utworzony komitet pomocy pod przewodnictwem p. Daszewskiego, okolicznego obywatela ziemskiego.

PRZEGLĄD PRASY.

— Z powodu wzmianki «Nowosti» o zdaniu jen. Dragomirowa, który oświadczył się urzędownie za «koniecznością bezwarunkową, leżącą tak w interesach państwa, jak ludności miejscowej, stanowczej reformy gospodarki lokalnej» w Kraju południowo-zachodnim przez wprowadzenie tam samorządnych instytucyj ziemskich, na modłę, określona przez ustawę d. 12 czerwca 1890 roku, czyli na tych samych podstawach, na jakich opiera się ziemstwo w guberniach środkowych»—«Now. Wr.» zaznacza, że powyższe streszczenie poglądów jen.-gubernatora kijowskiego nie daje o nich pojęcia dokładnego; twierdzi dając, że odezwa jen. Dragomirowa nie przeczy bynajmniej możliwości objawienia się w przyszłych ziemstwach «tendencji polskich», ale nie przypisuje tej okoliczności znaczenia poważniejszego:

„Przy ścisłym przestrzeganiu ustawy obowiązującej—mówi przytoczony przez „Now. Wr.” ustęp odezwy jen.-gubernatora kijowskiego—specjalnie polskie tendencje będą grały rolę nieznaczącą, a tymczasem instytucje ziemskie będą działały z pożytkiem dla ludności, tworząc swą pracą wznosząc w kraju nową niewzruszoną twierdzę uspołecznienia rosyjskiego i zarazem zaporę przeciwko wszelkim na nie zamachom. Dlatego uważam z mej strony—dodaje jen. Dragomirow—że byłoby największym błędem wstrzymywać się z wprowadzeniem do kraju instytucyj ziemskich lub wprowadzać je w takiej postaci, że działalność ich prawidłowa na pożytek państwa i społeczeństwa okaże się niemożliwą“.

Zaznacza dalej «Now. Wr.», że jen.-gubernator kijowski uważa za konieczne, ażeby płatne posady ziemskie: lekarzy, felezerów, nauczycieli ludowych, agentów ubezpieczeniowych i t. d. obsadzano osobami pochodzenia rosyjskiego. Gdyby to wywołało niechęć polaków lub nawet uchylene się ich od wyborów—nie miałyby to skutku, ponieważ «i bez udziału polaków przedstawiciele ludności miejscowej załatwiliby się doskonale ze sprawami gospodarstwa ziemskiego». Według przytoczonej w odezwie jen. Dragomirowa statystyki, udział większych właścicieli ziemskich polaków w wydatkach ziemskich wyrazi się dla gub. kijowskiej $\frac{1}{13}$, dla wołyńskiej $\frac{1}{9}$ i dla podolskiej $\frac{1}{10}$ ogólnej ich sumy, ciężar bowiem największy budżetów lokalnych spoczywa wszędzie, gdzie istnieją instytucje ziemskie, na t. zw. stanach opodatkowanych. Jen. D. sądzi, że «byłoby słusznie i sprawiedliwie, gdyby udział polskich ziemian w sprawach samorządu ziemskiego odpowiadał mierze ich dość słabego zainteresowania w tych sprawach». Ale ustawa 1890 r. nadaje właśnie szlachcie i większej własności ziemskiej

udział przeważny w zgromadzeniach samorządnych; wypadłoby więc, dla sprowadzenia roli polskich właścicieli większej posiadłości do znaczenia podrzędnego, odstąpić od zasad tej ustawy.

«Now. Wr.» uważa takie odstępstwo za najdogodniejszy sposób ominięcia wszelkich trudności, połączonych z wprowadzeniem do prowincyj zachodnich instytucyj ziemskich.

„Jeżeli będziemy zapatrywać się na polską własność ziemską—mówi „Now. Wr.”—pod nowym kątem i obliczać naturalne żywioły samorządu miejscowego według liczebności różnych grup ludności i według ich udziału w wydatkach ziemskich, to tak dla Kraju połudn.-zachodniego, jak dla guberni białoruskich otrzymamy zupełnie nowy stosunek tych żywiołów, w którym polska własność ziemska, przechowująca polskie dążności narodowe i pielęgnująca szowinizm polski, zajmie bardzo skromne miejsce, a miejsce naczelne zajmą inne grupy, złożone z pierwiastków rosyjskiej narodowości i wiary, częścią zaś z niższych warstw ludności polskiej, dla której instytucje ziemskie byłyby nowym cennym darem opiekuńczej władzy rosyjskiej, która tak wiele uczyniła dla dobrobytu włościan polskich”.

Stwierdza dalej «Nowoje Wrem.», że pomysł ten nowego ugrupowania żywiołów miejscowych w prowincjach zachodnich rozwijał już w swoim memorjale b. gubernator mohylowski (obecnie dyrektor departamentu gospodarczego min. spr. wewnętrznych) r. t. Zinowjew, który sadił, że wybory do zgromadzeń ziemskich w prowincjach zachodnich przeprowadzać należy nie według stanów, ale według kategorii ludności. Jakkolwiek p. Zinowjew doszedł do przekonania, że przy wprowadzeniu instytucyj ziemskich do tych prowincyj, ograniczyć się należy do organizacji tylko zgromadzeń gubernialnych i zarząd gospodarczy w powiatach polecić obieranym przez nie agentom — «Now. Wrem.» przekłada taki «samorząd» nad przedsięwziętą reformę organizacji biurokratycznej.

„Ze stanowiska interesów państwowych rosyjskich—konkluduje dziennik powołany—ustroj ziemski w Kraju zachodnim, przystosowany do właściwości tego kraju, stałby się pewnym cementem do zrzeszenia i zjednoczenia wewnętrznego mas ludowych Kraju zachodniego na rosyjskim gruncie państwowym—przez wspólną z żywiołami rosyjskimi działalność na pożytek ogólny, pod opieką ustawy rosyjskiej, za pośrednictwem instytucyj rosyjskich i przy koniecznym obowiązującym używaniu języka państwowego, czyli rosyjskiego”.

— Sprawa ziemstw w t. zw. Kraju zachodnim skłoniła redaktora «Now. Wr.» p. Suworina do wygłoszenia szeregu uwag, które tu w wyjątkach lub streszczeniu podajemy:

„Dopókiż—wola p. Suworin—nie o niebezpieczeństwie Katylinie mówię, ale o czym innym,—dopókiż nie przestaniemy bać się Polaków i kultury polskiej? Polacy w przeszłym wieku zrobili dwa powstania z wynikiem w obu razach niepomyślnym dla siebie. Powstanie w r. 1863 wzbudziło sympatię pewnej części społeczeństwa rosyjskiego. Jeśli zechcemy się przysłuchać, to

i teraz powiedzą nam, że we wszystkich zaburzeniach z lat ostatnich biorą udział jeśli nie Polacy, to intrygi polskie, że z Polski nadechodzą różne proklamacje, a zwłaszcza z Polski zagranicznej, austriackiej, powiedzą dalej, że wrogie dla Rosji artykuły dzienników galicyjskich, drukowane na bibułce, bywają wysyłane do Kraju przywislńskiego i t. d. Być może, iż znajduje się tu część prawdy. Ale czyby nie należało prawdę tę pozostawić na baczności osobnych organów, obowiązanych do jej śledzenia, politykę zaś prowadzić mniej więcej niezależnie od wybryków tej opozycji i propagandy rewolucyjnej, wpływając na większość ludzi rozsądnych i większość tę wzmacniając? Naturalnie, że łatwo to powiedzieć, trudniej zrobić. Jednak nie zaszkodziłoby spróbować”.

Według autora, właśnie na gruncie instytucyj ziemskich w Kraju zachodnim możnaby rozpocząć prawidłową walkę kulturalną dwóch żywiołów: rosyjskiego i polskiego.

„Dopóki walkę tę toczy tylko administracja—pisze p. S.—dopóty społeczeństwo pozostaje obojętne i oskarża samą tylko administrację, samych urzędników—o niepowodzenie w tej walce”.

Jeśli—według słów p. Suworina—urzędnicy są niebardzo pilni, albo też popełniają błędy, skracając od zdrowych celów państwowych w stronę poglądów i upodobań własnych, wówczas wzbudzają niezadowolenie Rosjan, albo Polaków, albo też i jednych i drugich razem. Wobec tego urzędnicy opuszczają ręce, społeczeństwo zaś nie pomaga im wcale. Tymczasem Polacy bardziej niż Rosjanie przywykli do walki i solidarniejsi są od Rosjan:

„Warunki bytu politycznego, w których żyją—pisze p. S.—dużo ich nauczyły i ta wyborna szkoła, w której wychowują się od dzieciństwa, wytwarza z nich dobrych zapasników. Dlatego też koniecznie trzeba wyznaczyć im pole do otwartej walki z żywiołami rosyjskimi, oraz sympatyzującymi z zasadą państwowości rosyjskiej”.

Takie żywioły, sympatyzujące z zasadą państwowości rosyjskiej—jak sadi p. S.—mogą na gruncie ekonomicznym wytworzyć partję, na której zdoła się mocno oprzeć administracja:

„Jeżeli zwróćmy uwagę na istotę rzeczy—mówi dalej autor—a nie pozory, przekonamy się, że państwo prawie z jednakową nienawiścią zapatruje się na żywioły polskie, dla nas wrogie, jako też i na żywioły rosyjskie i inne, z niemi sympatyzujące”.

W Kraju zachodnim Rosjanin nie wie, jak patrzeć na siebie: czy jest on tam władzą, czy obywatelem?

„Ale jeśli bym—czytamy dalej—siedział z Polakami w ziemstwie, z wyborów, jak i oni, wiedziałbym, co mam robić, co mówić, jak waleczyć o swą rosyjską osobistość, jak bronić państwowych interesów rosyjskich. Interesy te dotyczyłyby mnie bliżej, broniłbym ich na miejscu, tam, gdzie je spotyka szkoda, lekceważenie, nienawiść. Mogę się mylić, ale zdaje mi się, że należałoby poprobować takiego systemu, walki w naszych prowincjach odwiecznie rosyjskich. Czas byłoby odpiąć ideę polską ideą rosyjską, ale nie jedynie siłami administracyjnymi i wojskowymi, bez względu na ich powagę i zasługi dla sprawy rosyjskiej. Siły te pracowały dużo, i to należy uznać stanowczo. Zadanie nasze jest trudne i należy patrzeć daleko w przyszłość, a nie

tylko sobie pod nogi. Musimy zwyciężyć z pomocą kultury i literatury rosyjskiej, charakteru rosyjskiego; trzeba nam słowo „zruszczyć” uczynić słowem szlachetnym”.

Dalej p. Suworin przytacza zdanie jednego ze swych znajomych, wygłoszone dawno, mianowicie: żeby w Wilnie utworzyć metropolję starowierców, którzy właśnie tworzą siłę kulturalną rosyjską bardzo trwałą i zdolną do walki z żywiołami obcymi. Redaktor «Now. Wr.» myśli tę uwagę za dobrą, ale zarazem też wnosi, że prawdopodobnie i ziemstwo w Kraju zachodnim dałoby pobudkę do takiej walki narodowo-kulturalnej.

— Mówiąc o położeniu materialnem robotników-słowian w Niemczech i Austrii, «Now. Wremia» zaznacza, że obecnie Słowianom prawie niepodobna znaleźć roboty na fabrykach niemieckich, które zużytkowują tylko własne siły robotnicze. Według doniesienia dziennika, na fabrykach samego tylko Kruppa straciło robotę ostatnimi czasy 11 tys. Słowian. Emigracja do Ameryki zawiodła nadzieje robotników zachodnio-słowiańskich, którzy wobec tego—według słów «Now. Wr.—zwracają się w inną stronę.

„W roku zeszłym—pisze dziennik—wysłali delegata na południe Rosji, gdyż słyszeli, że tam potrzebują robotników. Delegat rozpoczął układy z dyrektorami różnych towarzystw, ale bez rezultatu, gdyż imigracja Słowian austriackich do Rosji wymaga specjalnego pozwolenia. Delegat przybył do Petersburga i opowiada wieści dziwne. Mówi, że obecnie około 150 tys. Słowian (Galicjan, Czechów, Kroatów) marzy tylko o przesiedleniu się do Rosji. Wszystko im jedno, gdzie zamieszkać: nad Donem, w Syberji, na Kaukazie, w Kraju zakaspjskim, południowo-usuryjskim lub w Mandżurji, byle tylko pożegnać się z Austrią, pozbyć się poddaństwa austriackiego i nabyć poddaństwo rosyjskie. Ludzie ci chcą pracować w Rosji, zebrać oszczędności i kupić sobie posiadłość ziemską”.

Dalej pismo zaznacza, że Słowianie ci zapatrują się na Rosję, jako na naturalną ich opiekunkę, i że istotnie mogliby się przydać do zasiedlenia ziem kresowych.

Do powyższych wywodów petersburskiego pisma ze swej strony dodać możemy, że z ust p. Ed. Nawrockiego, nazwanego przez «Now. Wr.» «delegatem», mieliśmy sposobność słyszeć, iż celem podróży jego do Petersburga jest chęć wynalezienia w Rosji pracy dla tych licznych robotników galicyjskich, którzy, zawiedzeni w swych nadziejach w Niemczech i ztamtąd wydalen, znaleźli się bez zajęcia, a częściowo i bez środków do życia. Część bowiem ludności wiejskiej w Galicji stale, rok rocznie, wyjeżdża zagranicę na robotę, więc pozbawiona tego zwykłego dochodu, a nie znajdując dostatecznego zarobku w kraju, znajduje się w ciężkim położeniu. Dla tych p. N., jak nas objaśnił, pragnie wynaleźć zajęcie i zarobek w granicach Rosji

chodzi mu poprostu o racjonalne pokierowanie tem wykojejonem ekonomicznem wychodźstwem. Wszystkie więc inne szczegóły, całkiem nam nieznane, przytaczamy z petersburskiego pisma na jego wyłączną odpowiedzialność.

— W „Piet. Wied.” (Nr. 111) znajdujemy kilka charakterystycznych uwag p. E. M., opowiadającego o swoich wrażeniach warszawskich:

„Teraz zbyt pośpiesznie jechałem przez Warszawę, abym mógł dłużej przyjrzeć się miastu; lecz parę lat temu—pamiętam—rusyfikacja kraju uderzyła mnie swoim... niepowodzeniem. Zresztą winienem zrobić zastrzeżenie co do tego terminu. Przez „obruszenie” można rozumieć wprowadzenie do urzędowego życia języka państwowego, przejęcie się politycznymi i społecznymi sprawami z punktu widzenia plemienia rosyjskiego, oddanie funkcji społecznych i państwowych osobom pochodzenia rosyjskiego, obznajmienie ludności miejscowej z językiem państwowym—i oprócz tego, można jeszcze dążyć do zmiany samego ustroju życia, całej treści pojęć, przyzwyczajzeń, bytu rodzinnego. To drugie nie zostało osiągnięte ani na jotę — a zresztą rozumny rusyfikator tego chyba wcale nie będzie żądał. Lecz zupełnie wątpliwem jest także powodzenie „obruszenia” i w tym pierwszym gatunku...”

Na dowód autor przytacza fakt, iż cała ludność Warszawy, nie wyłączając nawet urzędników i policjantów, używa instynktownie języka polskiego, gdy chce przemówić do pierwszego lepszego nieznajomego, podobnie jak w Petersburgu lub Moskwie do nieznajomych mówi się zawsze językiem rosyjskim. Nie pochwalając wogóle postulatów polskich, które stoją na przeszkodzie zbliżeniu z rosjanami, autor jednak chwali polaków, że zachowali cechy, właściwe narodom z wielką przeszłością:

„...samoistność duchową, oryginalność typów, odrębność usposobienia i gustów. Czyż sami bylibyśmy godni szacunku, gdybyśmy przestali być rosjanami, gdybyśmy się zlataryzowali lub zeuropeizowali? W odrębności polaków tkwi rękojmia lepszej przyszłości i dla nas samych. Wierzę: przyjdzie czas, gdy się uspokoją namiętności, gdy wyjaśnią się nieporozumienia i oba narody po bratersku wyciągną do siebie dłonie—oba jednakowo potężne duchowo, oba jednakowo wiernie szlachetnym pierwiastkiem swego ducha narodowego...”

— W szeregu artykułów p. t.: „Marzenia ojca” p. K. Tolstoj w dzienniku „Nowoje Wremia” wyłuszcza poglądy swoje na pożądany zakres i kierunek reformy szkolnej. Według autora, student w uniwersytecie ma na celu po pierwsze: nabyć wiadomości potrzebnych, i powtóre: świadomie określić stosunek swój do Kościoła, społeczeństwa, państwa i bliźnich. Student — pisze p. Tolstoj — winien stać się człowiekiem i obywatelem, winien zrozumieć legalność norm prawnych w państwie i w każdym razie wdrożyć się do ulegania im.

„Żywy stosunek do żywych istot—pisze autor—do Kościoła, społeczeństwa, państwa,

określa się przez żywy związek z temi istotami, przez związek dobrowolny, lecz bynajmniej nie przymusowy. Przez przymusowe uczęszczanie do świątyni uniwersyteckiej, człowiek nie stanie się synem Kościoła; przez przymusowe składanie paszportu w cyrkule policyjnym, człowiek nie staje się synem swej ojczyzny; ani też obowiązkowe uczęszczanie na wykłady profesora nie może zmusić studenta do podzielenia poglądów, wygłaszanych na wykładach, dzisiejsi bowiem studenci, wskutek szerokiego rozpowszechnienia się pomiędzy nimi faryzeuszowstwa, stali się bardzo podejrzliwymi i nie wierzą, aby ktokolwiek bądź szczerze nie dzielił „przewrotnych” idei...”

W obecnych czasach—według autora—student na gruncie faryzeuszowstwa albo samodzielnie opracowywa własny pogląd na świat, albo też podpada wpływowi kolegów i innych osób, byle tylko nie tych, którzy mają z urzędu obowiązek kierowania młodzieżą. Ztąd pochodzi uleganie wszystkiemu, co jest wręcz sprzeczne z ideami, wygłaszanymi otwarcie, ponieważ idee te uważane bywają poprostu za wynik głupoty i braku rozwoju umysłowego. Otóż p. Tolstoj jest zdania, że temu trzeba zapobiedz koniecznie przez zupełne pozostawienie studentom swobody roztrząsania wszelkich spraw, nawet politycznych:

„Niechaj każdy otwarcie wygłasza swoje poglądy na świat, pod warunkiem, aby nie obrażał i nie gwałcił poglądów innych ludzi; nadto jeszcze każdy powinien w każdym razie podlegać panującym w państwie ustawom, bez względu na to, czy te sprzeciwiają się lub nie—poglądom osobistym; w tem przecież zawiera się warunek każdego uspołecznienia, ponieważ gdzie jest dwóch ludzi, tam bywają zawsze trzy zdania. Niechaj studenci składają swej władzy jakie chcą petycje, nawet o to, aby powołano ich do rządzenia Rosją; każdy bowiem nonsens, śmiało wypowiedziany ustnie, może na papierze wprowadzić w zdumienie nawet swego twórcę, a prócz tego może dać pobudkę do wyjaśnień należnych...”

Zresztą—kończy autor—nierozsądne zadania studentów są wynikiem tego, że obecnie młodzieży uniwersyteckiej nikt nie wychowywał i nikt z nią nie mówił inaczej, jak stylem ustawy karnej i do tego — nie szczerze.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Rozkazem Najwyższym do ministra skarbu nakazano wypuszczenie 4-proc. pożyczki, wartości nominalnej 424 milionów franków (159 milionów rubli). Po zamknięciu rachunków pożyczki obecnej, pozostałości jej użyc nakazano na zastąpienie w kasie państwowej sum, wydanych na udzielenie pożyczek towarzystwom kolejowym w ciągu r. 1900, oraz na dalsze udzielanie takichże pożyczek w roku 1901.

× W „Zbiorze Praw” ogłoszono przepisy o przyjmowaniu przez skarb od właścicieli gorzelni pozostałych zapasów okowity, po za obowiązkową dostawą dla skarbu. Za okowitę opłata uiszczana będzie podług taryfy, ustanowionej dla dostaw obowiązkowych. Termin dostawy

resztek okowity upływa z dniem 1 (14) września r. b.

× W „Sobr. Uzak.” Nr. 39 ogłoszono czasowy przepis o zmniejszeniu pasa pogranicznego na granicy z Austrią i Prusami, na którym nie wolno wznosić budowli. Obecnie szerokość takiego pasa dla budowli górniczych określono na 100 sążni.

× Wilkomierski powiatowy marszałek szlachty w godności kamer-junkra, Wierewkin, został mianowany grodzieńskim gubernialnym marszałkiem szlachty.

Ogólne.

× „Torg.-Promysl. Gaz.” donosi, iż w czerwcu r. b., pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, ma odnowić swoje czynności komisja do rewizji ustawodawstwa włościańskiego. Przygotowany już projekt reformy opodatkowania gromad, będzie poddany rozpatrzeniu komisji.

W PETERSBURGU.

= Osobiste. Jenerał-gubernator kijowski, jen. adj. Dragomirow, przybył do Petersburga. Baron Rotszyld, szef paryżkiego domu, bawi obecnie z kilkoma sekretarzami w Petersburgu, w celu pertraktacji w sprawie zrealizowania nowej pożyczki państwowej.

= Z „Lutni”. W niedzielę d. 29 kwietnia (12 maja) zamknięto sezon wieczorem w „Lutni”, która przenosi się na jesień do nowego lokalu na M. Morskiej 22. Od jesieni zostanie też przywrócony dawny zwyczaj zbierania się na wieczory w soboty. Na ostatniem posiedzeniu komitetu postanowiono utworzyć specjalne dla dam roczne bilety wejścia w cenie po 3 rb., ważne na zabawy, urządzane w stałym lokalu „Lutni”.

= Wycieczka. W środę d. 9 (22) maja komitet „Lutni” urządza składkową wycieczkę do Oranienbaumu. Uczestnicy wycieczki udadzą się tam na umyślnie wynajętym statku parowym, z powrotem zaś zatrzymają się w Kronsztadzie.

= Stowiańskie Tow. dobr. zgromadziło się d. 29 kwietnia (12 maja) na sesję doroczną. Sprawozdanie zaznacza, że Tow. miało dochodu 27 a rozchodu 28 tys. rb. Na koszt Tow. w szkołach, zwłaszcza wyższych, kształci się 19 stypendystów i 12 stypendystek. Prezesem Tow. jest hr. N. P. Ignatjew; na wice-prezesa obrano teraz senatora A. A. Naryszkina; do rady weszli, pp.: Wasiljew, Hartwig, Geisman i ks. Garin.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

PRZEGLĄD.

(Zjednoczenie Australji. Wojna w Afryce. Mowa mgr. Salisbury i Irlandja. Przemówienie jen. Chatter. Stan rzeczy w Chinach. Oświadczenia p. Delcassé. Poczty cudzoziemskie w Turcji i ciękałość turecka).

Zjednoczona już Australja powitała entuzjastycznie przybywającego z metropolji księcia Yorku i Cornwalji. Przed laty dwudziestu myśl o zjednoczeniu sześciu kolonij na wyspie-lądzie, jak zowią Angliacy Australję, oraz Nowej Zelandji i wysp Fidji wydawała się mrzonką. Jeszcze przed czterema laty w książce o nowych społeczeństwach anglosaskich p. Piotr Leroy-Beaulieu

wątpił o tem, by urzeczywistnić się dała w bliższej przyszłości. Nie brakło wszakże faktów, stwierdzających żywotność i praktyczność tej myśli. Już w r. 1885 uchwała parlamentu londyńskiego stworzyła dla kolonii australijskich Radę federalną, i jakkolwiek Nowa Walja południowa i Nowa Zelandja nie chciały nigdy wysłać delegatów do Rady, przedstawiciele innych kolonii zgromadzali się kilkakrotnie pod flagą tej instytucji. W r. 1890 delegaci różnych kolonii wystosowali z Melbourne do królowej Wiktorji adres, upraszający o przedsięwzięcie kroków celem zjednoczenia Australji. W r. 1894 do Hobart, na Tasmanji, zjechali przedstawiciele sześciu kolonii i uchwalili wniosek, ażeby rządy poszczególnych kolonii przedstawiły swoim parlamentom *Federal Enabling Bill*, powołujący wyborców do wysłania delegatów na sejm federalny. Wybory przeprowadzono w r. 1897, i odtąd praca nad dziełem zjednoczenia nie ustawała. Parlament angielski jeszcze za życia królowej Wiktorji uznał federację australijską, której pierwszy sejm otworzył ks. następca tronu. Zapal ludności, zdawna już przychylniej idei zjednoczenia, objawił się w sposób niezwykajny, i ks. Yorku i Cornwalji może powinszować sobie, że znalazł się w Melbourne w tak wielkiej chwili. Uroczystości idą kolejno po sobie, a jedna z rzadkich na lądzie nowoaustraljskim był przegląd 15 tys. wojsk kolonialnych, wśród których odznaczały się szczególnie oddziały maorytów z Nowej Zelandji i fidzyczyków. Setki tysięcy ludności powitały okrzykami frenetycznymi oddział marynarzy angielskich ze statków wojennych, konwojujących parowiec książęcy «Ophir».

Nie pominięto w tych uroczystościach i p. Chamberlaina, któremu telegramy australjskie osłodzić mogły przykre usposobienie, wywołwane przez wypadki w Afryce południowej. Trzeba iście angielskiej zimnej krwi i wytrwałości, ażeby nie stracić równowagi moralnej wobec przeciągającej się bez końca walki, uganiania się po owym *buschveldt* cie za oddziałami boerskimi, rozplywającemi się jak miraż. Wprawdzie po tych mirażach pozostają w ręku angielskiem armaty, naboje, wozy i bydło, czasem nawet kilku jeńców, ale końca jak nie widać, tak nie widać. Lord Salisbury pociesza się mowami. W jednej z nich, mianej na uzcie ministrów, powiedział premier, że wojna południowo-afrykańska dowiodła, jaką potęgą rozporządza Anglja. Ofiary poniesione spowodowały, że dziś niema państwa, któreby nie było przekonane, że wyzwawszy do wal-

ki Anglję, wyzwie najstraszniejszego wroga. Dalej szanowny lord uznał za stosowne wystąpić z wycieczką przeciwko irlandczykom. «Gdybyśmy uchwalili dać im samorząd—powiedział—mielibyśmy przeciwko sobie nietylko republiki boerskie, ale i rząd irlandzki w naszych granicach». Zkąd ta pewność? Nieboszczyk Gladstone z większą może słusnością mógłby dowodzić, że właśnie nadanie samorządu uciśnionej Irlandji wywołałoby uczucia sympatji jej dla W. Brytanji i wzmocniłoby łączność wewnętrzną państwa. W każdym razie samorząd wart więcej od listków konieczyiny, któremi gabinet mrgr. Salisbury chciał kupić serca irlandczyków.

W Europie chwila wydaje się przełomowa, i zbliżenie się Włoch do Francji wygląda na zapoczątkowanie nowych kombinacji politycznych. Odpowiadając na interpelację p. Castelin w Izbie deputowanych, p. Delcassé powiedział, że «w odwiedzinach eskadry włoskiej, w pozdrowieniu, które znakomity jej dowódca książęcy w imieniu króla Wiktora-Emanuela złożył naczelnikowi państwa, kraj ujrzał niedwuznaczną manifestację serdecznych stosunków, jakie ustaliły się w ostatnich latach pomiędzy dwoma narodami, których przyjaźni żąda ich wspólne pochodzenie i historia, których dążności prawowite nie sprzeciwiają się sobie nigdzie i które mają jednakowy interes we wspólnej pomysłowości i zdają sobie z tego sprawę». Stwierdził dalej p. Delcassé zupełną zgodność polityki francuskiej z rosyjską i trwałość przymierza, stojącego ponad zarzutami polemicznymi i wypadkami przemijającymi, i stałego, jak wielkie interesy narodowe, które ochrania». Podróż p. Delcassé do Petersburga przyczyniła się niewątpliwie do odróżnienia trwałości przymierza od «wypadków przemijających», o których mówił ten mąż stanu. Oprócz kwestji chińskiej, o której wspomnieliśmy wyżej, poruszano w Petersburgu kwestje ekonomiczne, o czem świadczył udział wybitny p. Witte w rokowaniach z ministrem francuskim. W pewnym związku z niemi stoi sprawa nowej pożyczki zewnętrznej rosyjskiej w sumie 450 milj. franków. Utrwalenie przymierza, zawartego w celach pokojowych, przyczyni się niewątpliwie do powodzenia tej pożyczki na rynkach pieniężnych.

Na widowni polityki międzynarodowej odegrano w Konstantynopolu dziwną scenę. Istnieją tam, na zasadzie układu z rządem tureckim, poczty: angielska, niemiecka, francuska, austriacka, zostające pod zarządem poselstw, i rosyjska—pod zarządem czarnomorskiego Towarzy-

stwa żeglugi. Zreformowawszy swoje poczty, na których czele stoją urzędnicy-niemcy, Porta otomańska wystąpiła z propozycją zniesienia poczt cudzoziemskich, tłumacząc, że jej własna poczta odpowiada wszelkim wymaganiom, i że istnienie poczt cudzoziemskich naraża skarb turecki na stratę dochodów od korespondencji. Mocarstwa podobno dość względnie przyjęły memorjał turecki, ale zbyt ni pośpiech popsuł sprawę. Oto, otrzymawszy od posła swego w Paryżu, Munir-beja, wiadomość, że stronnictwo Młodej Turcji przesyła do Stambułu za pośrednictwem poczt cudzoziemskich swoje proklamacje i utrzymuje stosunki listowne, sułtan rozkazał przeprzeć paki z korespondencją, nadsyłane przez poczty cudzoziemskie. Na zasadzie tego rozkazu urzędnicy tureccy w nocy, zamknawszy się w jednej z izb dworca kolejowego, przystąpili do rozpatrzenia się w listach, nie oszczędzając nawet korespondencji dyplomatycznej. Gdy zrana ukazali się urzędnicy poczt europejskich, ujrzeli drzwi zamknięte, a przez okno ciekawych tureków, otwierających koperty. Zawiadomiony o tem poseł angielski, wysłał na miejsce swego dragomana z oddziałem majtków, którzy drzwi wyłamali i zmusili tureków do oddania poczty we właściwe ręce. Ukazali się także Niemcy i Austriacy. Posłowie sami, odwiedziwszy ministra spraw zagranicznych, zmyli mu głowę tak, że nie pomyślał, czy ma ją na karku, polecił do pałacu. Wobec tego wszystkiego sułtan zawezwał Saidabasze (pozostającego w niełasce, ale wzywany w wypadkach wyjątkowych do pomocy), by mu radził, co czynić. Said pojechał, posłów przeprosił, obiecał poprawę Porty i sprawę załagodził. Ale o zniesieniu poczt cudzoziemskich niema już mowy. Nie trzeba było się spieszyć.

J. Mzura.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Hiszpanja. Rozruchy w Barcelonie zostały stłumione. Zdaniem władz miejscowych były one dziełem separatystów i anarchistów. Podobno pomiędzy uwięzionymi znajduje się wielu anarchistów zagranicznych. W kilku starciach z wojskiem wielu z rokoszan poniosło śmierć i rany. W Vinales, w prowincji Walencji, ludność rzuciła się na przybyłych mnichów. Władze zmuszone były ich usunąć z miasta. W Sewilli tylko z powodu przejechania nogi dziecku przez tramwaj—wybuchły zaburzenia. Naogół jednak spokój wrócił, gdyż rząd postanowił znieść stan oblężenia w Barcelonie i przywrócić zawieszone gwarancje konstytucyjne.

Grecja. W Abazji nastąpiło spotkanie króla greckiego z rumuńskim. Zdaniem „Fremdenblattu“ zjazdowi temu niema potrzeby przypisywać jakichkolwiek tajnych celów i nieprzyjaznych w stosunku do innej grupy państw bałkańskich zamiarów, jak to czyni część prasy bałkańskiej. Austro-

Węgry mogą tylko życzliwie powitać nowy dowód wzmacniania się stosunków przyjacielskich między rządami bałkańskimi.

Serbja. Król Aleksander przyjął dymisję ministra wyznań Marinkowicza i ministra wojny Wasicza. Ustąpienie ich wywołane jest sprawą o kobietę, która zmusza obu do szukania satysfakcji na drodze pojedynkowej.

Chiny. Główny naczelnik obwodu kwantuńskiego, wice-admirał Aleksiejew, telegramem z Portu Arthura zawiadamia, że w Tien-Tsinie w koncesji angielskiej sztyd-wach niemiecki śmiertelnie ranił w nocy oficera Telakowskiego, który też zmarł.

KORRESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W. A. Ch. w Z. Przypuszczenia pańskie są trafne. Mamy na to liczne dowody. Również od G. Smólskiego otrzymaliśmy zawiadomienie, iż zerwał on od 1 maja wszelkie stosunki z wychodzącym w Krakowie „Głosem Narodu“.

W. K. W. w W. Przykładów przytoczyć moglibyśmy kilka: wymienić np. możemy „trybunałik“ niewieści w Zakopanem.

PRZEWODNIK.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT FERYNDANDA HOSICKA, wydawcy „Biblioteki ilustrowanej dla młodzieży“ w Warszawie, przy ul. Senatorskiej 496, posiada zawsze na składzie wszelkie nowości literackie we wszystkich językach. Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma w kraju i zagranicą wychodzące. Główny skład Globusów, Tellurji i Planetarji.

DR. STANISŁAW HALICKI, okulista, osiadł w Mińsku, dom Węgrzeckiego. Przyjmuje od godz. 10 r. do 1 i od godz. 5 do 7 w.

DR. F. CHŁAPOWSKI ordynuje — jak co rok — w Kissingen, w Bawarii.

ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI Julji Jankowskiej, Warszawa, Nowogrodzka, 58 (róg Leopoldyny). Zapis uczennic na rok szkolny 1901/2 do klasy wstępnej. I i II odbywa się codziennie od godz. 9 do 12 rano i od 4 do 6 popołudnia. Egzaminy wstępne od dnia 16 maja.

DR. MAJKOWSKI, starszy lekarz szpit. św. Mikołaja i zakładu zdrojow. praktykować będzie jak dawniej od 8 (20) maja do 8 (20) wrześ. w Busku.

DR. WŁADYSŁAW STAN ordynuje jak w zeszłych latach u wód w Reinert na Szląsku.

KRONIKA.

Kościół i duchowienstwo.

* Zmarł w Sandomierzu biskup diecezji sandomierskiej ks. Antoni Sotkiewicz, urodzony w styczniu 1826 r. w dawnym powiecie sandomierskim, obecnie opatowskim, z ojca Jędrzeja i matki Ludwiki z Targowskich, początkowo kształcił się w domu rodziców, poczem wstąpił do szkoły powiatowej w Sandomierzu, a po roku przeniósł się do gimnazjum w Kielcach. Akademię duchowną w Warszawie ukończył w r. 1850. W roku 1859, na żądanie biskupa ks. Juszyńskiego, napisał świetną rozprawę celem otrzymania katedry prawa kanonicznego w Akademii duchownej w Warszawie i w rok później katedrę tę otrzymał. W r. 1863 został członkiem konsysto-

rza archidiecezjalnego i kanonikiem gremjalnym kościoła metropolitalnego w Warszawie; w roku 1864 objął kierownictwo „Przeglądu Katolickiego“ i prowadził do r. 1877, w którym to roku objął administrację archidiecezji warszawskiej. W r. 1883 w d. 15 marca, prekonizowany na biskupa sandomierskiego, objął tę diecezję d. 24 czerwca tegoż roku. W dniu 20 sierpnia 1899 r. zmarł biskup, obchodząc jubileusz półwieczny kapłaństwa. Na obrzędy żałobne przybyły delegacje kapitał. W smutnym obrzędzie brało udział bardzo liczne grono ziemian, pod wodzą prezesa Godzińskiego. Zamiast wieńca na trumnę, ziemianie złożyli 240 rb. dla najuboższych, do uznania kapituły sandomierskiej.

* Kapituła wybrała na administratora diecezji sandomierskiej ks. kanonika Stanisława Zdzitowieckiego.

* Pogrzeb ś. p. ks. Marjana Morawskiego odbył się d. 11 b. m. Kondukt żałobny prowadził kardynał Puzyna w asystencji arcyb. dr. Bilezowskiego i biskupa Nowaka. Za trumną, przepasaną żałobną stułą, postępowali bliżsi i dalsi krewni zmarłego, senat akademicki z rektorem na czele, poprzedzony przez bedeli, niosących berła przybrane w czarną krepę, członkowie Akademii umiejętności, wreszcie przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, świata naukowego i literackiego, i tłumy publiczności. Zwłoki pochowano na cmentarzu krakowskim.

* Z wielką okazałością odbyła się dnia 12 b. m. uroczystość intronizacji nowego biskupa tarnowskiego ks. dr. Leona Wałęgi w obecności ks. kardynała Puzyny, arcybiskupów Bilezowskiego, Hryniewieckiego, Webera, biskupa-sufragana krakowskiego Nowaka, ogromnego zastępu duchowieństwa diecezjalnego, namiestnika hr. Pinińskiego, marszałka hr. Badeniego, dostojników rządowych, autonomicznych, wojskowych i t. d. Podczas uroczystości nowy biskup wygłosił pełne podniosłych myśli i dotyczące bieżących problemów społecznych mowy do duchowieństwa i ludu.

* Z Rzymu donoszą nam: Bawiący tutaj chwilowo prezes komitetu Tow. kredytowego ziemskiego, p. Ludw. Górski, przyjmowany był d. 5 b. m., razem z hr. Edw. Krasieńskim, na prywatnem posłuchaniu przez Leona XIII. Poprzednio zaś prezes L. Górski był przyjętym przez sekretarza stanu Rampolla.

Prawo i sądy.

* Stosownie do decyzji ministra sprawiedliwości z d. 14 marca r. b., za zamieszczenie w „Ogłoszeniach Senatu“ obwieszczeń w sprawach niesądowych, oraz ogłoszeń prywatnych, ustanowiona jest taksa w wysokości 3 rb. za ogłoszenie, zawierające najwyżej 90 wierszy druku, 6 rb. za 90 do 180 wierszy i t. d.

* Komitet giełdowy warszawski zwrócił się — jak donosi „Gaz. Pol.“ — do ministerstwa skarbu z prośbą o jaknajrychlejsze wprowadzenie do Królestwa Polskiego przepisów o dobrowolnej likwidacji upadłości pod kuratelą wierzycieli; brak bowiem takich przepisów, wobec częstych w ostatnich czasach wstrzymaniach płatności, pogarsza jeszcze następstwa ogólnego przesilenia. Przepisy te zawierały się w projekcie nowej ustawy upadłościowej z r. 1893, dotychczas jednak projekt ten nie został ostatecznie wypracowany.

* 29 kwietnia odbyło się walne zgromadzenie adwokatów przysięgłych przy Izbie sądowej petersburskiej dla wyboru Rady. Na prezesa i wice-prezesa Rady ponownie powołano p. P. Potiechina i W. Gerarda; na członka Rady wybrano między innymi p. Bol. Olszamskiego.

* P. o. naczelnego prokuratora cywilnego kasacyjnego departamentu Senatu, senator r. t. Miasojedow, mianowany został prezydującym w tymże departamencie, funkcje zaś naczelnego prokuratora poruczone pełnić senatorowi Szczerbaczewowi.

Senator rz. r. t. Szrejber mianowany prezydującym ogólnego zebrania I-go i kasacyjnego departamentu Senatu, oraz głównego urzędu do spraw dyscyplinarnych. Prezes departamentu Izby sądowej petersburskiej, r. t. Lentowski, oraz członek tejże Izby Gerakow — mianowani senatorami.

** Ogłoszone zostało nowe wydanie t. X cz. I Sw. Zak., obejmującego ustawodawstwo cywilne. Edycja ta z rozkazu Najwyższego ma nosić nazwę wydania r. 1900. Nowa ta księga jest bardzo na czasie, ostatnie bowiem wydanie tomu X datuje z r. 1887.

** „Prawit. Wiestnik“ ogłasza, iż skarga kasacyjna Piotra Karpowicza, zabójcy ministra Bogolepowa, została przez Senat odrzucona i w dniu 25 kwietnia polecono wykonać wyrok Izby sądowej petersburskiej; sprawca zamachu na życie naczelnego prokuratora Synodu, Mikołaj Łagowski, nie skorzystał z prawa rekursu.

Szkoły i młodzież.

* Z dzienników prowincjonalnych „Piet. Wiedom.“ zacerpnęły wiadomość, że minister oświaty jen.-adj. Wannowski zalecił kuratorom przyjmować z powrotem studentów, wydalonych z uniwersytetów w czasie zaburzeń studenckich w r. b. Studentci winni podawać prośby rektorom uniwersytetów.

* Ministerstwo oświaty — według doniesienia „Piet. Wiedom.“ — zwróciło się do kuratorów i do wyższych zakładów naukowych z wezwaniem o dostarczenie mu projektów reformy szkolnej. Zawarte tam pytania dotyczą: zorganizowania ciała profesorskiego, zajęć teoretycznych i praktycznych, wreszcie ustroju życia studenckiego.

* Ze względu na szybki rozwój szkół rolniczych w Rosji, zamierzono — według doniesienia „Piet. Wiem.“ — utworzyć przy ministerstwie rolnictwa wydział naukowy, podobny do tego, który istnieje przy ministerstwie skarbu, do zarządzania szkołami technicznymi i rzemieślniczo-handlowymi.

* Profesor uniwersytetu petersburskiego A. N. Wwiedenski, wystąpił w „Now.“ z szeregiem artykułów o reformie szkolnej. Autor między innymi zaznacza też potrzebę przeprowadzenia reformy na wyższych kursach żeńskich. Reforma — według prof. W. — powinna polegać na wzmocnieniu praw Rady profesorskiej.

Różne.

I W dziale ilustrowanym N-ru 17, pod nagłówkiem „Zabytki Krakowa“, podaliśmy między innymi wzmiankę o sądzie o restauracji katedry na Wawelu, wypowiedzianym przez p. L. Puszęta w odcinku „Czasu“. W sprawie tej znajdujemy w „Czasie“ oświadczenie redakcji, donoszące, że „p. dr. Stanisław Estreicher, kierownik działu literackiego, wystąpił z redakcją naszego pisma“. Dalej czytamy: „Druk feljetonów: „Nowe klejnoty miasta Krakowa“ przerywamy, oświadczając zarazem, że z poglądami, wyrażonemi przez autora w pierwszym już umieszczonym feljetonie nie możemy się solidaryzować, i że w sprawie tak wielkiego dla narodu znaczenia, jak restauracja katedry na Wawelu, zastrzegamy sobie jeszcze zabranie głosu“.

Docent tomskiego Instytutu technologicznego i chemik fabryki metalurgicznej złota, p. Antoni Ossędowski, został świeżo odznaczony przez rząd francuzki tytułem „Officier de l'Académie des sciences“, oraz orderem „palmes académiques“, za roboty swoje na wystawie w zakresie technologii chemicznej.

Sport.

> Pierwszą większą nagrodę dla trzy-latków, t. zw. „Produce“ — 3 tys. rb. — zdobył na niedzielnych wyścigach w Warszawie „Brzask“ ks. Lubomirskich. Drugim był „Babbicombe“ J. Komierowskiego i A. Kawelina. Uczestniczyło 7 koni,

> Licytacja koni w Landwarowie, urządzana corocznie przez zarząd stada hr. Wł. Tyszkiewicza, odbędzie się w tym roku 13 (26) września, natychmiast po ukończeniu czynności komisji remontowej. Licytacja rozpoczynać się będzie od ceny zaoferowanej.

> Na tegoroczne „Derby“ austriackie zapisani są „Brzask“ i „Bartek Zwycięzca“ ks. Lubomirskich. Podobno ma być wysłany pierwszy z nich.

> Od r. 1896 Ameryka i Anglja urządzają corocznie turniej szachowy telegraficzny. Z każdej strony uczestniczy 10 szachistów. Za zwycięzcę uznana będzie ta strona, która zwycięży trzy lata z rzędu. W r. 1896 zwyciężyła Ameryka, w r. 1897 i 1898 Anglja, w r. 1899 i 1900 Ameryka. W r. b. turniej ten skończył się właśnie bez rezultatu: obie strony wygrały po 5 partij. Tak więc w roku przyszłym walka rozpocznie się nanowo.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. S. Zalem.) Dla dzieci umysłowo słabo się rozwijających istnieje w Petersburgu zakład wychowawczy i leczniczy d-ra J. A. Malarewskiego; utrzymanie roczne wynosi 600 rb., albo stosownie do umowy. Bliższych informacji udzieli zarząd (Petersburg, Wyborgskaja, storona, Aleksandrowskaja ul. Nr. 15). Upraszamy sz. p. o podanie swego adresu.

(W. J. G. w Sz.) Wedle ustawy celnej wywóz rudy żelaznej z państwa rosyjskiego jest wzbroniony nie wogóle, ale tylko przez komory celne Królestwa Polskiego. Wywóz rudy z kopalń polskich może mieć miejsce tylko za specjalnem każdorazowo zezwoleniem ministra skarbu i za zgodą ministra rolnictwa i dóbr państwa, przyczem pobieraniem jest cło wywozowe po 1 kop. w złocie od puda. Takie zezwolenia były w ostatnich czasach udzielone kilku właścicielom kopalń rudy żelaznej w Królestwie Polskiem.

(W. Z. R. w P.) Prawo wykupu rodowego majątku szlacheckiego przysługuje najbliższemu krewnym b. właściciela w ciągu lat 3. za życia jego jednak dzieci i wnuki nie mają tego prawa; dalej w sprawie Wąkółowskich Senat świeżo wyjaśnił, iż prawo to nie przysługuje siostrze b. właściciela za życia braci, o ile ci nie zrzekli się tego przywileju.

(W. St. Sz. w W.) Przepis, iż wysokość domów nie powinna być większą od szerokości ulicy, przy której budowa jest wznoszona, stosuje się wyłącznie do m. Petersburga i nie może być przez analogję stosowany w innych miastach. Taki pogląd na znaczenie tego przepisu wygłosił Senat w sprawie warszawskiego zarządu gubernialnego.

(W. K. P. w W.) Nasiona zbóż wszelkich oraz roślin pastewnych, przeznaczone do siewu i przewożone w ilościach, nie przekraczających 30 pud., mogą korzystać z taryfy ulgowej; a mianowicie być wysyłane pocztami pocztowymi za opłatą wedle taryfy, ustanowionej dla wagonowych transportów pocztami towarowymi. Dla skorzystania jednak z tej ulgi trzeba posiadać świadectwo od ziemstwa lub zarządu Towarzystwa rolniczego, iż jest to rzeczywiście ładunek nasion, przeznaczonych nie na sprzedaż, ale do siewu. Blankiety dla świadectw podobnych wysyła do zarządu Tow. na żądanie wydział ekonomii rolnej i statystyki ministerstwa rolnictwa.

(W. Fr. H. w Wł.) Tylko księgi handlowe mają walor, jako dowód przeciwko osobom nienależącym do stanu kupieckiego

w ciągu roku; termin ten nie może być zastosowany do rachunku podpisanego przez odbiorcę (art. 467 ust. proc. cyw. i wyjaśn. sąd. z dnia 7 marca r. b.).

ZAŚLUBINY I ZARECZYN.

W Krakowie dnia 30 kwietnia r. b. pobłogosławiony został związek małżeński p. Michała Radoszewskiego, właściciela dóbr Krempa w gub. kaliskiej, syna ś. p. Józefa i Teofili z Szelińskich Radoszewskich, z hrabianką Ewelina Drohojowską, córką Bolesława i Bronisławy z Terleckich hr. Drohojowskich, właścicieli dóbr Cieszacin w Galicji. Związek małżeński pobłogosławił stryj panny młodej, kanonik Drohojowski.

We środę 25 b. m. w kościele opieki św. Józefa (pp. Wizytek) ks. Władysław Szczepiński pobłogosławił związek małżeński p. Lubomira Dymczy, prawnika, docenta uniwersytetu petersburskiego, syna pp. Kleofasostwa Dymczy, właścicieli dóbr Zdaniszki w gub. kowieńskiej, z p. Zofją Kierbedziówną, córką ś. p. generała Stanisława, znakomitego inżyniera, twórcy mostu żelaznego pod Warszawą, i p. Marji Kierbedziów.

DONIESIENIA.

Warszawski Zakład Ginekologiczny

Marszałkowska 45.

D-rów Boryssowicza, Brühla, Gromadzkiego, Jaskłowskiego, Kuniewicza, Natansona, Thiemego, Tyrchowskiego i Winawera, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, jako też spodziewające się słabości. Opłata dzienna od 1.50 do 5 rb. (629)

KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (618)

NEKROLOGJA.

† Edward Pułaski,

właściciel dóbr Wałowice, w gub. lubelskiej, zmarł d. 19 kwietnia 1901 r., przeżywszy lat 62. Pochowany na cmentarzu parafialnym w Świeciechowie. O bolesnej stracie pozostała rodzina zawiadamia.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

[„Trust“ stalowy. Koncentracja przedsiębiorstw przemysłowych: jej dobre i niebezpieczne strony. Postęp przemysłu żelaznego w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie. Ceny cukru i ich notowanie].

Olbrzymi syndykat stalowni amerykańskich, zapowiadany od dłuższego czasu, już od miesiąca stał się faktem dokonany. Połączył on w jedną całość kilkanaście takich przedsiębiorstw, jak Carnegie C^o, National Steel C^o i inne, które same przez się przedstawiają kolosy fabryczne, w Europie zupełnie nieznanne. Nowy syndykat, noszący nazwę „United States Steel Corporation“, obejmuje 60 procent całej wytwórczości przemysłu żelaznego

w Stanach Zjednoczonych, równającej się 15 milj. tonn (900 milj. pudów) i posiada w swoich rękach wszystkie środki, potrzebne przy produkcji stali, poczynając od kopalni rud do własnych kolei żelaznych i statków, przewożących towary na rynki zamorskie. Robotników stałych zatrudnia syndykat 200 tys. osób, zaś roczny dochód zjednoczonych przedsiębiorstw równa się kolosalnej sumie 98 milj. dolarów. Wpływ syndykatu wyraził się już w pierwszych dniach istnienia przez obniżenie ceny rudy żelaznej o 25 proc., dzięki czemu koszt produkcji każdej tonny żelaza obniża się przeszło o 2 dolary.

Obok cech dodatnich, takie ześrodkowanie wielkich przedsiębiorstw w olbrzymie organizmy ekonomiczne posiada jednak i strony ujemne. Do nich należy przede wszystkim kwestja robotnicza. Aczkolwiek bowiem teoretycznie, wraz ze zmniejszeniem ilości pracodawców, a właściciwie z ześrodkowaniem zaoferowania pracy w jednych rękach, wzmacnia się stanowisko pracodawcy, w rzeczywistości jednak równolegle z tem wzrasta też potęga korporacji robotniczej. Mówimy „korporacji“, bo w Ameryce, tak jak w Anglii, robotnicy stanowią wszędzie zupełnie zorganizowane ciała, *trades-union'y*, rządzące się własnymi ustawami i działające zgodnie. To też w tych warunkach zmowa robotników w tak kolosalnem przedsiębiorstwie zbiorowem może nabrać znaczenia wszechświatowego zarówno w sferze stosunków społecznych, jak i ekonomicznych. A właśnie przed tygodniem—jak donosi amerykański korespondent „Torg. Prom. Gaz.“—z wielkim trudem i kosztem ustępstw udało się zarządowi syndykatu zapobiedz zawieszeniu robót w pewnej części swoich zakładów; w przeciwnym razie bezrobocie niewątpliwie ogarnęłoby wszystkich robotników.

Pomimo tego przyszłość przemysłu wielkiego spoczywa właśnie w ześrodkowaniu się przedsiębiorstw, bo tylko tą drogą—przez masowy, a więc tańszy zakup surowych materiałów, przez zmniejszenie kosztów na administrację, przez lepsze techniczne urządzenie—można osiągnąć zmniejszenie kosztów produkcji i ceny wyrobów. Tylko tani bowiem produkt może liczyć na szerokie rozpowszechnienie i zapewnić przemysłowi warunki dalszego rozwoju.

Z tego też punktu widzenia, jednym ze środków oceny postępu w danej gałęzi przemysłu jest sprawdzenie, czy i jak szybko postępuje koncentracja przedsiębiorstw drobnych, oraz zlewianie się ich i przekształcanie w większe organizmy ekonomiczne. Warunkowi temu przemysł

żelazny w Rosji odpowiada w stopniu bardzo nieznacznie. Z danych, ogłoszonych przez p. Rasińskiego w «Russk. Ekon. Obozr.», wypada, że w 1889 r. było ogółem zakładów, wytapiających surowiec 137 o 213 wielkich piecach; po upływie zaś lat ośmiu, w 1897 r., ilość zakładów wzrosła do 165, a liczba wielkich pieców do 265, czyli że stosunek pomiędzy ilością zakładów a liczbą pieców pozostał prawie niezmienny. Pomimo to postęp niewątpliwie widać ze zwiększenia wytwórczości każdego pieca, która z 212 tys. pudów rocznie wzrosła do 433 tys. pud. Tłómaczy się to zarówno wprowadzeniem lepszych urządzeń technicznych, jak i tem, że nowozakładane piece mają wogóle znacznie większe wymiary.

Stosunki przemysłu żelaznego w Królestwie Polskim przedstawiają się w sposób następujący: W roku 1889 działały tam 24 zakłady hutnicze, posiadające 29 wielkich pieców; po upływie lat 8 ilość zakładów zmniejszyła się do 23, zaś ilość wielkich pieców pozostała ta sama. Jednocześnie wytwórczość przeciętna jednego pieca wzrosła z 228 tys. pud. do 480 tys. pud. Cyfry powyższe świadczą, że w Królestwie Polskim przemysł żelazny rozwija się nieco szybciej, niż w Cesarstwie. Szczególne jednak postępy zrobił przemysł polski pod względem gospodarczo-technicznego urządzenia zakładów, co się wyraża przede wszystkim w produktywności pracy jednostki robotniczej. Otóż pod tym względem Królestwo stoi znacznie wyżej od Cesarstwa, bo gdy w Cesarstwie roczna wytwórczość przeciętnego robotnika na hutach żelaznych nie przenosi 6,560 pudów surowki, w Królestwie Polskim równa się ona 10,693 pud. Zauważyć należy przytem, że bierzemy cyfry średnie tak dla pieców, prowadzonych na węglu drzewnym, jak i na koksie. Przy porównaniu bowiem wytwórczości robotnika na piecach koksowych, różnica otrzymuje się jeszcze większa, a mianowicie 21,836 pudów wobec 13,751 pudów, stanowiących normę dla całego państwa.

Na niskie ceny produktu uskarżać się nie może przemysł cukrowniczy. W tych dniach właśnie, wskutek tego, że cena mączki na rynku kijowskim przeniosła ustanowione *maximum* — 4 rb. 55 kop. — minister skarbu zarządził wypuszczenie na rynek z zapasów nietylkalnych 1 miliona pudów cukru. Przypuszczać należy, że zapobiegnie to dalszemu wzrostowi cen. Tymczasem jednak, skutkiem upórczywych pogłosek, że ceny, notowane w urzędowym sprawozdaniu, nie odpowiadają rzeczywistym, znacznie wyższym, utworzona została w Kijowie z ramienia

ministerstwa skarbu komisja, która ma zbadać sposoby notowania cen na giełdzie cukrowej. Pisma miejscowe donoszą, że komisja uznała za pożądane utworzyć przy giełdzie kijowskiej z właścicieli cukrowni, kupeców, przedstawicieli giełdy i banków — specjalny stały komitet, któryby miał obowiązek notować ceny cukru.

Z uczuciem żywego zadowolenia powitał świat przemysłowy i pieniężny ogłoszenie nowej 4 proc. pożyczki rosyjskiej, o której szczegółową wiadomość podajemy na innem miejscu. Brak wolnej gotowizny zbyt długo bowiem dawał się odczuwać, aby nie ocenić należyte pomyślnych skutków dopływu potężnej fali złota w ilości 159 milj. rb. To też dziwić się nie należy, że już w dzień ogłoszenia ukazu o pożyczce, handlowano nią w Berlinie po cenie o 10 proc. wyżej nad cenę emisyjną. Szczególne zainteresowanie się pożyczką daje się jednak zauważyć we Francji, nietylko z tego powodu, że dokonanie jej poleczone zostało bankierskiemu domowi br. Rothschild w Paryżu, ale i dla tej przyczyny, że kapitaliści francuzcy mają znaczne kapitały zaangażowane w przedsiębiorstwach rosyjskich, które najmocniej odczuwały brak pieniędzy na rynku.

J. G—r.

STOWARZYSZENIA ROLNICZE.

[W rubryce tej chcemy dawać stałe i systematyczne sprawozdania z działalności stowarzyszeń rolniczych obu typów, t. j. «Towarzystw rolniczych» i «Spółek rolniczych». Zwracamy się do sz. zarządów tych towarzystw z prośbą, aby nam do spełnienia tego zadania, przez regularne nadsyłanie swych sprawozdań i materiałów, dopomogli.]

Podolskie Tow. roln. Kwiecińowe posiedzenie zarządu poświęcone było sprawom wystawy. Oprócz zwykłych oddziałów wystawowych, postanowiono dodać oddziały leśnictwa i pszczelnictwa. Statystyczne dane o drobnym przemyśle wiejskim obiecał zebrać p. Podlewski. Postanowiono wydawać nagrody za najlepsze opisy gospodarstw. Jednocześnie przyjęto do wiadomości, że projekt szkoły rolniczej w Obodówce wysłany już został do ministerstwa rolnictwa oraz, że kamieniecki oddział Banku włościańskiego rozpoczął kroki w sprawie oddania podolskiemu Towarzystwu ziemi na potrzeby przyszłej szkoły gospodarczo-rozroślniczej w Gumienem.

Łuckie Towarzystwo roln. Na kwietniowym posiedzeniu Towarzystwa najszybciej rozstrząsano projekt połączenia się z nowopowstałym Towarzystwem rowieńskim. Wybrano komisję w osobach pp. Jełowickiego, Bielajowa, Kuczyńskiego i Poniatowskiego, która na najbliższym zebraniu rowieńskiego Towarzystwa ma się porozumieć w tym przedmiocie z jego członkami. Podczas czerwcowego konkursu narzędzi, służących do uprawy roli, postanowiono urządzić także konkurs oraczy, wyznaczając dla nich nagrody pieniężne.

Łomżyńskie Towarzystwo rolnicze. Po zatwierdzeniu sprawozdania, ogólne zgromadzenie członków rozpatrzyło kilka spraw bieżących. Przedewszystkiem więc postanowiono starać się o zmianę ustawy w taki sposób, aby obecność $\frac{1}{3}$ części członków

czyniła ogólne zebranie prawomocnem. Następnie roczną składkę członkowską zmniejszono z 15 do 10 rb., a natomiast w ciągu lat 3 postanowiono pobierać od członków dodatkowe 5 rb. dla utworzenia kapitału wystawowego. Wybory powołały na prezesa ponownie p. Kisielnickiego, na wiceprezesa p. Wojczyńskiego, na członków rady pp.: J. Lutostawskiego i Fr. Wierzbickiego.

STOSUNKI PRACY.

Emerytury robotnicze. We francuskiej Izbie poselskiej złożono projekt emerytur dla robotników, opracowany przez p. Waldeck-Rousseau. Podstawą jego jest przymusowa składka, opłacana przez każdego robotnika w stosunku 5 centymów przy zarobku do 2 franków, 10 centymów przy zarobku do 5 franków i 15 cent. przy zarobkach wyższych. Pracodawca ma składać kwotę równoznaczną. Prawo do całkowitej emerytury przysługiwać będzie, poczynwszy od 65 roku życia. Wysokość jej zależeć będzie od wysokości opłacanych składek, nie będzie atoli nigdy mniejszą, niż 360 franków rocznie. Robotnik, który przed 65 rokiem życia okaże się niezdolnym do pracy, będzie mógł otrzymywać emeryturę wcześniejszą, odpowiednio jednak zredukowaną. Wogóle będzie miał możność wybierania dowolnie tych różnych kombinacji, jakie ofiarują obecnie swym klientom prywatne towarzystwa ubezpieczeń na życie. Projekt rozciąga się tak na robotników przemysłowych, jak na pracowników rolnych.

Kasa emerytalna. Zgromadzenie doroczne akcjonariuszów kijowskiego Towarzystwa wodociągów przyjęło projekt ustawy kasy emerytalnej oficjalistów i robotników w Towarzystwie, i poleciło zarządowi wystarać się o zatwierdzenie tej ustawy w Petersburgu.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Komunikacje.

— Ministerstwo skarbu przestało do ministerstwa komunikacji dla oceny projekt kanału, mającego połączyć morze Kaspijskie z Czarnem. Autorami projektu — jak donosi „Now. Wremia” — są inżynierowie Oszczewski i Zarakowski, stara się zaś o koncesję angielski kapitalista Wilson. Projekt przewiduje ruch przewozowy w rozmiarach 450 milionów pudów rocznie. Długość kanału obliczono na 550 wiorst, koszt budowy na 300 milj. rb.

— Na całej linii budującej się kolei żelaznej **Warszawsko-Kaliskiej** przystąpiono już do robót ziemnych i do budowy mostów.

— Według doniesienia „Birż. Wied.”, na budującej się kolei żelaznej **Kijowsko-Kowelskiej** ma się niebawem rozpocząć ruch tymczasowy.

— Z dniem 1 maja wprowadzone zostały nowe **zniżone bilety roczne, sezonowe i miesięczne** w komunikacji podmiejskiej.

Rolnictwo.

— Wedle danych, zgromadzonych przez redakcję „Torg.-Prom. Gaz.”, stan zasiewów ozimych w guberniach Kraju północno-zachodniego przedstawiał się w połowie kwietnia zupełnie pomyślnie. Grunta posiadały wystarczający zapas wilgoci. W niektórych miejscowościach dawał się odczuwać brak nasienia zbóż jarych, wobec czego uciekano się do pożyczek z magazynów gromadzkich.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 2 (15) maja. Od tygodnia obowiązuje nowy system układania ceduły giełdowej, przy czem ceny ofiarowywane i żądane notują się tylko

Wtedy, jeżeli podający się zobowiązuje się po tej cenie przyjmować lub sprzedawać papiery. Złoty ten figuruje w cenie raczej jako wyjątek, niż jako prawo, jak było dawniej. Podobno banki zwróciły się już do p. ministra skarbu z prośbą o przywrócenie poprzedniego sposobu ukladania cedy. Usposobienie dni ostatnich niejednoznaczne, bardzo nerwowe względem walorów nutowych, które dokonywały w górę i w dół skoki gwałtowne, z bankami i metalurgicznymi walorami mocno. Te ostatnie osiągnęły ceny dawno nie notowane. Wczoraj płacono: banki: węgsko-kamieński — 1125, handlowo-przemysłowy 236—240, międzynarodowy — 296 — 297,5, prywatny handlowy 271 — 274, warszawski handlowy — 385, wileński ziemski 565, walory nutowe: bakińskie 550, kaspiskie 6000, udziały Nobla 10100, metalurgiczne: brianskie 243, aleksandrowskie 67,5, putiłowskie 83, sormowskie 82,5, baltyskie 1050, Feniks 48. Kolej południowo-wschodnie 117—118. Renta 96 1/2. Pożyczki premijowe: I 360—362, II 291, III 218—220.

Warszawa, 11 maja. Listy zast. ziem. 4 1/2 proc. — 96,50; 4 proc. 87,50. Listy zast. m. Warszawy 5 proc. 99,85; 4 1/2 proc. — 91,70. Listy łódzkie 5 proc. w zaoferowaniu 96,50; 4 1/2 proc. 88,10. Listy wileńskiego Banku ziemskiego 91,90. Z akcyj tylko Starachowickie — 178.

Czeki: na Londyn 93 rb. 80 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 45 rb. 92 k. za 100 marek; na Wiedeń 39 rb. 45 k. za 100 koron; na Paryż 37 rb. 37 kop. za 100 franków.

Dyskonto — w Petersburgu: Bank państwa 5 — 6 1/2, giełda 5 1/2 — 7 proc.; w Paryżu 3 proc., w Amsterdamie i Brukseli 3 1/2 proc., w Londynie, Berlinie i Wiedniu 4 proc., w Kopenhadze 6 proc.

Z RYNKOW TOWAROWYCH.
ZBOŻE I MĄKA. Na rynkach zewnętrznych usposobienie niezdecydowane. Wobec pomyslnych widoków na urodzaje w Stanach Zjednoczonych, notowania pszenicy, w ślad za rynkami amerykańskimi, zaczęły obniżać się. W Niemczech zniżka ta rozszerzyła się na żyto i owies, dzięki obfitej podaży ich z zewnątrz, a także niższych żądań ze strony eksporterów rosyjskich, na co znowu wpłynął pomyslny wogóle stan zasiewów w Rosji. W chwili wszakże ostatniej rynki amerykańskie dały znowu hasło do wzrostu, co tłumaczy obfitem zapotrzebowaniem ziarna w Anglii i wogóle w Europie. Ostatnie telegraficzne notowania brzmią:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	96,5			
» Londynie	107,5		90—91,5	78
» Marsylii	103—107,5			
» Berlinie	128,25	107,5	104,25	
» Królewcu	102—103	74—75	70—82	73—83

Na rynki rosyjskie ujemnie wpłynęły notowania zagraniczne. Mniej widoczny ich wpływ w guberniach centralnych i południowo-zachodnich, gdzie dowozy były nieznaczne, a popyt na potrzeby młynów chętny. Działalność portów, wobec zmniejszenia frachtów — ożywiona. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	108—111	73—75	73—84	
» Kijowie	88—92	60—63	70—75	63—68
» Wołoczyskach	89—92	59—62		
» Odessie	93	73	73	67
» Libawie	85—93	71,5	68—80	
» Rydze	93—94	70	69—76	75—80

CUKIER. Z Warszawy donoszą o usposobieniu mocnem. Rafinada 5,25—5,55 k. za pud. Popyt na eksport do Persji po cenach względnie wysokich, odpowiadających 5,50 na rynku warszawskim, t. j. cenom rafinady najlepszych gatunków. Mączka cukrowa 4,66 1/2—4,75. W Kijowie właściciele cukrowni, po wypuszczeniu z polecenia p. ministra skarbu miliona pudów zapasu na rynek, zbierali się na naradę, na których obliczono, iż do czasu przyszłej kampanji cukrowniczej potrzeby rynku i rafinerji wymagają pięć milionów pudów cukru. Za konieczne więc uznano prosić p. ministra o dalsze oswohódzenie zapasów.

MASŁO (kor. «Samopomoc») w Rydze — na wywóz — I gat. 32—34 kop., II gat. 28—31 k., III gat. 25—27 kop. za funt.

Przy datach starego stylu podawaną jest w nawiasie data nowego stylu. Daty nowego stylu podawane są pojedynczo.

Redaktor i Wydawca
Erazm Piltz.

Dnia 1-go lipca 1901 r.

Zakład Naukowy żeński VI-klasowy z klasą przygotowawczą (715)

ANNY JASIEŃSKIEJ

przeniesionym zostanie z Krakowskiego-Przedmieścia № 15 na ulicę Hr. BERGA № 6 do domu Hr. KRASIŃSKIEGO, gdzie była Szkoła Handlowa W-go Kronenberga.

Zakład urządzony będzie według tegoczesnych wymagań higienicznych — o czym mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów kształcącej się młodzieży. Zapis na rok szkolny 1901—1902 odbywać się będzie przez maj i czerwiec na Krakow.-Przedm. № 15.

5 w. od Warszawy, godzina od Lublina, 5 wiorst od stacji kolej. Nadwiś.

NAŁĘCZÓW

Pocztą i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W lecie omnibus.

Zdrowisko szczawny żelazistej do picia i do kąpieli, kąpiele błotne, hydroterapia.

Zakład leczniczy cały rok otwarty, ze ścisłym internatem i własną kuchnią dietetyczną. Masaż, gimnastyka, Elektroterapia. Obok zakładu 40 willi wygodnie urządzone na polu leżni. Dwóch stałych lekarzy, dozorczyni chorych. W lecie konsultacy i asystenci.

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI,

b. ordynator Szpitala Dziecięcego Jezus w Warszawie.

NOWOOTWORZONY

SKŁAD i MALARNIA

Porcelany, Szkła, Fajansu.

Porcelany w wielkim wyborze serwisu porcelanowe ozdobnie malowane

po rb. 45, 50, 55, 60.

Składające się z n. p.: 36 talerzy płyt, 12 talerzy, 12 desek, 12 kompotowych, 12 par. filiżanek do herbaty, 12 p. do kawy, 1 waza, 1 półmisek do ryb, 3 owalne, 2 okrągłe, 2 do śledzi, 2 salaterki, 2 kompotowe, 2 rozjemki, 2 tyżki do sosu, 2 miszard, 2 tyżeczki, 2 solniczki, 2 miszniczki, 1 imbryk do kawy lub herbaty, 1 kabanos lub kosa do owoców, razem szt. 121. Przy kupnie porcelany dodaje się komplet szkła kryształowego, za dopłatą 8 rubli, składający się z n. p.: 12 szklanek do herb., 12 szklanek, 12 szklanek do wina, 12 do wódki, 12 do likieru, 2 karetki. Serwis do herbaty malowane od 1 rubla na 12 osób, do kawy do 2 rubli na 12 k.

Nowy-Swiat № 22.

Marjan Gurtler i O. Ludwig.

Ceny dla reklamy. (619)

PRZYJAZN. — Niechcie nam pani jeszcze raz opowie o niegodnym zachowaniu pana X.
— Nie, obecnie nie więcej nie wiem. Teraz mniej ściśle jestem z nią zaprzyjaźniona.
(Flieg. Bl.)

Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do składu Wód Mineralnych przy aptece

D-ra T. HEINRICHA

Wierzbowa, 11. Telefon № 1239.

SZCZAWNICA

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY
PIERWSZORZĘDNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon od 20 maja do 30 września. (801)

Urządzenia postępowe. Dezynfekcja mieszkań troskliwa. Wody ze znanych ze skuteczności źródeł Józefiny i Magdaleny we wszystkich znacniejszych handlach i aptekach. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Dyrekcja Zakładu górno. F. Wiśniewski.

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (631)

Biuro Młyno-Budownictwa (700)

Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka

Warszawa, Smolna 7. (631)

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEN ZIEMIOPŁODÓW OD GRADOBICIA

W MOSKWIE.

działające w Królestwie Polskiem od r. 1877.

przyjmuje na zasadzie bezwzględnej wzajemności ubezpieczenia ziemiopłodów przeciw kłeskom przez gradę zrzadzoną.

Dla ubezpieczeń w guberniach Królestwa Polskiego zorganizowany jest oddzielny Okręg Warszawski, dotychczas zarządzany przez ś. p. Edwarda Epsteina, a nadal bezpośrednio przez samą Dyrekcję.

Kapitał zapasowy Towarzystwa na rok 1901 wynosi rb. 239,274 k. 02
Suma ogólna wypłaconego za szkody wynagrodzenia rb. 2,691,688 k. 60

Towarzystwo znajduje się w stosunku reasekuracyjnym z 2 najpoważniejszymi zagranicznymi Towarzystwami, zawarło zaś w roku 1901 ubezpieczeń w Królestwie na sumę przeszło 5,000,000 rubli. (817)

OPŁATA SKŁADKI W 2 RATACH.

BIURO OKRĘGU

w Warszawie.

Do przyjmowania ubezpieczeń na prowincji upoważnieni są we wszystkich miejscowościach Korespondenci Towarzystwa.

Dyrektor Zarządzający W. TARGOŃSKI.

W KROPCIE. — Jaki podług pani, panno Marjo, wiek pańien jest odpowiedni do małżeństwa?

— Około dziewiętnastu lat.

— A pani ile ma lat?

— Około dziewiętnastu. (Kółko)

Do nabycia w księgarniach dzieła pedagogiczne Reussnera do prędkiej i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, pod tyt.:

Samouczek:

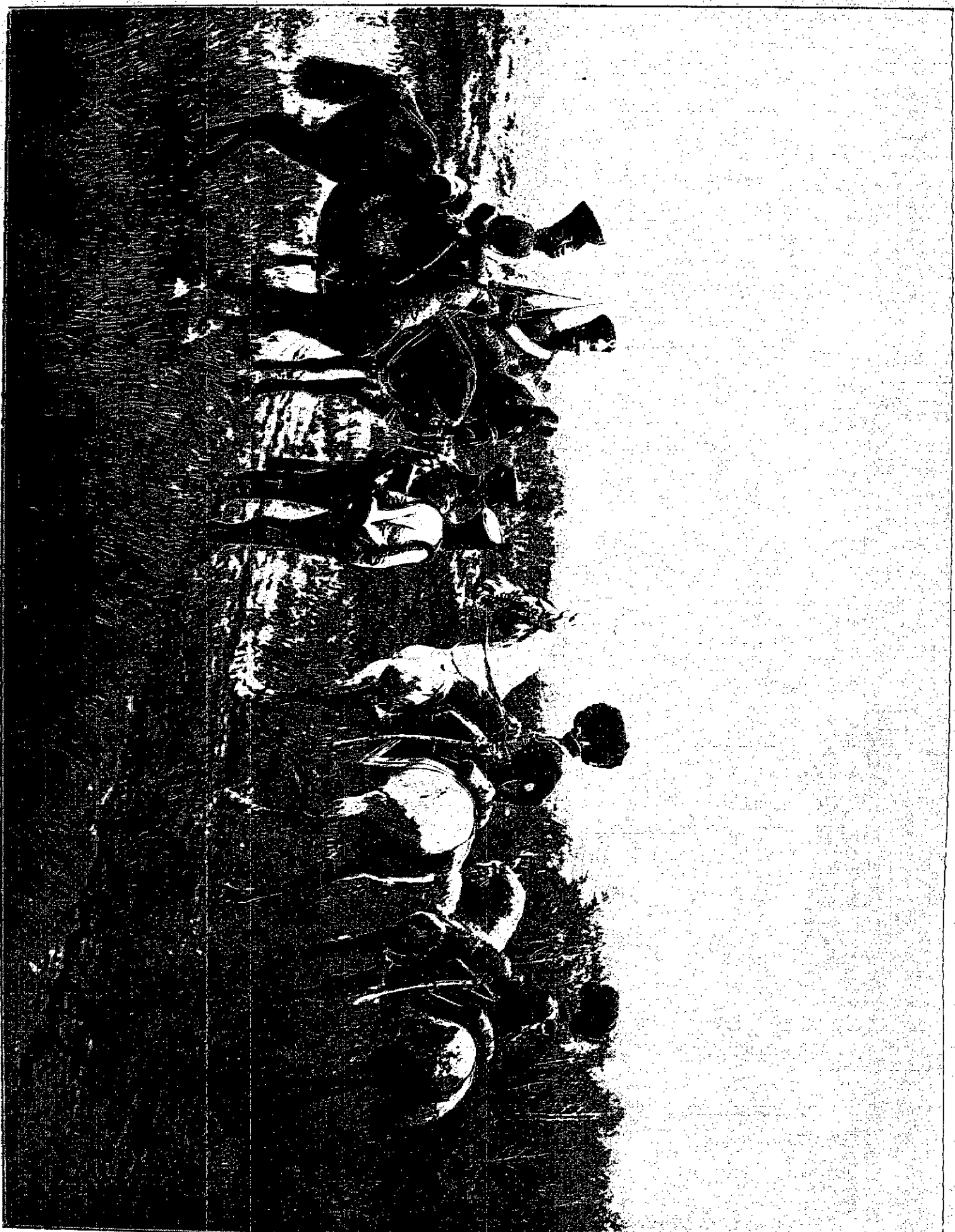
Polsko-Francuzki kurs I rb. 1,20, kurs II rb. 3,20. Gramatyka polsko-francuzka rb. 1,20.

Polsko-Ruski, 82 zeszyty po kop. 10. Na przyszłą pocztową dopłata 25 kop. do każdego rubla. Zeszyt i Samouczek francuzkiego i Ruskiego wysyła się gratis.

Skład u autora (Reussnera), ulica Złota № 6 w Warszawie. (635)

WITRAŻE

Francuzkie, które naśladują zupełnie szczyby różnokolorowe dawniejsze, są nader efektowne i praktyczne. Przyłożenie na szkło natchemniastowe. Kilkoletnia trwałość bez zmiany kolorów wypróbowana — 180 deseni od 40 k. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra jednokowa. Prospekt i próby bezpłatnie. Ekspedycja na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla Rosji w Magazynie Francuzkim w Warszawie przy ulicy hr. Berga, 8, oraz Srebro Bosc do posrebrzania wszelkich rzeczy platerowanych (w płynie 60 k., w proszku 1 rb.), Połtwa Paryzka do natchemniastowego pozłacania wszelkich przedmiotów z drzewa, z gipsu i t. p. (w proszku 35 k., w werniksem 1 rb.) i t. p. Pp. KUPCOM ODSTĘPUJE SIĘ RABAT. (769)



JENCY WOJENNI.

ODJAV. JANA ROZENA.

WŁ. DOLIŃSKI

KIJÓW.

Kijów, ul. Funduklejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.
Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rzędowe, plugi jedno- i wieloski-
bowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki żniwiarki i wiązałki.

Clayton & Schuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty i
wialnie.

Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.

Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do konieczy „Indjana“,
dające czyste ziarno.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty.

(765)

Męzkie klasyczne Progimnazjum z prawami Rządowych oraz Realna Szkoła
z Pensjonatem

G. WALKIERA

w Kijowie, Timofiejewska № 12.

W bieżącym szkolnym roku, z zezwolenia JE. Ministra Oświaty, otwarto V
VI klasę. Przy progimnazjum trzy przygotowawcze klasy; do pierwszej przyjmuje
się bez początkowego przygotowania. Uczniowie rzym.-katol. wyznania mają swego
katechetę. Nowy obszerny lokal, urządzony według wymagań szkolnej higieny.
Zapisy nowoprzybywających w każdej chwili.

(748)

J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 3.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZE-
NOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczysz-
czania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i
zakładów przemysłowych. (759)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,

ul. Proreznia № 10.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.

Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych „Skarżysko“.

Spółka przemysłowo-handlowa „Porowiec“—materiał izolacyjno-udowlany.

Tow. Talskich Walcowni miedzi.

Dorogomiłowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.

Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, plomby, śrut,
belki i żelazne, aluminium, grafit i t. p. (759a)

Najlepszy środek kosmetyczny
na świeżość i czystość twarzy.



**Krem CAZIMI
METAMORFOZA
przeciw piegom**

Wyłączny do-
wód autentycz-
ności—podpis:
Bez tego podpisu—fałszowany.
Sprzedaje się we wszystkich ap-
tekach, składach aptecznych i
perfum.

Główne składy w domu han-
dlowym (3270)

I. B. SEGAL

w WILNIE I ODESIE

SKŁAD APTECZNY

I KOSMETYKÓW

K. NIWINSKIEGO

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-
tyków, przyb. toaletow. Szklane wyroby
Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety.
Apt. towary, chem. przetw., artykuły
gospodarcze. (764)

SKROMNOŚĆ. Malarz. I coż pan
powiesz na ten obraz? I pomyśleć, że
natura chciała nam w twórczości na-
dać? (Jugend)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekatery-
nińskiej dr. żel.

Marka fabryczna

№ 3.

żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.

Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i
konných.

Szyny profili lekkich dla kopalni etc.

Szynowe łączniki.

Obręcze.

Osie do parowozów, tendrów i wagonów.

Stal resorowa.

Belki walcowane, I i kształtu

Żelazo kolumnowe i kolumny.

Wały walcowane do transmisji.

Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.

Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe
płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe

rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.

Drut walcowany do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego
żelaza, oraz stali.

Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.

Rezerwoary i kadzie.

Formy mostowe, wiązania dachowe.

Kafary do szybów.

Żelazne wagoniki dla kopalni.

Weksle i krzyżownice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

I AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: u Miasnickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajewski 3;
w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie:
L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia
Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(85)

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK”

**Największy wybór najlepszych maszyn
i narzędzi rolniczych.** (747)

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

Podolski Syndykat Rolniczy

◆ SKŁADY I KANTORY: ◆

w Kamiencu-Podolskim i w Winnicy.

Karzędzia rolnicze, nasiona. Wszelkie zlecenia. Kupno i sprzedaż produktów
rolnych. (763)

BIURO TECHNICZNE

H. BIELSKI I S. WOLSKI

INŻYNIEROWIE

KIJÓW, KRESZCZATIK № 5.

Kompletne urządzenia cukrowni, gorzelni i mączkarni etc.
Wyłączne reprezentacje i składy wyrobów

FABRYKI TROETZER i S-ka, dawniej „Adolf Troetzer“: Sikawki, Pompy, akcesorja
straży ogniowych, Przyrządy asenizacyjne.

SPECJALNEJ FABRYKI ARMATUR — krany, wentyle, automaty, smorownice i ma-
nometry wszelkich systemów.

AKC. TOW. WŁ. GOSTYŃSKI i S-ka — kolejki stałe i przenośne, wagony osobowe
i towarowe, różne wagoniki i konstrukcje żelazne. (740)

◆ Wszelkie materiały techniczne. ◆

NAJPEWNIJSZY DOWÓD. P a p a. Moja córka, nie ludź się nadzieję i od-
pal lepiej odrazu tego Pysznickiego. On cię nie kocha.

C ó r k a. Zkad to papa wie?

P a p a. Wczoraj spotkałem go u wioślarzy, i wystaw sobie, odmówił mi dwu-
dziestu pięciu rubli pożyczki. (Kolce)

„CAVE DES VINS ÉTRANGERS“

w KIJOWIE
ulica Nowo-Mikolajewska 4. Telefonu № 964.
Adres dla listów i telegramów:
PROKOFF, KIJÓW.

Zawiadamiamy, iż Pan
Cz. Kamiński upo-
ważniony jest do przyjmo-
wania w Petersburgu ogło-
szeń do „Kraju”. (3000)

Administracja „Kraju”.

OTRZYMANO

powszechnie znane

ANGIELSKIE FILTRY,

dokładnie i szybko oczysz-
czające wodę; ochładzają i
zachowują smak wody.

Otrzymano maszyny do ro-
bienia masła i lodów.

Gościnny Dwór. Zierkalna linja
№ 67. Petersburg. (3347)

PATENTY

na wynalazki

wyraża i użytkowuje

inż. **Kazimierz Ossowski.**

Biurowo techniczne międzynaro-
dowe. (3001)
BERLIN, Postdammerstrasse 3.



Upraszamy o zaka-
munikowanie adre-
su, abyśmy mogli
wysłać bezpłatnie
nasz nowy ilustro-
wany katalog.

E. Kinkman i C^o,

Petersburg, Grochowa ul., 17. (3280)

Z powodu wyjazdu zagranicę
sprzedaje się sliczny majątek

smoleńskiej guberni, w 12-tu wior-
stach, od stacji Jarcewo Mosk.-Brze-
skiej. Dł. 100 m. murowany z miedzi, park,
400 głów inwentarza i koni, syrowar-
nia, gospodarstwo wielopolowe. Ziemi
2 tys. dziesięcin, w nich tysiąc dz. lasu,
400 dz. ziem. ornej, reszta przeważnie
łąki ze znakomitą pokładami torfu.
Zielonizna po rusku, w r. Dychomina,
smoleńskiej guberni, Aleksandry Aleksan-
drowskiej Myściszy. (3271)

Potrzuje

dobrze płatnego zajęcia w mieście czło-
wieka dobrego towarzysza, z wyższym
wykształceniem, nieposiadającego uciążli-
wych obowiązków. Oferty proszę składać: Warszawa,
Kasprzak dla J. L. (3340)

za 1 rb.

przychodzi i bierze do domu do repara-
cji meble, do szycia, także sprzedaje
zwykłych Lipi: A. OSIPOW, Petersburg,
Wielka Podjezewska № 14, m. 2. (3342)

Patenty na wynalazki

wyraża i sprzedaje we wszystkich kra-
jach Międzynarodowe Biuro Patentowe i
Techniczne

J. Brandt & G. W. Nawrocki

Właściciele Biura patentowego w Berlinie.
Właściciele firmy: A. Loh i W. Ziölsch.
Berlin, W. Friedrichstr. 79. (3095)

KRAKOWIAK SEZONOWY.

Świeci już Warszawa,
Świeci już Warszawa,
Kiedy jej podawa,
Kiedy rubla — katusza.

Ciegle ja dojmują
Kas i wypat kołce.
Przyznac trzeba, że my
Wszyscy — meta-gole.

(Kurj. Świat.)

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luze & Fils
od 1 rb. 15 kop. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina
burgundzkie firmy „C. Marey & C^o Liger-Belair & Nuits”, czerwone i białe,
od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande-Marque”: — „Ile de
Madere” od 1 rb. 65 k, „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”;
Likier „Grand Marnier”: Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierw-
szych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (746)

Zwracamy uwagę na zmieniony adres:

Szosa Wolska, 10, (przystanek tramw.: «Pl. Teatr. — Wieś Wola»).

◆ Znacznie powiększone, egzystujące od r. 1875, nagrodzone medalami ◆

ZAKŁADY MECHANICZNE BRACIA MALISZEWSKY i S-ka

Warszawa, Szosa Wolska, 10. Telefon 976.

Kompletne urządzenie i remont:

◆ Gorzelni

◆ Rektyfikacji

◆ Browarów.

Roboty kociarskie miedziane i żelazne.

W roku bieżącym Zakłady urządzają rządowe składy i aparaty rektyfikacyjne
w gub. Woroneżskiej, Tulskiej, Włodzim. i Kaluskiej. (792)

Mińskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych

rozpoczęło od dnia 1 stycznia roku bieżącego operacje ubezpieczeń od ognia nieru-
chomości i ruchomości rolnych wszelkiego rodzaju i krescencji w guberniach: Gro-
dzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylowskiej, Wileńskiej i Witebskiej.

Nie dając do celów spekulacyjnych, Towarzystwo postawiło sobie jako
jedyną i wyłączną zadanie korzyści stowarzyszonych.

Zyski od przedsiębiorstw, po potrąceniu części do zasobowego kapitału,
będą rozdzielane między samych ubezpieczonych.

Każdy ubezpieczony nabywa prawo udziału w zyskach już po trzechletnim
ubezpieczeniu swego mienia w Towarzystwie. (3167)

Pierwszorzędne BIURO NAUCZYCIELSKIE FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Freblowskim Jadwigi Chrzęszczewskiej,
w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (725)

BIELIZNA

gotowa i na specjalne obstalunki, oraz przybory toalety męskiej.

L. ROTTERMUND

KIJÓW, Kreszczatik № 27

(756)

SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9. Telefonu № 307.

Poleca na sezon wicenny: nasiona zbóż jarych, roślin oleistych, strakowych i oko-
powych, traw kłosowych i motylkowych, mieszanek gazonowych i łąkowych. Na-
wozy sztuczne. Pośredniczy w kupnie i sprzedaży produktów gospodarczych.
Katalogi na żądanie bezpłatnie. (757a)

Od 15 (25) sierpnia po 26 (8) września 1901 roku
w Berdyczowie, Kijowskiej guberni.

WYSTAWA

rolnicza, rolniczo-przemysłowa, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego.
Sprzedaż inwentarza i produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego, oraz przed-
miotów dla użytku domowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy żądającym wysyła bezpłatnie Komitet
Wystawy — Berdyczów, dom Banku. Adres pocztowy i telegraficzny: Berdyczów,
Wystawa. (3286)

WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA.

ADAM MICKIEWICZ

Zarys Biograficzno-Literacki

przez

PIOTRA CHMIELOWSKIEGO.

Wydanie trzecie poprawione, z 2 portretami poety, 2 duże tomy, str. 427 i 450.

Cena rb. 5.

SIENKIEWICZ

Studjum Literackie

przez

Józefata Nowińskiego.

Cena rb. 1.50.

JOZEF SZUJSKI

JAKO POETA,

przez **ST. TARNOWSKIEGO.**

Cena rb. 1.20 kop.

(310)

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

TAKŻE MODERNISTA.

Majster. Smarkacz jakis, wiecz-
nie tak będziesz próżniaczyl?
— Sze w czy k. Pan majster chce zabić
moją indywidualność! (Flieg. BL.)

PRACOWNIA I MAGAZYN

Obuwia Damskiego i Męskiego

J. Piotrowskiego

Petersburg, ul. Kazańska № 45. (3348)

GAŁICJANIN przyjmie miejsce nau-
czyciela od lipca b. r. Przygotowuje do
szkół galic. Adres: Ciesielski, Wołyń,
poczta Diedowice, Piszczów. (783)

PATENTY

NA WYNALAZKI WYRABIA

M. SKRZYPKOWSKI

Warszawa, Marszałkowska 143. — (708)

BIEDNA WDOWA

z małym dzieckiem, z rekomendacją,
pragnie doglądać mieszkania. Peterab.,
Fontanka, 179, m. 15. (3385)

WAŻNE DLA DOBROOCZYŃCÓW!

Budujemy z muru nowy dom Boży! Środ-
ki wyczerpane! Prosimy wiernych o ofia-
ry! Mińska gub., poczta Dokszyce, pleba-
nia Parafjanowo, proboszcz ks. Bolesław
Korn. (3303)

SKROMNY. — Co do mnie, nigdy za-
mów nie wyjdę!

— A to czemu, panno Władysława?

— Bo przymiotów, których żądam, za-
den mężczyzna w pełni nie posiada; mój
przyszły powinien być piękny, rozumny,
miły, odważny i wierny.

— Ach, jakże to szczęśliwie, że mnie
pani poznała, inaczej mogłaby pani rze-
czywiście zostać starą panną!

(Kurj. Świat.)

MAJATEK

Sprzedaje się w Smol. gub. w 2 wiorst.
od stacji Mosk.-Brześć. dr. ż., jazdy
2 1/2 godz. od Smoleńska; 10 godz. od
Moskwy. Ziemi 967 dz., z której: ornej
177 dz., łąk 368 dz., lasu 179 dz., za-
rosli 207 dz., reszta ziemi pod dworem
i folwarkiem. Ziemia urodzajna, wypa-
sy dobre, siana nakosza się od 30 do
40 tysięcy pudów, nieużytków niema.
Dwa domy — 16 pokoi, gospodarskie za-
budowania wszelkie, serowarnia, olejarnia,
murowany sklep dla serów, młyn
wodny, dający 400 rb. rocznie, ogród
owocowy. Bydła rogatego mlecznego
120 szt., koni 26, owce, nierogacizna.
Gospodarka pełna, narzędzia rolnicze,
powozy i t. p. Cena: sto dziesięć tysięcy
rubli. Zwracać się do właściciela Wła-
dysława Moszczyńskiego, mieszkającego
w drugim majątku Prusielu, st. Pry-
sielska M. B. dr. ż. Smol. gub. (3324)

Bad Nauheim.

WILLA WANDA, DOM POLSKI, w po-
bliżu źródeł, wygodne mieszkania, sala
restauracyjna, kuchnia polska, na żąda-
nie ściśle zastosowana do przepisów le-
karskich dla każdego chorego. Sezon
od 10 kwietnia do końca września.
Zgłoszenia: Pension Verwaltung, Villa
Wanda, Bad Nauheim, Karlsstr. 27. Dzie-
ci i panienki, potrzebujące kuracji, mia-
nowicie przy reumatyzmach stawowych,
mogą znaleźć całkowitą opiekę (z wyjąt-
kiem lipca). Właścicielka Helena Szcze-
panowska. (3266)

PRAKTYCZNE

NOWOŚCI!

Ozwonki bez elementów mogą
być przeprowadzane przez każdego i
wszędzie przy pomocy zwykłego
sznurka, cena rb. 4.50.

Lampa „Aladyn” zapala się auto-
matycznie, służy do zapalania papie-
rów i jako kaganek nocny, cena
rb. 3.50.

Sakiewki „Tipp-Topp”, otwierac
je może tylko wjaemniczony, cena
3 rb.

Nowa maszyna do papierosów,
wyrabiająca 10 sztuk na minutę, 7 rb.

Przyrząd do pieczętowania bez la-
ku kopert, cena rb. 3.50.

Nowy introligator dla broszuro-
wania: sam formuje klamki ze wszel-
kiego drutu lub szpilki, cena rb. 4.50.

Zapalniczka, zapalająca się auto-
matycznie, cena 2 rb.

Przyrządy do masowania bez
obcej pomocy, cena 3 rb.

Przyrząd do cerowania, c. 2 rb.

Przyrząd do masowania twarzy,
cena 10 rb.

Składane sakwojaże, mogą być
używane w trzech wielkościach, ce-
na rb. 3.50.

Wyrównywacze spodni, czynią
zbytecznym prasowanie i nadają spod-
niom fason nowych, cena 3 i 5 rb.

Obstalunki wysyłamy natychmiast
po otrzymaniu zadatku 1/4 części na-
leżności. (3236)

ADRES:

Petersburg, Wielka Morska 33.

SKŁAD

Nowych Wynalazków.

Gospodyni młoda, inteligentna

poszukuje samodzielnego zarządu domem
na wsi. Oferty: Warszawa, Wiejska, 3,
m. 16. (813)

PRZY FIFE O'CLOCK. — Czy pan wie-
rzy w wolną złą, panie baronie?

— Bez zastrzeżeń... przed ślubem.
(Jugend)